

Między nacjonalizmem a globalizmem
str. 27

Księga Wyjścia – orędzie wolności i zbawienia
str. 14

Wywiad z abp. Stanisławem Gądeckim
str. 32

Katyńskie pęta śmierci
str. 43



CIVITAS CHRISTIANA

NR 4 (71) KWIECIEŃ 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



POLAK W NIEMCZECH

STOWARZYSZENIE ORGANIZACYJNO-RODOWE
POLAKÓW W NIEMCZECH

...my Polacy w Niemczech
...owych nadziei.

...asze, dzięki zaciętej wytrwa-
Polskiego w Rzeszy, są wciąż te
...niezachwane.

Powtarzamy zatem z uporem, jak co dnia:

Dziedzictwo Księdza Bolesława Domańskiego dziś

...MY WYTRZYMAJMY WYGRAMY!



*„Zmartwychwstały nie oddala się od nas;
Zmartwychwstały powraca do nas. <Idźcie, powiedzcie
Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami...> (Mk 16, 7)”.*

św. Jan Paweł II

Na radosne Święta Zmartwychwstania Pana Jezusa
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia,
aby Chrystus obdarzał Wasze Rodziny
pokojem i błogosławieństwami!

Tomasz Nakielski
Przewodniczący
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Sławomir Józefiak
Wiceprzewodniczący
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”
Prezes Zarządu Grupa INCO S.A.

Ks. dr Dariusz Wojtecki
Asystent Krajowy
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

 **FUNDACJA
CIVITAS
CHRISTIANA**

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepletowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Mateusz Zbróg

Rewers:
Studio graficzne Karandasz

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji
Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



Maciej
Szepietowski



W myśl „Pięciu Prawd Polaków”

1. Jesteśmy Polakami;
2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci;
3. Polak Polakowi bratem;
4. Co dzień Polak Narodowi służy;
5. Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Powyższe słowa to „Pięć Prawd Polaków”, uchwalonych w Berlinie podczas pierwszego Kongresu Polaków w Niemczech 6 marca 1938 r. Kongresu, który zgromadził 5 tysięcy delegatów, reprezentujących wiele liczniejszą polską społeczność na terytorium Rzeszy.

Czy słowa zawarte w powyższej deklaracji, jakże ważne przed kilkudziesięcioma laty w ówczesnej rzeczywistości – w przededniu II wojny światowej – należy traktować owszem z uznaniem dla przekonań i determinacji uczestników tego wydarzenia, ale jedynie jako fakt historyczny? Czy może i my dzisiaj zobowiązani jesteśmy na nowo odczytać przesłanie zawarte w manifestie odważnych Polaków sprzed lat?

Warto pamiętać, że złożenie takiej deklaracji publicznie w tamtym okresie, na terytorium Rzeszy niemieckiej, wiązało się z autentyczną odwagą i było konsekwencją realnego przywiązania do polskości. Wraca więc dziś pytanie o patriotyzm, jak go pielęgnować, manifestować, jak żyć polskością, by nie uczynić z niej pustego frazesu lub zbliżonej do nastroju piknikowego taniej manifestacji.

Pomocą niech więc będzie dla nas dziedzictwo zawarte w życiowym przesłaniu ks. Bolesława Domańskiego. Kapłan, społecznik, profesor filozofii, czynny działacz diaspory polskiej, prezes Związku Polaków w Niemczech jest patronem m.in. przyznawanej od ponad 30 lat przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Nagrody, która wręczana jest w Szczecinie osobom i instytucjom działającym w duchu „Pięciu Prawd Polaków”.

Poznajmy więc głębiej to dziedzictwo wielkiego kapłana, organizatora polskiej oświaty, patrona życia kulturalnego i gospodarczego, który budził wśród rodaków w Niemczech dumę i radość z polskości. Poznajmy to dziedzictwo, byśmy gotowi byli odpowiedzieć na współczesne pytania i stawić czoła dzisiejszym wyzwaniom.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Estera Ryczek *Odprawa koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej* / 4
Kamil Sulej *Badając Pismo Święte* / 5
Nasze fundamenty: Z Zofią Piórczyńską rozmawia Marta Kowalczyk / 7
Michał Kosche *„Pod Ligoniowym Laurem”* / 8
Krzysztof Sterkowicz *O mądrej ale wymagającej miłości* / 9
Łukasz Burzyński *O biblijny kształcie Kościoła we Wrocławiu* / 10
Halina Mucha *Zofia Kossak na tle swoich czasów* / 11
Romuald Gumienniak *Misterium Zbawienia* / 12
Ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel *Księga Wyjścia – orędzie wolności i zbawienia* / 14
Społeczeństwo / 16
Miesięczne spotkanie formacyjne / 17
Bp Andrzej Dziuba *Wiedza, wiara, życie* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20
Café-Civitas: Z bp. Pawłem Cieślikiem rozmawia Mateusz Gawroński / 22

TEMAT NUMERU: DZIEDZICTWO KS. BOLESŁAWA DOMAŃSKIEGO DZIŚ!

- Anna Sutowicz *„Nas tu Pan Bóg bez przyczyny nie zostawił!”* / 23
Ks. Grzegorz Wejman *Ks. dr Bolesław Domański – „Ksiądz Patron”* / 24
Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Współpracownicy księdza Patrona Bolesława Domańskiego* / 26
Ks. Marek Żejmo *Między nacjonalizmem a globalizmem* / 27
Marta Kowalczyk *Niebezpieczni jedynacy* / 28
Ks. dr Krzysztof Moszumański *Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci* / 29
Ilona Gosiewska *Służyć narodowi co dzień* / 30
Jerzy Luftmann *Matka* / 31

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Z arcybiskupem Stanisławem Gądeckim, metropolitą poznańskim i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Ewelina Goździewicz / 32
Marlena Dziemińska *Mistrzyni dialogu i pojednania* / 34
Michał Gołębiowski *W jego ranach jest nasze zdrowie* / 35
Z nauczania papieskiego / 37

SPOŁECZEŃSTWO

- Piotr Sutowicz *Spór o pryncypia* / 38
Janusz Parada *Pierwszeństwo pracy przed wsparciem socjalnym!* / 40
Jedno pytanie / 42

ROZMAITOŚCI

- Zbigniew Połoniewicz *Katyńskie pęta śmierci...* / 43
Alicja Dołowska *W poszukiwaniu prawdy* / 44
Kultura / 46
Majówkowy wypad na Mazury / 47

ODPRAWA KOORDYNATORÓW OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ

„PRZEZ POLSKĘ DO WIKNA”

Tradycyjnie, zimową porą, w urokliwym miejscu nad brzegiem jeziora Omulew, na ziemi mazurskiej, diecezjalni koordynatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej spotkali się podczas odprawy w dniach 26–27 lutego br. To właśnie tam, w ośrodku Gawra, odbyło się dwudniowe spotkanie, podczas którego zaplanowano omówienie poszczególnych etapów Konkursu oraz kwestie przydzielonych obowiązków.

KSIĘGA WYJŚCIA I LIST DO RZYMIAN

Pierwszy dzień odprawy rozpoczęto od wykładu dr hab. Aleksandry Nalewaj z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który dotyczył zakresu merytorycznego tegorocznego Konkursu. Prelegentka podzieliła się z zebranymi swoją wiedzą na temat Księgi Wyjścia i Listu do Rzymian. Exodos (heb. Szemot) to druga w kolejności księga Pięcioksięgi opowiadająca o dziejach Izraela poprzez pryzmat postaci Mojżesza. Zawiera w sobie niezwykle wiele fundamentalnych dla Izraelitów obietnic Bożych. Należą do nich wyprowadzenie z niewoli Egipcjan, scalenie 12 pokoleń Izraela pod władzą Mojżesza, nadanie prawa (Tory) i przykazań Bożych, obietnica otrzymania Ziemi Obiecanej oraz zawarcie przymierza z Bogiem na Synaju.

seksualne, nie odziedziczą Królestwa Bożego.

WSPÓLNA EUCHARYSTIA

W Jabłonce, w kościele filialnym parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi Panny w Łynie, sprawowano Mszę św. w intencji przybyłych koordynatorów. Tamtejszy proboszcz, ks. Krzysztof Kuleszo, powitał serdecznie przybyłych gości, by wspólnie podziękować Panu za dar pracy przy tym wyjątkowym dziele, jakim jest Konkurs. „Waszym zadaniem jest ewangelizować. To misja trudna ale wy wspaniale ją wypełniacie. Życzę, by każdy trud był doceniony i owoce waszej misji stawały się bardziej dojrzałymi” – podsumował w swojej homilii. Kapłan przywołał również swoje osobiste doświadczenia związane z pracami komisji konkursowej podczas etapów diecezjalnych, oraz przywołał historię księdza, który jako młody człowiek, biorąc udział w biblijnych zmaganiach, wskazał właśnie ten czas w swoim życiu, kiedy rodziło się jego powołanie do kapłaństwa.

MIŁOŚĆ I MIŁOSIERDZIE

Zaskoczeniem i wspaniałą niespodzianką była wizyta pana Michała Kondrata, reżysera filmów o tematyce katolickiej, któremu w natoku obowiązków udało się dotrzeć



Estera Ryczek

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Rady i zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego we Wrocławiu, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

wybitni amerykańscy scenarzyści”. Dzięki uprzejmości pana Michała, koordynatorom udało się zobaczyć 20-minutowy fragment filmu, który wzbudził ogromne zainteresowanie. Podczas tego spotkania zrodziła się współpraca między reżyserem a koordynatorami, którzy ze swojej strony zaoferowali się promować film w lokalnych Kościołach, wśród swoich współpracowników, członków Stowarzyszenia oraz najbliższych.

KWESTIE ZASADNICZE

Drugiego dnia, koordynator krajo-wa Beata Zembrzycka, prowadząca spotkanie, omówiła kwestie merytoryczne dotyczące Konkursu. W swoich słowach powitania podziękowała za trud pracy oraz za zaangażowanie w działania ogólnopolskie koordynatorów diecezjalnych, odnajdując w konkursowej inicjatywie dzieło Boże. Podkreśliła, iż jako organizator Konkursu winniśmy dokonać poprawek, mających na celu usystematyzowanie pewnych kwestii oraz zróżnicowanie poziomów pytań kolejnych etapów Konkursu. Już od tegorocznego Konkursu, pytania przygotowane na etap szkolny zostały odpowiednio zmienione, by zachęcić do udziału jeszcze większą liczbę młodych uczestników. Dodatkowo zakres XXIII Konkursu obejmuje wyłącznie treść ksiąg Pisma św. wraz z przypisami.

Wspólnie z Zespołem medialnym Konkursu, koordynator zachęciła do pozyskiwania patronatów medialnych wśród mediów lokalnych a tym samym do jeszcze większej promocji naszego dzieła. Koordynatorzy podzielili się swoimi spostrzeżeniami oraz doświadczeniami, co umożliwiło nowym koordynatorom poznanie charakteru pracy koleżanek i kolegów.

Odprawa to również czas ustaleń dotyczących podziału obowiązków, kwestii zmian w systemie zgłoszeń, które nastąpią już w przyszłym roku oraz utworzenia archiwum konkursowego.



Fot. Mateusz Gawroński

List do Rzymian to bodaj najważniejsze dzieło św. Pawła. Apostoł narodów wykladał w nim m.in. koncepcję usprawiedliwienia przez wiarę. Podejmuje także kwestię tego, czy Boża obietnica względem Żydów została cofnięta w związku z odrzuceniem przez nich Chrystusa – odpowiadając, że żadną miarą. Św. Paweł piętnuje na kartach swojego dzieła wiele zgrzeszeń moralnych, w tym sodomie i homoseksualizm, przestrzegając, że osoby praktykujące podobne praktyki

na spotkanie. Reżyser, jak sam o sobie mówi „z wykształcenia ekonomista, z pasji reżyser i producent, a z serca chrześcijanin”, podzielił się z koordynatorami swoimi doświadczeniami nad pracą przy kolejnym filmie o św. s. Faustynie Kowalskiej. „Miłość i miłosierdzie” – jak mówi sam reżyser – „to najważniejsza jak dotąd produkcja polsko-amerykańska, fabuła o Bożym Miłosierdziu, w której głównymi postaciami są św. s. Faustyna i bł. ks. Michał Sopoćko, a scenariusz do tej produkcji napisali

BADAJĄC PISMO ŚWIĘTE

Ponad 450 osób, uczniów szkół ponadgimnazjalnych wraz z katechetami z całego województwa mazowieckiego wzięło udział w warsztatach biblijnych, których tematem był List św. Pawła do Rzymian oraz Księga Wyjścia – zakres tegorocznej 23. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Warsztaty zorganizowane na terenie: Ciechanowa, Ostrołęki, Płocka, Radomia, Siedlec oraz Warszawy przez warszawski oddział okręgowy miały na celu nie tylko przygotowanie młodzieży biorącej udział w konkursie przed etapem szkolnym, czy promowanie konkursu lecz umożliwienie spotkania ze Słowem Bożym obecnym na kartach Pisma Świętego. Uważamy, że warsztaty biblijne wpisując się w idee konkursu dają możliwość zawiązania większej relacji z uczestnikami oraz ich opiekunami.

Wśród prowadzących znaleźli się wybitni specjaliści z zakresu nauk biblijnych m.in. ks. dr Jacek Kucharski z Diecezji Radomskiej, ks. dr Jarosław Kwiatkowski z Diecezji Płockiej, ks. Jan Krupka z Diecezji Łomżyńskiej, ks. Rafał Pietruczuk z Diecezji Siedleckiej oraz ks. Mariusz Górny, paulista.

Ks. Mariusz Górny podkreślił, że List do Rzymian został napisany w roku 58 n.e. podczas trzeciej podróży misyjnej Świętego Pawła przebywającego na terenie Grecji – Koryntu. Apostoł z Koryntu zamierzał wrócić do Jerozolimy i zakończyć swoją podróż misyjną, jednak w Jego planach pojawiła się także podróż misyjna do Rzymu a nawet wielka podróż do Hiszpanii o czym możemy przeczytać w końcowej części Listu. Ks. Górny odnosząc się do słów z rozdz. 15 gdzie czytamy „I dlatego wielokrotnie napotykałem przeszkody, aby przyjść do was” podkreślił, iż św. Paweł wielokrotnie myślał o dotarciu do Rzymu i przebywającej tam wspólnoty chrześcijańskiej (adresatów Listu), składającej się z trzech grup: pogan, żydów oraz chrześcijan pochodzenia żydowskiego oraz pogańskiego.

Warto nadmienić, że List nie został napisany własnoręcznie przez św. Pawła o czym świadczą liczne wzmianki. Odpowiadając na pytanie:

co zdecydowało, że św. Paweł nie mógł napisać go samodzielnie? Otóż spowodowały to bolesne wydarzenia, których doświadczył przebywając w Azji Mniejszej. Jego ukamienowanie przyczyniło się do ogromnego urazu głowy oraz problemów ze wzrokiem co uniemożliwiło mu pisanie, na co wielokrotnie się skarżył. Na kartach Listu czytamy „Pozdrawiam was w Panu i ja Tercjusz, który napisałem ten list”. Podpis Tercjusza potwierdza iż doświadczamy koncepcji dyktowania, które ukazują także spojrzenie na natchnienie Ksiąg Świętych. Dotyczy to nie tylko natchnionych autorów ale



Kamil Sulej

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie. Wiceprezes Zarządu Fundacji „Civitas Christiana”.

w Liście św. Pawła pojawia się drugie pokolenie wierzących w Jezusa Chrystusa, którzy przejmują wiarę od innych, którzy uwierzyli wcześniej. Jak zaznaczył ks. Górny zastanawiano się nie tylko nad tym kim był Jezus Chrystus lecz także jakie znaczenie mają



Fot. Kamil Sulej

także tych, którzy mieli swój udział przy powstawaniu Listów czy Ksiąg. Chociażby warto także zwrócić uwagę na słowa św. Pawła „Polecam wam naszą siostrę Febę, która pełni posługę Kościołowi w Kenchrach” zapisaną w rozdz. 16, która zawiozła List z Koryntu do Rzymu – dodał Ks. Mariusz Górny.

Czytając List św. Pawła powinniśmy mieć także na uwadze, iż od śmierci Jezusa upłynęło około 25 lat. Miniony czas pozwala na zastanawianie się nad tym co przeżyliśmy ponieważ zazwyczaj widzimy znaczenie i skutki niż sam przebieg wydarzeń. Dlatego

Jego dzieła? Doświadczenia Św. Pawła, który przeżył trzy wielkie podróże misyjne, poznawał Apostołów, przygotowywał się do pełnienia posługi, przeżył kamienowanie i prześladowania wpływa na zastanawianie się nad znaczeniem Jezusa Chrystusa dla człowieka. Kim jest Jezus? Dlaczego trzeba w Niego wierzyć? Postawione pytania ukazują najistotniejsze przesłanie Listu. Kto jest adresatem Listu? Przede wszystkim chrześcijanie ponieważ pisze do Nich, aby utwierdzić ich w wierze. Świadczy to o potrzebie ukazania Chrześcijaństwa, potrzeby wiary w Jezusa Chrystusa.

Czy wiesz, że:

Austria: „papieskie SMS-y” w Wielkim Poście

Już po raz kolejny Kościół katolicki w Austrii uruchamia na czas Wielkiego Postu akcję SMS-ów z myślami papieża. Przez 40 dni, począwszy od Środy Popielcowej aż do Wielkiej Soboty, osoby zainteresowane mogą otrzymywać bezpłatne SMS-y z cytatami z wypowiedzi papieża Franciszka przy różnych okazjach.

Aktywiści LGBT w szkołach bez zgody rad rodziców

Instytut Ordo Iuris wziął pod lupę szkoły, w których umożliwiono działalność organizacjom ruchu LGBT. Do wojewódzkich kuratorów oświaty trafiły pierwsze skargi na nienależyte wykonywanie zadań przez dyrektorów szkół w czterech województwach: mazowieckim, śląskim, łódzkim oraz kujawsko-pomorskim.

Abp Stanisław Gądecki wybrany przewodniczącym KEP na drugą kadencję

Abp Stanisław Gądecki został wybrany Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski na drugą kadencję. Wyboru dokonano w pierwszym głosowaniu, w trzecim dniu obrad 382. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski.

Madryt: pierwsza katedra arabskiej literatury chrześcijańskiej

Na Uniwersytecie Św. Damazego w Madrycie powstała katedra chrześcijańskiej literatury arabskiej. Jej kierownikiem została kobieta – prof. Pilar González Casado. Jest to pierwsza tego rodzaju katedra na świecie.

Nikaragua: nuncjusz odwiedził więźniów politycznych

Nuncjusz apostolski w Nikaragui odwiedził więźniów politycznych. W tym kraju jest ich ponad 600. Są ofiarami represyjnych działań rządu Daniela Ortegi przeciw ludności domagającej się swoich praw.



List św. Pawła podaje także odpowiedź na pytanie, dlaczego należy głosić wiarę Jezusa Chrystusa poganom oraz żydom? Dlaczego powinni przyjąć Jego nauczanie? Jak podkreślali prowadzący warsztaty biblijne, usprawiedliwienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa potrzebują zarówno poganie, jak i żydzi.

W drugiej części warsztatów omówiono pierwszą część Listu, w której św. Paweł pozdrawia chrześcijan do których ma zamiar się udać. Zwraca się słowami „Wszystkim przebywającym w Rzymie, przez Boga umiłowanym, powołanym i świętym, niech będzie łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa”. Przyjmuje się, że czyni to z nieśmiałością ponieważ nie są mu znani wszyscy adresaci oraz jest świadomy, że pisze do mieszkańców stolicy „ówczesnego świata”, którzy są na ogół bardziej dumni. Ks. Mariusz Górny analizując karty Listu w sposób szczególny zwrócił uwagę na pierwszą część Listu, w której znajdujemy uzasadnienie: dlaczego war-

to być chrześcijaninem? Odpowiedź znajdujemy w słowach św. Pawła „Bo ja nie wstydę się Ewangelii. Ona jest mocą Boga dla zbawienia każdego, kto wierzy: najpierw Żyda, potem Greka”. Przytoczone zdanie świadczy o tym, iż w Rzymie byli chrześcijanie, którzy wyznawali Jezusa Chrystusa ale wstydzieli się wiary, nie chcieli się z nią obchodzić. Czytając kolejne wersety Listu napotykać na słowa „w niej bowiem sprawiedliwość Boga objawia się dzięki wierze dla wiary, jak jest napisane: *sprawiedliwy dzięki wierze żyć będzie*”. Przyjmuje się zatem, że List św. Pawła do Rzymian jest wielkim wołaniem o wiarę.

Warsztaty biblijne stanowią niepowtarzalną okazję do kształtowania postaw i charakterów młodego pokolenia poprzez treści zawarte na kartach Pisma Świętego oraz Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Nie ulega wątpliwości, że zainwestowany czas w czytanie Pisma Świętego jest najlepszą inwestycją na całe życie dlatego słowa uznania należą się zarówno dla uczestników, jak i opiekunów.





PO PROSTU KOCHAM LUDZI



Z Zofią Piórczyńską rozmawia Marta Kowalczyk.

Od 30 lat jest Pani członkinią Stowarzyszenia. Jak Pani postrzega ten czas?

Jako czas zmian, który nastąpił zarówno w stowarzyszeniu, jak i moim życiu osobistym. Na początku, składając deklarację, myślałam, że jest to katolickie stowarzyszenie, choć było to Stowarzyszenie PAX. Moje przekonanie o katolickości utwierdzał fakt, że wtedy, za czasów PRL, do pracy w stowarzyszeniu były przyjmowane osoby zwalniane z przyczyn politycznych. To było bardzo chwalebne, bardzo wysoko tę postawę oceniałam i w takim stowarzyszeniu chciałam być. Założyłam oddział stowarzyszenia w Wołczynie. W miasteczkach takich jak nasze było bardzo ciężko. Trzeba więc było podejmować działania pomocowe, z którymi można było wyjść do ludzi. Po prostu staraliśmy się pomagać. Te działania pozytywnie odbierali zarówno władarze miasta, jak i jego mieszkańcy.

Teraz jest inaczej. Za kamienie milowe zmian uważam słowa naszego Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w trakcie pielgrzymki, w której brałam udział. Powiedział wówczas do nas: – Budujcie Civitas Christiana. A ponad dwadzieścia lat temu, 14 kwietnia 1997 r. przewodniczący Konferencji Episkopatu wydał dekret stwierdzający katolickość naszego stowarzyszenia. I choć zawsze była dla nas ważna katolicka nauka społeczna, w swych działaniach skupiliśmy się jeszcze bardziej na tym, by po katolicku widzieć, oceniać i działać w obecnej rzeczywistości społecznej. Pomagaliśmy więc naszym proboszczom, organizując Dni Kultury Chrześcijańskiej. Naszym członkom pomagaliśmy zrozumieć zachodzące procesy społeczne zapraszając naukowców, wybitne osobowości. Prowadziliśmy edukację patriotyczną, tym się włączając w nurt życia naszej społeczności. Realizowaliśmy założenia programo-

we stowarzyszenia w naszym środowisku. Budowaliśmy w Wołczynie Civitas Christiana. To wpłynęło na wysoką ocenę naszej działalności. Bardzo mi miło, gdy po kolejnym wydarzeniu otrzymujemy podziękowania.

Czym jest dla Pani wspólnota i jak ją owocnie budować?

Po prostu mam w sobie gen działania i pozytywnego myślenia o ludziach. Gdy jestem między ludźmi, na spotkaniu czy w kościele, od razu chcę razem pracować dla dobra wspólnego. Ja po prostu kocham ludzi. Trzeba widzieć i czuć potrzebę zorganizowania czegoś dla ich dobra. A stowarzyszenie działa dla dobra wspólnego. Opowiadam więc o naszych działaniach. Jest we mnie taka potrzeba.

Ważne miejsce w Pani działalności zajmuje misja pielęgnowania kultury ojczystej i edukacji patriotyczno-historycznej oraz Dni Kultury Chrześcijańskiej.

To bardzo dla mnie ważne. Patriotyzm jest we mnie. I nie wynika z tradycji rodzinnych. Ale gdy się widzi i słucha, ma się rozum – to się myśli. Na moje poglądy w tej kwestii wpływają też przyjaciele i znajomi, którzy bardzo dużo wiedzą na ten temat. Trzeba znać historię swego kraju. Nie jestem przy tym jak chorągiewka: mam określone poglądy. Patriotyczne. Jestem patriotką i chcę, by wielu ludzi tak myślało. Marzę o tym, by członkowie naszej społeczności znali dzieje swego kraju. Wiedza historyczna to podstawa. Potrzeba nam więc jak najwięcej spotkań historycznych, by młodzi po prostu wiedzieli a patriotyzm był u nich na porządku dziennym. Dni Kultury Chrześcijańskiej były wielkimi inicjatywami, trwały tydzień i dłużej. Dziś są organizowane w okręgach. Możemy więc jeździć z wizytami do stowarzyszeniowych przyjaciół, podpatrywać, jak to robią inni, wymie-



Zofia Piórczyńska (z lewej).

niać się doświadczeniami. Możemy też śledzić poszczególne inicjatywy na FB, co ja również czynię.

Te inicjatywy są bardzo ważne dla ludzi młodych. Chylę więc czoła przed Radą Główną, że je upowszechniła. To się po prostu dzieje w całym stowarzyszeniu.

Serdeczne Bóg zapłać za rozmowę.

Zofia Piórczyńska – była przewodnicząca oddziału w Byczynie. Znalazła się w gronie osób zasłużonych dla Wołczyna. Rada Miejska nadała jej odznakę honorową „Zasłużony dla Miasta i Gminy”. Odznaczona Srebrną i Brązową Odznaką Honorową naszego Stowarzyszenia, jak również Medalem XX-lecia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

(Oprac. Anna Staniaszek)

„POD LIGONIOWYM LAUREM”

1 marca 2019 r. w Gliwicach odbyło się inauguracyjne spotkanie z cyklu „Pod Ligoniowym Laurem”. Gościliśmy prof. Franciszka Marka, laureata i członka Kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, oraz Macieja Szepietowskiego Sekretarza Kapituły.

Poprzez nasze spotkanie chcemy wpisać się w realizację podstawowego celu Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, jakim jest promocja wartości chrześcijańskich i humanistycznych, patriotyzmu, etosu pracy oraz oddania dla Ziemi Śląskiej. Z rodziną Ligoniów związana jest także kawiarenka w której się spotkaliśmy, należy ona bowiem do krewnej Juliusza Ligonia.

Nasz cykl został zainaugurowany niezwykle ciekawą i wnikliwą prelekcją prof. Franciszka Marka poświęconą wielowiekowej kulturze Śląska. Profesor przekonywał, że nasz region na przestrzeni dziejów zawsze odznaczał się wysokim rozwojem społecznym i kulturowym. Nad Śląskiem unosi się „Legenda Piastów”, dlatego też polskość tego regionu przetrwała pomimo wielu zawirowań historii. Wiele dzieł promujących polską kulturę na przestrzeni dziejów wychodziła spod ręki Ślązaków. Był to bowiem sposób na zachowanie „polskiej duszy” w czasie, w którym region pozostawał wyłączony spod wpływów polskiej państwowości. Śląski patriotyzm dał o sobie znać także po I Wojnie Światowej w powstaniach śląskich (1919-1921) czy Plebiscycie Górnos Śląskim (1921). Także w czasach PRLu patriotyzm na Śląsku nie umarł, a trzeba przyznać, że władza ludowa czyniła wiele, aby go wyrugować.

Jak zauważył prof. Marek historia każe spoglądać na Śląsk jako na niezwykle ważne miejsce w polskiej kulturze narodowej. Choć bywały czasy, że nie był on w granicach terytorialnych państwa polskiego, to jednak serca Ślązaków zawsze były biało-czerwonym rytmem.

Maciej Szepietowski przybliżył obecnym historię samej nagrody. Wręczona po raz pierwszy w roku 1963 jest przyznawana po dziś dzień i stanowi najstarszą śląską nagrodę regionalną.

Bywały lata w których z uwagi na sytuację społeczno-polityczną Nagrody nie przyznawano, toteż jak dotąd Ligoniowe Laury wręczono 45. razy. W ostatnich latach Nagroda zyskała na znaczeniu. Jest wręczana w auli Wydziału Teologicznego UŚ i cieszy się obecnością przedstawicieli hierarchii kościelnej oraz władz samorządowych. Warto także dodać, że dzisiejszy ordynariusz wrocławski abp Józef Kupny, zanim został w roku 2013 mianowany przez papieża Franciszka na Stolicę Wroclawską, przewodniczył Kapitułe Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. Ta bogata historia nagrody – jak podkreślił Maciej Szepietowski – to powód do dumy, ale to także wielkie zobowiązanie, aby w obecnych czasach nagroda spełniała rolę narzędzia łączącego teraźniejszość z przeszłością. Histo-

Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

ria nagrody łączy już wiele pokoleń Ślązaków i trzeba nam pamiętać o tym splendorze i go pielęgnować.

Spośród dotychczasowych laureatów należy wymienić choćby: abp. Alfonsa Nossola, Wojciecha Kilara, prof. Jana Miodka, prof. Mariana Zembalę, zespół „Śląsk”, Franciszka Pieczkę czy Henryka Jana Botora.

W idee promowania autorytetów na Śląsku wpisuje się też Nagroda Peregryna z Opola za umiłowanie sprawiedliwości. Wyróżnienie przyznawane jest od 15 lat, a gali wręczenia towarzyszy Colloquium Prawno-Historyczne. Nagroda Peregryna z Opola przyznawana jest osobom, które w swoim życiu odznaczają się czynnym umiłowaniem sprawiedliwości w przestrzeni życia publicznego oraz zabiegają o harmonijny rozwój dobra wspólnego, w sposób szczególnie uwzględniając jego podmiotowy charakter.

W ramach rozsławienia nagrody i przybliżenia ludziom idei sprawiedliwości społecznej z nią związanej 21 lutego 2019 r. zainaugurowaliśmy nowy cykl spotkań zatytułowany „W świetle Peregryna z Opola”. Naszym gościem był przewodniczący Kapituły ks. dr Piotr Sadowski, który przygotował wystąpienie poświęcone postaci Peregryna z Opola. Peregryn był dominikaninem, kaznodzieją i stróżem ortodoksji katolickiej (inkwizytorem). Żył na przełomie XIII i XIV w. na Śląsku. Darzony był niezwykłym szacunkiem przez tutejszą szlachtę i ludność. Zasłynął ze swojej sprawiedliwości i miłosierdzia. Był autorem licznych kazań w których przedstawiał Boga jako miłosiernego i sprawiedliwego.



Fot. Michał Kosche

O MĄDREJ ALE WYMAGAJĄCEJ MIŁOŚCI

W dniu 8 lutego 2019 r. w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie odbyła się część druga konferencji *Na granicy światów: dzieciństwa i dorosłości. Klucze do serca buntującego się dziecka...*

Oróżnych sposobach komunikacji i wspierania młodego pokolenia oraz o wspólnym poszukiwaniu rozwiązań tych problemów, które często towarzyszą młodemu człowiekowi w okresie dorastania, rozmawiano podczas konferencji wychowawczej zorganizowanej z inicjatywy Pełnomocnika Wojewody Podkarpackiego do spraw Rodzin dr Rafała Czupryka.

Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym wojewody podkarpackiego, pani Ewy Leniart. Konferencja została zorganizowana przy współudziale Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, Podkarpackiej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II, Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Rzeszowskiej, Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie, Stowarzyszenia Miłość

korczakowskiej głęboko zakorzenione są w „pedagogice Chrystusowej” – w miłości do małego człowieka. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Trudno się nie zgodzić z Łopatkową, że dziecko jest człowiekiem i posiada wszystkie prawa należne człowiekowi. Często o tym zapominamy uszczęśliwiając nasze dzieci na siłę i wbrew ich woli, zabierając im dzieciństwo w imię przyszłości, życiowej kariery, często realizując w ten sposób swoje niespełnione marzenia.

Łopatkowa jest propagatorką zasady respektowania podmiotowości dziecka w toku jego edukacji i wychowania. Wprowadza w miejsce „władzy rodzicielskiej” kategorię „pieczy rodzicielskiej”. Opieka to troska, wspieranie, składające się na pojęcie „pieczy”, nie wywodzi się



Fot. Krzysztof Sterkowicz

i Odpowiedzialność, Międzynarodowego Studenckiego Centrum Kultury Chrześcijańskiej w Rzeszowie oraz Międzynarodowego centrum Dialogu „Dekalog” Stowarzyszenie w Rzeszowie. Konferencja była adresowana do rodziców, nauczycieli, wychowawców, katechetów, pedagogów i psychologów, dyrektorów szkół, przedszkoli i placówek oświatowych, pracowników poradni, przedstawicieli wydziałów edukacji, samorządowców, członków stowarzyszeń i organizacji pozarządowych działających i wspomagających wychowanie młodzieży w rodzinie i szkole.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Szukając kluczy do serca buntującego się dziecka, warto przypomnieć *Pedagogikę serca*, którą wprowadziła do pedagogiki Maria Łopatkowa. Chociaż działo się to w latach siedemdziesiątych XX wieku, jej myśli będące kontynuacją pedagogiki

z żadnej władzy lecz z miłości. Pomoc w rozwoju dziecka bez poczucia siły czy wyższości, wypływająca z mądrej ale wymagającej miłości to model wychowawczy, na którym warto się wzorować. Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się agresji na świecie, ale też w naszych rodzinach – wystarczy „tylko” rozwijać w dzieciach empatię, wyobraźnię i zdolność do kochania. A te wartości i umiejętności odnajdujemy w Ewangelii Chrystusowej i całej kulturze chrześcijańskiej. Dzieci od początku świata są takie same, rzeczywistość się zmienia, ale one mają wciąż takie same potrzeby. Potrzebę: bezpieczeństwa, miłości, poznawania. Niezaspokojenie tych potrzeb u dzieci i młodzieży rodzi negatywne skutki psychiczne, które rzutują na całe życie człowieka. Niezaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa, przynależności i poznawania świata u dzieci w wieku przedszkolnym przejawia się w postaci opóźnienia w rozwoju psychicznym: nadpobudliwość

Krzysztof Sterkowicz



Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Członek komisji rewizyjnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

ści, braku koncentracji. Niezaspokojenie tych potrzeb u dzieci w wieku szkolnym przejawiają w niechęci do nauki, bierności, powierzchowności, agresywności lub nawet wycofywania się z kontaktów społecznych, i zamykania się w sobie, obniżenia poziomu myślenia abstrakcyjnego i logicznego, braku poszanowania rzeczy, zwiększonej postawy roszczeniowej i konsumpcyjnej. Młodzież „odreagowuje” na niezaspokojone potrzeby bezpieczeństwa, miłości w rodzinie w postaci: braku ambicji, samodzielności, inicjatywy, odpowiedzialności za siebie i innych, w skrajnych przypadkach może to być ucieczka do grup nieformalnych, sekt, skłonności do spożywania alkoholu, używania narkotyków, dopalaczy, czy podejmowanie przedwczesnych kontaktów seksualnych. Po wielu latach pamiętam ćwiczenia z pedagogiki, których tematem były problemy wychowawcze młodzieży w okresie dojrzewania. Padło określenie „zbój ale mój” – w którym zawierała się cała miłość i troska rodziców do swojego dziecka, młodego człowieka, który bez przerwy potrzebuje wsparcia psychicznego i duchowego rodziców. Maria Łopatkowa odpowiada pytaniem na pytanie „Kim jest człowiek wobec drugiego człowieka i jaki być powinien? Co robić, aby stał się homo amans – człowiekiem miłującym?”

Warto przypomnieć entuzjastycznie przyjęte słowa Św. Jana Pawła II na Placu Zwycięstwa w Warszawie (2 czerwca 1979 roku): „*Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.*”

O BIBLIJNYM KSZTAŁCIE KOŚCIOŁA WE WROCŁAWIU

W ramach cyklu spotkań *Poniedziałki na Kuźniczce* w dniu 11 lutego wrocławski oddział Stowarzyszenia gościł ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego. Spotkanie przypadło w trzynastą rocznicę nadania naszemu gościowi sakry biskupiej i tym większe szczęście dla naszego oddziału, że kolejną rocznicę tego wydarzenia prelegent świętował także z naszym Stowarzyszeniem.

Wydarzenie, pomimo okoliczności rocznicowych, nie było poświęcone posłudze samego księdza biskupa, a posłudze każdego z nas, członków kościoła. Temat spotkania brzmiał „Jak przywrócić biblijny kształt Kościoła?”, był rozwinięciem zagadnienia o różnorodności posługi w Kościele.

Bp Siemieniewski na początku zaznaczył, że zestawienie zagadnienia różnorodności posługi w Kościele z tematem o przywróceniu mu biblijnego kształtu grozi pewną dwustronnością.

Przyznał, że mamy do czynienia z dwoma różnymi portretami Kościoła biblijnego, a w celu wyjaśnienia zjawiska posłużył się przyrównaniem Kościoła do korpuskularno-falowej teorii Einsteina o naturze światła. Jak tłumaczył, patrzenie na jego biblijny wymiar jako struktury hierarchicznej będącej kontynuacją pierwotnego modelu zasada się na naturze korpuskularnej, o charakterystyce statycznej. Druga strona tego nieformalnego sporu osadzająca jego aktywność w aktywności charyzmatycznej, ma naturę falową, czyli nieprzewidywalną. W rzeczywistości, tak jak korpuskularno-falowa teoria Einsteina, tak i Kościół opiera się na bazie hierarchii, nazywaną przez biskupa naturą korpuskularną, i działalnością charyzmatyków, nazywaną działaniem natury falowej. Na takiej zasadzie, można znaleźć analogię sugerującą, że Kościół zasada się na wzajemnie uzupełniającej się naturze korpuskularno-falowej.

Prelegent za podstawę z Pisma Świętego, tłumaczącą pogląd o różnej portretowości w Kościele, wziął fragment z listu do Efezjan, rozdz. 4 w wersety 11-12: „I On ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego”. Frag-



Łukasz Burzyński



Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

Po zamordowaniu św. Szczepana, gdy doszło do ich rozproszenia, apostołowie nie ukryli się w jednym miejscu. Wtedy to objawia się pierwsza funkcja, Filip otrzymuje dar ewangelizacji. W dalszej części pojawiają się także prorocy, o czym jest napisane w Dziejach Apostolskich. Są to m.in. Agabos, czy Juda i Syłas, którzy podjęli się ewangelizacji nie-Żydów. W podróżach misyjnych św. Pawła i Barnaby ustalają oni starszych, czyli pasterzy. Nauczyciele ujawniają się w postaciach Akwila i Pryscylli, którzy w Efezie nauczają Apollosa.

Prelegent w dalszej części odnosząc się do rosnącej strukturyzacji Kościoła jak i podając przykład średniowiecznych charyzmatyków, w tym św. Franciszka czy św. Hildegardy z Bingen tłumaczył, że jego działalność w dualnej naturze jest kontynuowana w dalszej historii. Kontynuowana jest także współcześnie, mówca wymienił tu m.in. żyjącą w XIX wieku Pauline-Marie Jaricot, która utworzyła Różę Różańcową jak i Faustynę Kowalską, będącą nauczycielką przez swój wkład w słynnym na całym świecie *Dzienniczku*, a także ks. Blachnickiego z Ruchem Światło-Życie i Kiko Argüello z dziełem neokatechumentu. Tak więc po dziś dzień Kościół zasada się na dwóch koesencjalnych naturach, które tworzy hierarchia zajmująca się rozpoznaniem, obserwacją i oceną oraz ruchy spontaniczne, charyzmatyczne, które współistnieją z tą pierwszą tworząc integralną całość.

ment ten wskazuje na pięć pełnionych funkcji, które w całości dążą do rozwijania nauki o Chrystusie. Kluczowym pytaniem był więc temat spotkania, czyli jak przywrócić biblijny kształt Kościoła tak, by każda z wymienionych posług była realizowana dla sprawy Chrystusowej we wspólnym udziale hierarchii kościelnej i laikatu.

Tak jak na początku Kościoła był Jezus, będący jedną Osobą, która pełni wszystkie pięć funkcji, tak z czasem siłą rzeczy musiało się to zmienić. Funkcje przejmują kolejne postacie będące kontynuatorami Jego nauczania, co jest ważne dla stwierdzenia, że powyższy fragment z listu do Efezjan nie jest postulatem, ale opisem rzeczywistości. Aby to udowodnić, biskup opisał realia pierwszych chrześcijan. Apostołowie byli pierwszymi, którzy posiadali wszystkie charyzmaty: byli apostołami, prorokami, ewangelistami, pasterzami i nauczycielami. Wszyscy chrześcijanie byli w Jerozolimie i tam skupiała się ich działalność.

ZOFIA KOSSAK NA TLE SWOICH CZASÓW



12 marca 2019 r. w siedzibie KSCCh Oddział w Bochni, Stanisław Mróz ze Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej współpracującego od lat z naszym Stowarzyszeniem, przedstawił wykład połączony z prezentacją multimedialną o Zofii Kossak-Szczuckiej.

Prelegent przypomniał imponujące drzewo genealogiczne Zofii Kossak, którego w tej relacji nie będziemy przedstawiać. Kluczowe dla naszych rozważań są ciężkie doświadczenia, które spotkały naszą bohaterkę. Pan Stanisław Mróz opowiedział o dramatycznych wydarzeniach na Wołyniu, gdzie Zofia była świadkiem rewolucji bolszewickiej, ukraińskich mordów na Polakach. Opisała to w swej debiutanckiej powieści „Pożoga”.



Największą próbą jej życia był okres drugiej wojny światowej. Nie chciała biernie przyglądać się hekatombie. W 1941 r. była współzałożycielką tajnej organizacji społeczno-katolickiej Front Odrodzenia Polski. Nakładem tej organizacji ukazało się anonimowo w latach 1941-1943 kilkanaście broszur konspiracyjnych autorstwa Zofii Kossak. Była także współtwórczynią Tymczasowego Komitetu im. Konrada Żegoty, przekształconego później w Radę Pomocy Żydom „Żegota”.

W sierpniu 1942 roku, tuż po rozpoczęciu likwidacji warszawskiego getta, Kossak opublikowała słynny „Protest” sygnowany przez Front Odrodzenia Polski rozpowszechniony w 5000 szt. Dokument był apelem skierowanym do społeczności polskich katolików i powoływał się na zasady wiary katolickiej oraz uniwersalne wartości moralne chrześcijaństwa – miłości bliźniego, niezależną od wyznawanego światopoglądu bądź religii.

Latem 1943 roku na warszawskiej ulicy natknęła się na patrol. Niemcy odkryli, że ma sfalszowaną kenkartę, torturowali ją, wybili połowę zębów, ale nie wydała nikogo. Trafiła do Birkenau. Stamtąd umierającą na tyfus ściągnęli do Warszawy na Pawiak, gdzie oczekiwała na wykonanie kary śmierci. Delegatura rządu londyńskiego przekupiła Niemców i wyciągnęła ją stamtąd na kilka dni przed Powstaniem Warszawskim. Pomimo wycieńczenia pobyt w obozie aktywnie uczestniczyła w Powstaniu.

W 1945 r. wyjechała z córką z Polski. Znalazła się na wygnaniu, ale udało jej się scalić rodzinę. We Włoszech spotyka się z mężem, synem i córką. Razem wyjechali do Wielkiej Brytanii, i tam próbowali ułożyć sobie życie na farmie Trossel. Jednocześnie kształcili dzieci. Wojna zabrała pisarce matkę i syna Tadeusza Szczuckiego, który zmarł w KL Auschwitz. 9 maja 1945 r. w tajemniczych okolicznościach spłonął dwór rodziców w Górkach Wielkich.

Kiedy jednak w 1956 r. władze przywracają jej polskie obywatelstwo, przeważa tęsknota za krajem rodzinnym. Pisarka wraz z mężem wracają do Górek Wielkich i zamieszkują w „Domku ogrodnika” w tej posiadłości. Nie jest to jednak ta Polska, którą wymarzyła sobie Zofia. Jako publicystka współpracowała przede wszystkim z prasą katolicką. Nie potrafiła wpisać się w „krajobraz” Polski powojennej, nie pozwalała sobą manipulować propagandzie państwowej. W 1964 była jedną z sygnatariuszek listu 34, w którym przyłączyła się do protestu pisarzy w obronie swobody wypowiedzi.

9 kwietnia 1968 r., pisarka zmarła i spoczęła na cmentarzu w Górkach Wielkich.

Za swoją działalność została wyróżniona przynależnością do Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu św. Łazarza z Jerozolimy, poprzez otrzymanie Wielkiego Krzyża Zasługi. Uhonorowana również przez Instytut Yad Vashem Medalem

Halina Mucha



Przewodnicząca Zarządu Oddziału w Bochni Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Niedawno Zofia Kossak znalazła się w gronie 25 Polaków odznaczonych pośmiertnie Orderem Orła Białego, z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Choć żyła w czasach, które przymuszały do milczenia, w swojej działalności nigdy nie zamilkła, nie ukrywała religijności, jak również nie szczędziła słów potępiających okropności wojny. W 1948 roku napisała esej o miejscu Polski w Europie *Oblicze matki*. Nie ma w nim cienia niechęci do innych nacji – ani do Żydów, ani Niemców, ani Ukraińców: Poznać – zrozumieć oto dwa prawdziwie ludzkie i prawdziwie chrześcijańskie słowa. Wszystkie zbrodnie pochodzą od nienawiści. Nienawiść jest karmiona i utrzymywana przez wyobrażenia i uproszczone wyrazy o domniemanych właściwościach obcej wspólnoty. Poznanie burzy te wyobrażenia i pokazuje drugiego takiego, jakim jest naprawdę.

„W każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję” – słowa te były dewizą życiową pisarki i determinowały jej twórczość, tak bardzo niebezpieczną dla ideologii nienawiści. Obawiali się jej Niemcy, którzy w latach 1940-1943 umieścili 20 książek Zofii Kossak na liście antyniemieckiej, szkodliwej i niepożądaney literatury polskiej.

Obawiała się jej również propaganda Polski ludowej, cenzurując jej utwory lub nawet usuwając z bibliotek jej książki o tematyce niewygodnej dla „ludowej propagandy”. Dlatego tak ważne jest przypomnienie młodemu pokoleniu twórczości Zofii Kossak, wartości płynących z jej „Dekalogu Polaka” na dziś.

MISTERIUM ZBAWIENIA

Rekolekcje ogólnopolskie Stowarzyszenia, jak co roku odbyły się w Porszewicach. W dniach 11–13 marca 2019 r., ksiądz dr Dariusz Wojtecki, kościelny asystent krajowy Stowarzyszenia, poprowadził dla 40-osobowej grupy z całej Polski nauki rekolekcyjne pt. „W mocy Bożego Ducha” – w nawiązaniu do hasła duszpasterskiego Kościoła w Polsce.

Ten czas był zagłębieniem się w mocy Bożego Ducha w Krzyż, w Misterium Zbawienia, prowadzące po śladach Drogi Krzyżowej.

Nauki głoszone przez ks. Dariusza prowadziły nas przez 5 „stacji”: 1. naśladowanie miłości Maryi – trwanie przy Krzyżu Chrystusa, 2. szemranie – sąd nad Chrystusem, 3. niesprawiedliwość – jak trudno być uczniem Pana, 4. cierpienie – tylko w Chrystusie, 5. wielka rana Kościoła – nadużycia seksualne.

1. STACJA

„To nie Krzyż się chwieje, to świat się chwieje” – ta myśl zaczerpnięta z duchowości Kartuzów, przywoływana przez patrona Stowarzyszenia Prymasa Wyszyńskiego, pokazuje właściwą perspektywę życia chrześcijańskiego. Jedynie idąc drogą Krzyża, możemy zrozumieć własne drogi. Każdy z nas jest odpowiedzialny za pójście tą Drogą, bo Ona ukierunkowuje na Odkupienie. W słowach Pana, wypowiedzianych na Krzyżu „Ojciec w Twoje ręce powierzam Ducha Mojego”, w Jego gaśnięciu, paradoksalnie rodzi się moc Ducha. Matka Boża, która trwa w bólu i miłości przy konającym

Synu staje się świadkiem narodzin Mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła, co więcej, staje się Jego Matką, dlatego przewodniczy nam w wierze i jak dawniej, tak i obecnie, nosi w sobie rany Chrystusa – Kościoła. Ona prowadzi nas Drogą Krzyżową, ale ku Zmartwychwstaniu. Więzy miłości, jakie połączyły Matkę i Kościół Jej Syna pod Krzyżem, każą nam patrzeć na Kościół Jej oczami. Bez tego spojrzenia nigdy naprawdę nie poznamy Chrystusa, a Kościół będziemy traktować jako instytucję. Jedynie mając w sercu wzór Matczynej miłości, możemy radzić sobie z wewnętrznymi niepokojami, włączając się w budowanie jedności Mistycznego Ciała Chrystusa i między ludźmi.

2. STACJA

W przywołanej Ewangelii św. Łukasza o powołaniu celnika Mateusza należy pamiętać, że celnik był w powszechnej nienawiści wśród rodaków, ponieważ wysługiwał się okupantowi i zarazem gnębił swoich współziomków. Toteż pobyt Jezusa w gościnie u celnika wzbudzał szemranie faryzeuszów. Szemranie to ciche wyrażanie swojego niezadowolenia, dezaprobaty.

Romuald Gumienniak



Wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Przewodniczący Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

W Piśmie Świętym pojawia się 52 razy. Krytyczne patrzenie na innych, ocenianie ich, to szkoła szemrania. Dla Izraelitów był to jeden z grzechów głównych, ale i dziś dość powszechnie szemranie jest praktykowane również przez ludzi Kościoła. Co więcej, papież Franciszek stał się jego ofiarą. Można śmiało powiedzieć, że szemranie było powodem ukrzyżowania Chrystusa. Każdy z nas, nasze środowisko, winniśmy zadać sobie pytanie, czy nie zachowujemy się jak wspomniani faryzeusze. Przecież złe rozmowy psują nasze życie, życie rodzin, wspólnot, narodu. Pokazują brak zaufania Bogu i stawianie się w Jego miejscu. Jeżeli mamy wątpliwości, czy zastrzeżenia wobec braci, powinniśmy je wyrażać wprost w obecności zainteresowanych w duchu odpowiedzialności za nich i za siebie.



Fot. archiwum Stowarzyszenia

Fot. Maciej Szepietowski



3. STACJA

W Ewangelii św. Mateusza o sądzie Piłata nad Jezusem wyraźnie dostrzegamy niesprawiedliwość, jaka dotknęła Jezusa. W życiu każdy z nas spotyka się z niesprawiedliwością, z nieprawdliwym osądem. Do tego dochodzi obiektywne poczucie niesprawiedliwości, wynikające z doświadczeń życiowych, które rodzą pytanie: dlaczego akurat mnie to spotkało? Jednocześnie widzimy niesprawiedliwość wokół siebie, która rodzi poczucie wstydu, wpisane niejako w genotyp człowieka. I dobrze, że tak się dzieje. Jednak grzech pierworodny spowodował rozszczepienie w świecie i w samym człowieku. Żeby je naprawić Chrystus – który zawsze czynił dobrze i był sprawiedliwy – przyjmuje na siebie wszelką niesprawiedliwość świata. Moje rozszczepienie to niesprawiedliwość wobec innych. Tę świadomość trzeba w sobie zachować, by owocnie iść drogą krzyżową z Chrystusem. W tę drogę wpisana jest bezradność wobec różnych życiowych spraw, kiedy po ludzku nic już się nie da zrobić. Nauka bycia w bezradności to cena bycia uczniem Chrystusa.

4. STACJA

Ewangelia św. Marka o ukrzyżowaniu Chrystusa pozwala spojrzeć na nasze upadki w świetle upadków Pana. Dźwiganie narzędzia własnej egzekucji z pewnością upokarza, a cierpienie samo w sobie nie uszlachetnia, lecz upodla. Bronimy się przed cier-

pieniem różnymi sposobami, staramy się, by inni nie odkryli naszych słabości. Dopiero jednak złączenie naszych upadków z upadkami Chrystusa nadaje im nowy wymiar – wymiar miłości. To bezwarunkowa miłość Chrystusa staje się dla naszych upodleń Miłością Miłosierną. Widzimy jak wokół nas upadają inni. Pozornie chcemy im pomóc, często dla łatwego samousprawiedliwienia, ale tak naprawdę upadający przestają być dla nas atrakcyjni. Jako przegranych przesuujemy ich do ludzi niższej kategorii, uważamy, że sami są sobie winni. Wchodzimy tym samym w „kokon hipokryzji”. Tymczasem przyjmując upadki Chrystusa przygotowujemy się na upadki własne i innych. To, co po ludzku jest bez sensu, w Bogu ma głęboki sens – Bóg objawia swoją boskość przygnieciony ciężarem Krzyża. Papież Jan Paweł II pytał: „Czy w swoim uniżeniu Bóg mógł pójść jeszcze dalej?” Tak, Bóg

się włączyć w wielką modlitwę. Problem jest tak poważny, że grozi rozłaniem, głębokimi podziałami w Kościele i w społeczeństwie. Z tego powodu obraz duszpasterzy w oczach wiernych ulega rozbiću. Nie może być naszej zgody na dyplomatyczne przemilczanie przez duchownych tej kwestii. Dla duszpasterzy i wiernych to sprawa zasadnicza, dotyczy bowiem wiarygodności przepowiadania i świadectwa. Bez wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych zbrodni, nie można oczekiwać zaufania do Kościoła i Jego nauki. Konieczne staje się zaangażowanie świeckich poprzez modlitwę, post i bezpośrednie działanie, bo sami duchowni w sposób wiarygodny nie doprowadzą do oczyszczenia. Tylko w mocy Ducha Bożego można poradzić sobie z tymi przestępstwami, bo to one przyćmiewają blask Ewangelii bardziej, niż prześladowania Kościoła. W tym kontekście również



Fot. Maciej Szepietowski

poszedł dalej: do miejsca egzekucji. Potrzeba dziś prosić Pana, by dał nam mądrość, by z jego perspektywy patrzeć na upadki własne i braci.

5. STACJA

Na przestrzeni dziejów Kościoła widać wyraźnie, że cierpienie, prześladowania, powodują Jego umocnienie. Jednak jest taki wymiar cierpienia, który stanowi głęboką Jego ranę: nadużycia seksualne. Właśnie biskupi polscy debatują nad tym strasznym grzechem Kościoła. Nikt z nas nie powinien stać z boku. Wszyscy musimy

Stowarzyszenie winno stanąć mocno po stronie papieża Franciszka, który za zdecydowane działania w zakresie nadużyć seksualnych w Kościele jest bezpardonowo atakowany. Na koniec warto postawić sobie pytania z rekollekcji ignacjańskich: co uczyniłem, co czynię, co chciałbym uczynić dla Chrystusa?

W refleksji nad powyższymi rozważaniami niezwykle ważne staje się przesłanie dla Stowarzyszenia: nie rozdrabniajmy się, a koncentrujmy na sprawach zasadniczych, budujących wewnętrzną tożsamość. Jesteśmy zwróceni ku Wielkanocy!



KSIĘGA WYJŚCIA — ORĘDZIE WOLNOŚCI I ZBAWIENIA

Księga Wyjścia stanowi drugą księgę Pięcioksięgi. W Biblii hebrajskiej nosi ona nazwę od dwóch pierwszych słów księgi *’elleh šemot (Oto imiona)*. Z kontekstu dowiadujemy się, że chodzi o imiona synów Izraela, którzy przybyli do Egiptu. Tłumacze Septuaginty nadali tej księdze tytuł *Exodos (Wyjście)* w nawiązaniu do opisu wyjścia Izraelitów z Egiptu. Tytuł ten został później przejęty przez przekłady łacińskie (*Exodus*) i języki nowożytne. Treść Księgi Wyjścia można podzielić na trzy części: 1. przygotowanie do wyjścia z Egiptu (Wj 1,1 – 12,36); 2. wyjście z Egiptu i droga na Synaj (Wj 12,37 – 18,27); 3. przymierze na Synaju (Wj 19,1 – 40,38). Wydarzenia opisane przez Księgę Wyjścia są bardzo znaczące dla historii zbawienia. Późniejsi autorzy biblijni, zarówno żydowscy jak i chrześcijańscy często nawiązują do wielu motywów zawartych w Księdze Wyjścia.

Spoiłem łączącym ostatnie rozdziały Księgi Rodzaju z początkiem Księgi Wyjścia jest pobyt Izraelitów w Egipcie. Dokumenty egipskie poświadczają, że pewne grupy nomadów przedsięwzięto przebywały na terenie państwa egipskiego. Przekraczanie granicy między Egipcem a wschodnimi obszarami pustynnymi wiązało się z roczną zmianą pastwisk. Nad tym pokojowym procesem czuwały egipskie patrole graniczne. Niektóre z tych grup mogły osiedlić się na dłużej we wschodniej części delty Nilu. Sytuacje konfliktowe zrodziły się np. za panowania faraona Ramzesa II (1279-1213 r. przed Chr.), który takie grupy lub związki grup zmuszał do pracy przy budowie swej rezydencji w delcie Nilu (wzmianka w Wj 1,11 harmonizuje ze źródłami egipskimi), a zwłaszcza za panowania faraona Merneptaha (1213-1203 przed Chr.), który musiał tłumić bunty różnych ludów. Na jego steli zawierającej listę ludów podbitych – po raz pierwszy w dokumentach pozabiblijnych jest wymieniony również Izrael, jako

lud. Wydaje się więc prawdopodobnym stwierdzenie, że ceniące sobie wolność grupy nomadów czyniły starania, by uwolnić się spod panowania faraona. W tym kontekście historycznym można by widzieć ucieczkę grupy Mojżesza ok. 1200 r. przed Chr. W tym wyjściu z Egiptu mogły pomóc naturalne katastrofy, które późniejszy przekaz oddał jako plagi. W ten sposób została podkreślona konieczność Bożej interwencji (Wj 7-11).

W tekstach biblijnych znajdujemy różne daty w odniesieniu do wyjścia Izraelitów z Egiptu. Tekst w 1 Krl 6,1 wzmiankuje, że *exodus* nastąpił 480 lat przed budową świątyni, czyli ok. 1440 przed Chr. Informacja ta, pochodząca z pewnej warstwy tradycji biblijnej, nie jest jednak przekazem historycznej daty. Pragnie ona jedynie podkreślić, że historia, którą kieruje Bóg, przebiega w wyznaczonych, symbolicznych ramach czasowych. Inna datacja może być wnioskowana na podstawie tekstu Wj 1,11. Łączy się ona z budową miast Pitom i Ramzes – co odpowiadałoby rozwojowi Egiptu w XIII w. przed Chr. W znanych nam źródłach egipskich brak jest jednak jakiegokolwiek wzmianki o wyjściu Izraelitów z Egiptu. Nic dziwnego, gdyż najstarsze warstwy tradycji na temat *exodusu* mówią o małej grupie osób. Wprawdzie niektóre teksty biblijne (Wj 12,37; Lb 1,46; 26,51) mówią o ok. 600000 mężczyzn, ale nie są to dane historyczne. Liczby te chcą powiedzieć jedynie tyle, że cały, później tak liczny naród, który wierzy w JHWH – Stwórcę i Zbawiciela, bierze udział w wyjściu z niewoli egipskiej.

Wyjście z Egiptu tradycja biblijna łączy z ratunkiem nad „Morzem” (Wj 14,1). Historycznym punktem wyjścia dla ukształtowania się tego opowiadania było doświadczenie zbawienia doznanego w bardzo wczesnej fazie powstawania narodu, które wiązało się z wyjściem z Egiptu. Jednej z grup nomadów, udało się ująć ścigającej ją egipskiej straży granicznej. Przekazy biblijne różnią się tak bardzo mię-

**Ks. prof. dr hab.
Mirostaw Wróbel**



Doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; prof. dr hab. teologii biblijnej KUL, kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w Archidiecezji Lubelskiej, autor ponad 80 artykułów naukowych i wielu książek, przewodniczący komisji konkursowej OKWB.

dzy sobą, że nie można dziś dokładnie ustalić przebiegu wydarzeń. Bezpośrednim echem tego wydarzenia jest stara pieśń dziękczynna Mojżesza i Izraelitów, którą można nazwać perłą poezji hebrajskiej (Wj 15). Samo zdarzenie zostało przekazane w opowiadaniu w Wj 13,17-14,31, w którym mieszają się tradycje starsze i młodsze. Według młodszej relacji Mojżesz rozdzielił wody przez wyciągnięcie ręki, tak że Izrael mógł przejść po suchym dnie między murami wód. Następnie Mojżesz spowodował powrót wód i w ten sposób zniszczone zostało wojsko faraona. Według pewnych elementów starszej warstwy opowiadania wojsko faraona zostało wrzucone w morze wskutek przerażenia, którego sprawcą był JHWH. Wspólne obu opowiadaniom jest to, że wybawienie grupy Mojżesza jest dziełem Boga. Miejsce wybawienia jest wielokrotnie w Biblii hebrajskiej określane terminem *Jam Suf* (Wj 10,19; Lb 33,10; 1Krl 9,26; Jr 49,21), co przekłada się jako „Morze Sitowia”, „Morze Trzciny”. Nazwa ta sugeruje, że chodzi o jeden ze zbiorników słodkowodnych w północnym Egipcie (jezioro Menzalah i jezioro Sirbonis), gdzie rosły trzciny. W inskrypcjach egipskich jezioro Menzalah położone na północy nosi nazwę „Pat Sf”, tj. „morze otoczone trzcynami”. Stąd niektórzy uczeni umieszczają tam punkt przejścia. Inni zaś umiejscawiają go w przesmyku oddzielającym Morze Śródziemne od Morza Czerwonego, gdzie przekopano Kanał Sueski, a więc między jeziora-

mi Timsah i Gorzkim lub też w południowej części tego ostatniego, gdzie także mogły rosnąć trzciny. Autorzy biblijni mogli jednak mieć na myśli Morze Czerwone, tzn. Golf Sueski, który w 1 Krl 9,26 nosi nazwę *Jam Suf*. Nadto grecki przekład Starego Testamentu – Septuaginta – tłumaczy hebrajskie wyrażenie *Jam Suf* przez *Erythra Thalassa* – Morze Czerwone, co potem przejmują łacińskie przekłady (*Mare Rubrum*). Według innej hipotezy nie chodzi wcale o Morze Czerwone. Jej zwolennicy przyjmują, że narratorem biblijnym chodzi o tzw. drogę północną prowadzącą do Kanaanu. W związku z tym Migdol i Baal-Se-fon byłyby miejscowościami leżącymi blisko wybrzeża Morza Śródziemnego, a nazwa „Morze” odnosiłaby się do tzw. Morza Sibrońskiego, z którym wiązano w starożytności jakąś wielką katastrofę.

Lokalizacja Góry Przymierza, postój w Sukkot oraz relacja biblijna zawarta w Wj 13,17-18 wskazują, że opowiadanie biblijne opisuje drogę południową. Już w okresie wczesnego brązu znana była droga między południowym Synajem i Aradem. W Wj 15,22 znajdujemy wzmiankę, że po przejściu przez morze „szli w kierunku Szur”. Jest to dość szeroki pas pustylny rozciągający się na wschód od Jeziora Gorzkiego i Zatoki Sueskiej. Następnie doszli do Mara, miejscowości trudnej do zlokalizowania. Być może chodzi o Ajum Musa, położone 38 km od Jeziora Gorzkiego. Później rozbili obóz w Elim, które znajdowało się w Wadi Garandel. Następnie doszli do Pustyni Sin, położonej między Elim a Synajem (Wj 16,1). Pustynia ta utożsamiana jest z niziną piaszczystą Debbet el-Ramlah. Kolejnym postojem była pustynia Synaj i Góra Przymierza. W tym miejscu Bóg w sposób szczególny wkracza w historię Izraela zawierając z nim przymierze. Opis przymierza Księga Wyjścia poprzedza scenami przedstawiającymi szczególne działania Boże w życiu Mojżesza i Izraela. Bóg poprzez cudowne znaki, które czyni dla swego ludu ukazuje swoje oblicze Zbawiciela uwalniającego z niewoli i wprowadzającego do wolności (Wj 10,2). Bóg opiekuje się swoim ludem podczas jego pobytu na pustyni karmiąc go przepiórkami i manną (Wj 16), pojąc wodą wyprowadzoną ze skały (Wj 17,1-7) i asystując w drodze do ziemi mlekiem i miodem płynącej. W orędziu teologicznym Księga Wyjścia mocno podkreśla, że

odповідzią człowieka na znaki Bożego działania może być wiara bądź zatwardziałość. Szemranie ludu przeciw Mojżeszowi i Aaronowi (Wj 15,24; 16,2-12; 17,3) oraz bałwochwalczy kult złotego cielca (Wj 32) dobitnie pokazują słabość i niewierność ludu wobec Boga. Tym bardziej Księga Wyjścia podkreśla potrzebę przymierza Boga i człowieka. Przymierze to nie może ograniczać się tylko do strachu i formalnej realizacji związanych z nim praw, lecz powinno być nieustannie ożywiane miłością i wiernością. Przymierze to znajduje swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa. W tradycji Starego Testamentu do tematyki wyzwolenia z niewoli egipskiej często nawiązują teksty prorockie, psalmy i tradycja mądrościowa (Iz 48,3n; 51,9n; 52,11-12; Oz 2,16-17; 11,1; 13,4-5; Ps 78; 81; 106; Mdr 11,2 – 19,22). W tradycji chrześcijańskiej wiele motywów zawartych w Księdze Wyjścia jest rozumianych jako typ chrztu, Eucharystii i Nowego Przymierza (J 6,31-65; 1 Kor 10,2-4; Hbr 3,1-6; 9,15). Teologię wypełnienia w sposób szczególnie podkreśla Ewangelista Jan. W czwartej Ewangelii Jezus zostaje przedstawiony jako nowy Mojżesz. W Wj 40,34-35 mowa jest o Mojżeszu, który nie mógł wejść do Namiotu Spotkania, gdyż chwała Pana (hebr. *kawod YHWH*) wypełniała przybytek (namiot). W Ewangelii Janowej (J 1,14) to Słowo rozbiło namiot między nami, aby ukazać swoją chwałę. Boże cechy związane ze Starym Przymierzem – łaska i prawda według opisu Ewangelii uobecniły się w Jezusie Chrystusie (J 1,14). Nowość Jezusa w stosunku do Prawa wyraża dobrze J 1,17: „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa”. Manna, którą Mojżesz daje Izraelitom w wędrówce do Ziemi Obietnicy staje się figurą prawdziwego Chleba z nieba (J 6,31nn). Ci, którzy jedli mannę na pustyni poumierali, natomiast ci, którzy spożywają Chleb zstępujący z nieba mają życie wieczne (J 6,58).

Księga Wyjścia objawia oblicze miłującego Boga, który wkraczając w historię ludu Izraela, pragnie dokonać zbawienia całego świata. Wydarzenia opisane w tej Księdze dotyczą historii każdego człowieka, który wkracza na drogę wspólnoty z Bogiem i doświadcza łaski zbawienia.

Czy wiesz, że:

Kolejna działaczka pro-life uniewinniona. Prawda o aborcji znów wygrała

Sąd Okręgowy w Kielcach potwierdził prawo do pokazywania prawdy o aborcji. Działaczka Fundacji Pro Prawo do Życia, której postawione zostały zarzuty w związku z prezentowaniem zdjęć dzieci zabitych przed narodzeniem, została uniewinniona. Przed sądem reprezentowali ją prawnicy Instytutu Ordo Iuris.

Watykan po raz pierwszy obecny na oenetzowskiej sesji o statusie kobiet

Dyrektor Muzeów Watykańskich Barbara Jatta reprezentowała Stolicę Apostolską na 63. sesji Oenetzowskiej Komisji ds. Statusu Kobiet. Nigdy wcześniej nie brał w niej udział żaden watykański przedstawiciel.

Wielka Brytania: rodzice przeciwko homo edukacji dzieci

Katolicy rodzice w Wielkiej Brytanii podnoszą bunt przeciwko zakusom państwa, które chce coraz bardziej ograniczyć ich prawa w dziedzinie wychowania własnych dzieci. Chodzi szczególnie o edukację seksualną.

Wzrasta liczba katolików na świecie

Na świecie wzrosła liczba katolików. Jest ich obecnie 1 mld 313 mln i stanowią prawie 18 proc. światowej populacji. Najdynamiczniej pod tym względem rozwija się Afryka i Azja. W Watykanie opublikowano Rocznik Papięski (Annuario Pontificio 2019) oraz Rocznik Statystyczny Kościoła (Annuario Statisticum Ecclesiae 2017).

Zatrważające dane! 7 mln ludzi rocznie umiera na skutek zanieczyszczenia powietrza!

Organizacja Narodów Zjednoczonych opublikowała dane, które w sposób drastyczny ukazują, jakie skutki dla zdrowia ludzkiego ma zanieczyszczenie powietrza. Ten „cichy morderca” jest rok po roku odpowiedzialny za przedwczesną śmierć siedmiu milionów ludzi, w tym 600 tys. dzieci, wynika z raportu ogłoszonego 5 marca w Genewie.



Społeczeństwo

14 marca 2019 roku w rzeszowskim Instytucie Teologiczno-Pastoralnym im. św. Józefa Sebastiana Pelczara, odbyła się konferencja naukowa pt.: „Nauka Społeczna Kościoła wobec dylematów XXI wieku”. Konferencja była współorganizowana przez nasze Stowarzyszenie (Oddział Okręgowy w Rzeszowie).

W pierwszej części ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz w swoim wystąpieniu „Pamięć i tożsamość współcześnie zagrożona” nawiązał do drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Stanowiła ona po pierwszej pielgrzymce do Meksyku, państwie konstytucyjnie ateistycznym, zrywku wolności i zapoczątkowaniu społeczeństwa obywatelskiego świadomego swej tożsamości religijno-narodowej. Zgoda ateistycznych władz Meksyku na odwiedzin Biskupa Rzymu, postawiła władze komunistyczne przed niemożliwością odmowy papieżowi wizyty w Ojczyźnie. W tej pielgrzymce z 1979 r. jest zawarte przesłanie prorockie dla wszystkich Polaków, jak zachować pamięć i tożsamość narodową.



Zmiana terminu pielgrzymki przez władze na tzw. bezpieczny czerwiec, okazała się dla niej klęską. Wyraża to przemówienie z Warszawy z 2 czerwca 1979 r., gdzie Jan Paweł II powiedział: „Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach. Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli



i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje Ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie”.

Czterdzieści lat później stajemy przed sporem o człowieka, o jego być lub nie być. Ta wojna o człowieka, naród i kulturę trwa. Siły wrogie chcą doprowadzić do dekonstrukcji, rozpadu, chaosu, zniszczenia cywilizacji miłości, której fundamentem jest personalizm. Dlatego obecnie dąży się do zdeprawowania dzieci poprzez narzucenie wychowania seksualnego w ramach LGBT. Dziś stajemy przed totalną walką o kształt człowieczeństwa i współczesnej kultury narodowej atakowanej przez lobby neomarksistowskie. Jan Paweł II dobitnie pokazuje niebezpieczeństwo tych dążeń w „Pamięci i tożsamości”: „Myślę na przykład o silnych naciskach Parlamentu Europejskiego, aby związki homoseksualne zostały uznane za inną postać rodziny, której przysługiwałoby również prawo adopcji. Można, a nawet trzeba się zapytać, czy tu nie działa również jakaś inna jeszcze „ideologia zła”, w pewnym sensie głębsza i ukryta, usiłująca wykorzystać nawet prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciwko rodzinie”. Profesor podsumował, że to, co się dzieje, to walka cywilizacyjna o przyszłość Polski oraz walka o kształt człowieczeństwa współczesnej kultury narodowej. Prof. dr hab. Mieczysław Ryba w wykładzie: „Polska wobec zagrożeń kulturowych XXI wieku” wskazał na neomarksistowską rewolucję ideologiczną, która przez sączenie trucizny, pranie mózgow, zmianę definicji i pojęć, opanowanie większości uczelni zachodnich chce doprowadzić do totalnego zniszczenia chrześcijaństwa. Metodami do tego są zniszczenie religii i kultury chrześcijańskiej dającej wartości, na jakich opierał się stary świat, bez nich runie wszystko ku rozpadowi. Doprowadzenie do permanentnej rewolucji seksualnej w II wymiarze wyzwalającej popęd seksualny z wszelkich więzów rozumu, czyli redukcja istoty ludzkiej do niewolnika popędów. Dzięki Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu Polska obroniła się przed I poziomem rewolucji seksualnej z lat 60. Jednak teraz potrzeba przystąpić do walki a nie dialogu z neomarksizmem, jeśli chcemy zwyciężyć w tym boju o duszę człowieka i jego godność osobową oraz tożsamość i kulturę narodu.

Krzysztof Dziduch

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” KWIECIEŃ 2019



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolico Mądrości – Módl się za nami.



Intencja ewangelizacyjna Apostołstwa Modlitwy: Za lekarzy i personel organizacji humanitarnych, przebywających na obszarach objętych wojną, którzy ryzykują własne życie, by ratować życie innych.

Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona.



Katecheza duchowa

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owocem zaś Ducha jest pokój”

Podobnie jak miłość i radość, tak też i pokój jest owocem Ducha Świętego (por. Gal 5, 22; Rz 14, 17). Greckie *eirene* a hebrajskie *shalom* to stan niezakłóconego posiadania dóbr materialnych, szczęścia i przede wszystkim zdrowia. Na istotę pokoju składa się nie tylko brak wojny, wszelkiego zamieszania, lecz swoiste, wewnętrzne odprężenie, którego sprawcą jest tylko Bóg pokoju; Bóg, który w ten sposób ustanawia swoje Królestwo i zapowiada przyjście Mesjasza, Księcia pokoju. Przez swoją krew Jezus Chrystus pojednał ludzi z Bogiem, wprowadzając także pokój między samych ludzi.

POKÓJ – to dar Zmartwychwstałego. Pokój w sercu, pozwala nam stawiać czoła przeciwnościom, a zarazem jest świadectwem obecności w nas samego Ducha oraz Królestwa Bożego. Pokój pochodzący od Pana Boga jest balsamem uspokajającym wewnętrznie człowieka. Napelnieni owym pokojem i w mocy tego pokoju, czujemy się bezpieczni wśród otaczającego nas świata pełnego różnych napięć, nieszczęść, pokus, kłopotów i niepewności. Pokój Boży jest jednocześnie zadaniem dla mnie. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

Współczesny człowiek coraz częściej charakteryzuje się lękliwością i strachem. Powodem rozprzestrzeniającego się w świecie strachu i lęku, może być fakt, iż zbyt mało zwracamy się o pomoc do Ducha Świętego. Dlatego chciejmy jak najczęściej przyzywać Ducha Świętego Pocieszyciela.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka! (J 14, 27).

Ten świat może nam dać co najwyżej spokój, ale nie pokój. Wewnętrzny pokój to wielkie dzieło. Jest bowiem całe mnóstwo spraw, które nam go zabierają. Jezus rozprawia się z nimi wszystkimi. Aby jednak pokój stał się w nas faktem, musimy go przyjąć od Jezusa. Sami, bez Jego pomocy, nie osiągniemy pokoju. Tym bardziej, że pokój nie oznacza wcale spokoju. A jednocześnie spokój nie jest niezbędny dla pokoju. Spokój i pokój to dwie różne sprawy.

Owocem zaś Ducha jest pokój. Prawdziwy pokój nie jest doświadczeniem błędnego spokoju, ale płynie z doświadczenia głębokiego zaufania do Boga, z przekonania, że Bóg nas zna i kieruje nami w mocy swego Ducha, Parakleta i Pocieszyciela. Każdy z nas jest wezwany, by działać na rzecz pokoju, ale wcale nie gdzieś daleko. Brak pokoju odzwierciedla się w bardziej podstawowych relacjach, w rodzinie, sąsiedztwie, szkole czy pracy. Gdy mamy pokój z Bogiem, Duch Święty prowadzi nas do pokojowego współżycia z bliźnimi i bycia cierpliwymi.

Ponieważ Bóg pokoju jest z nami przez Ducha Świętego, nie będziemy kłótlivi ani mściwi wobec siebie nawzajem. Zamiast tego będziemy starali się żyć w pokoju ze wszystkimi. Wymaga to jednak ogromnej delikatności i rozwagi. Dlatego potrzeba dużo modlitwy i miłości.

Ks. Dariusz Wojtecki



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu *e-civitas.pl*.

CHRZEŚCJAŃSKA FORMACJA LITURGICZNA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Członkowie Kościoła nie są tylko biernymi uczestnikami dziejących się w liturgii wydarzeń. Są zaproszeni do świadomego, czynnego i owocnego uczestnictwa. Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że „liturgię celebrować cała wspólnota, Ciało Chrystusa zjednoczone ze swoją Głową” (KKK 1140).

Jednym z najpilniejszych zadań współczesnego Kościoła jest potrzeba formacji liturgicznej ludu Bożego, tzn. nie tylko pasterzy, ale i świeckich. Od czasów Soboru Watykańskiego II podkreśla się konieczność formacji liturgicznej, która wynika z samej natury liturgii, jako spełniania kapłaństwa Jezusa Chrystusa. Pełnemu i czynnemu udziałowi w liturgii ma towarzyszyć katecheza związana ze sprawowaniem tego misterium, w którym zarówno duszpasterze, jak i wierni, wnikając w duchowy sens tekstów biblijnych, formuł kultowych, celebracji, znaków i świętych czynności, mają być przeniknięci duchem i mocą liturgii. Biblia i liturgia to dwa skrzydła tryptyku, gdzie w środku stoi Obecny, gdzie przemawia słowami Biblii. Zatem liturgia jest dziełem samego Boga. I dlatego powinna być sprawowana w taki sposób, aby było jasne, że jest ona w pierwszym rzędzie dziełem Boga. Dzięki temu stanie się ona katechezą, w której sam Bóg będzie nauczał i wychowywał. I nie można jej redukować do aspektów czysto ludzkich czy organizacyjnych, bo liturgia nie jest tym, co czyni człowiek, lecz tym, co czyni Bóg.

Celem każdej formacji jest bowiem ukształtowanie w człowieku struktur poznawczych, przekonań, systemu wartości czy też wytworzenie umiejętności działań w określonym kierunku. Aby to czynić skutecznie, potrzeba aby osoba formowana zakochała się w liturgii. Celem formacji liturgicznej ma więc być doprowadzenie uczniów Chrystusa do czynnego uczestnictwa w liturgii. Formowanie osoby nie może odbywać się tylko i wyłącznie poza liturgią, ale musi się dokonywać podczas każdej akcji liturgicznej. Należy pamiętać, że formacja nie jest uczeniem uczestnictwa w liturgii ale ma dokonywać się według istoty liturgii – a jest nią przyjmowanie słowa Bożego i współudział w ofierze Chrystusa. To formowanie zaczyna się od umiłowania Obecnego w Liturgii. Zewnętrzny kształt liturgii musi być czytelny i piękny, a równocześnie pokorny i ustępujący z drogi prowadzącej do wnętrza.

Termin „formacja liturgiczna” rozumie się w odniesieniu do dwóch znaczeń wzajemnie się uzupełniających. Pierwszy aspekt to formacja „do liturgii” i „do celebracji” liturgicznej. Punktem wyjścia tej formacji jest misterium Chrystusa, celem zaś uczynienie zrozumiałym, jak liturgia celebrować i wyrażać misterium zbawienia. Drugi aspekt polega na formacji „poprzez liturgię” i „celebrację liturgiczną”. Tutaj kładzie się nacisk na skuteczność pedagogiczną i formacyjną czynności liturgicznych.

Obok tak pojętej formacji można wyróżnić jeszcze specjalistyczną formację liturgiczną. Ten sposób formacji ma miejsce w wychowaniu liturgicznym animatorów różnych ruchów kościelnych, grup charyzmatycznych, zespołów służby liturgicznej, czy też osób podejmujących różne posługi w życiu Kościoła. W sprawowaniu liturgii kładzie się dziś nacisk na spełnianie przez wiernych posług liturgicznych, które przeszły stosowną formację mistagogiczną. Te osoby mogą podjąć posługę słowa, posługę światła i daru, posługę śpiewu, posługę rozdzielającego Eucharystię, posługę nauczania i caritasu itd. Wszystkie te funkcje liturgiczne objawiają tajemnicę Kościoła.

W formacji liturgicznej świeckich główną rolę odgrywa również modlitwa „brewiarzowa”. Sobór Watykański II w na-



wiązaniu do praktyki odmawiania przez pierwszych chrześcijan modlitw w określonych porach dnia i nocy przypomniał, że „brewiarz jest głosem Kościoła, czyli całego Mistycznego Ciała, które publicznie wielbi Boga” (KL 98) i zachęcił świeckich, „aby odmawiali brewiarz czy to z kapłanami, czy na swoich zebraniach, czy nawet indywidualnie” (KL 100). Aby Liturgia godzin mogła być rzeczywiście księgą publicznej i oficjalnej modlitwy całego Kościoła, została odnowiona co do układu, treści i języka, tak że mogą ją odmawiać nie tylko kapłani, zakonnicy i zakonnice, ale także świeccy. Podstawą uprawniającą wszystkich wiernych do sprawowania Liturgii godzin jest udział w kapłaństwie Chrystusa.

Taki model formacji, mocno osadzony w duchu soborowej odnowy liturgii i podkreślający jej eklesjalny wymiar, powinien należeć do istotnego kerygmatu współczesnego Kościoła. Aby lud Boży żył liturgią, konieczna jest odpowiednia formacja liturgiczna.

Modlitwa o beatyfikację

Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrzniciowskiego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twójego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

WIEDZA, WIARA, ŻYCIE



Przekaz słowa, które trzeba czytać pozostaje ciągle niezwykłą formą komunikowania międzyludzkiego. Owo spotkanie osób staje się miejscem, czasem i wydarzeniem. Staje się także jednocześnie wyjątkowym obdarowaniem. Tego szczególnym znakiem są książki. Łacińska maksyma podpowiada: *habent sua fata libelli* (książki mają swoje losy). Natomiast Terencjan Maur dopowie rozwijając myśl: *pro captu lectoris habent sua fata libelli* (trudno przewidzieć, która książka przemówi do wyobraźni czytelnika).

W tę rzeczywistość słowa drukowanego już od 70 lat wpisuje się Instytut Wydawniczy PAX. To zdecydowanie coś więcej, to ogromna i godna wdzięczności Instytucja. Spoglądając wstecz na te lata, każdy sięga miarą swojego doświadczenia i pamięci.

Mój kontakt z publikacjami Instytutu rozpoczął się w czasach studiów w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, a więc od jesieni 1969 roku. Słynny wówczas sklep, a może bardziej księgarnia, znajdował się przy ulicy Tumskiej, w bliskości bazyliki prymasowskiej. Wracając ze spacerów, chętnie się tam zaglądało, licząc zawsze na nowość. To na pierwszym roku studiów – w ramach konwersatorium języka polskiego – ks. prof. L. Gładyszewski polecił mi lekturę *Pamiętnika wiejskiego proboszcza* Georges Bernanos.

Od początku moje zainteresowania naukowe ukierunkowane były na teologię systematyczną. Z jej zakresu Instytut wydał wiele cennych

pozycji, zwłaszcza przekładów. Po święceniach kapłańskich, będąc już wikariuszem i prefektem w parafii Świętej Trójcy w Łobżenicy zawsze przedstawiałem nowości wydawnicze Instytutu na spotkaniach dekanalnych księży. Wobec szerokiego zainteresowania publikacjami, niestety często z smutną informacją, iż nakład już jest wyczerpany. Nie mniej taka postawa świadczyła, iż książki Instytutu były poszukiwane.

Skierowanie mnie w 1976 roku – przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski – na studia specjalistyczne w zakresie teologii moralnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jeszcze bardziej pogłębiło zainteresowanie edycjami Instytutu. Wówczas lubelska księgarnia znajdowała się nieopodal tamtejszej katedry. Jednak tutaj także napotykało się te same trudności, zbyt małe nakłady, a jeszcze większe zainteresowanie ze strony rzeszy studentów.

Liczne publikacje Instytutu były dla mnie cenną pomocą przy redagowaniu prac dyplomowych: magisterskiej, licencjackiej i doktorskiej. Problematyka wiary i Kościoła oraz teologii historii często obecna była w różnych publikacjach. Niektóre są wręcz zacytane poprzez swoją dobrą służebność. Chyba doznały one wielkiej radości, pełniąc takie zadanie.

Przez długi czas faktycznie literatura teologiczna zagraniczna, w interesujących przekładach, w znacznym stopniu przenikała do polskich środowisk kościelnych za pośrednictwem Instytutu Wydawniczego PAX. Ważna była także szeroka oferta literatury pięknej: poezji i prozy.

Publikacje były także pomocne w posłudze duszpasterskiej. Ich lektura pozwalała na pogłębienie wiedzy oraz świadomości eklezjalnej wiary. Poszerzały horyzonty pozytywnego spojrzenia na Kościół, m.in. w kontekście planowej walki ówczesnej władzy politycznej z jego posługą ewangelizacyjną oraz kulturalno-wychowawczą.

Bp Andrzej Dziuba



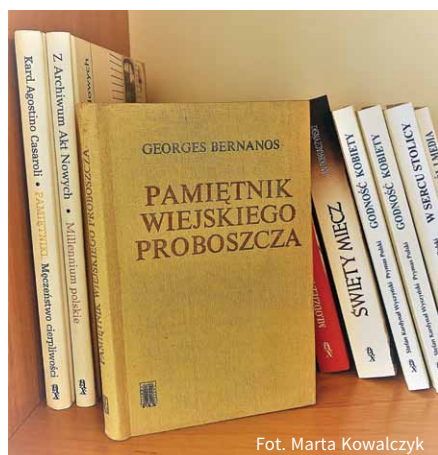
Biskup Łowicki. Profesor nauk teologicznych. Przewodniczący Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski.

Książki Instytutu stały się znakomitą pomocą we wprowadzaniu w Kościele w Polsce, a także wśród Polonii dzieła „aggiornamento” Soboru Watykańskiego II. Stały się one dobrym narzędziem przenikania wielu idei teologicznych z ducha soborowego w duszpasterskie realia Kościoła nad Odrą i Wisłą. One ośmiały ku przyjęciu tego nowego powiewu Ducha Świętego. Jednocześnie publikacje Instytutu nie były znaczone swoistym niezrozumieniem czy wręcz krytyką realiów wprowadzania reformy soborowej w Polsce, które prezentowały niektóre środowiska.

Dziś z pewną nostalgią patrzę na liczące niekiedy niemal 70 lat publikacje Instytutu w mojej bibliotece. Dziś to Biblioteka Domu Biskupa Łowickiego. To słynne, skromne szare okładki, często interesujące obwoluty i piękna grafika, a przede wszystkim bogactwo treści i niesionego przesłania wyrastającego z biblijnego i kościelnego nauczania.

Niech one służą nadal, zwłaszcza swoją ciągle aktualną treścią, ale jednocześnie i obecnością oraz świadectwem. Niekiedy warto na nie nawet popatrzeć, czytając tytuły na grzbietach. To jest także lekcja i misja wszystkich publikacji, jakie ukazały się w Instytucie Wydawniczym PAX, na przestrzeni 70 lat.

Na koniec, obok słów intelektualnej, religijnej i kulturowej wdzięczności, cisną się słowa życzeń, aby ta misja trwała, rozwijała się i była przynajmniej tak owocna jak dotąd. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” niech otoczy szczególną troską to niezwykle zasłużone dla Kościoła, Ojczyzny i Polonii dzieło.



Fot. Marta Kowalczyk

Stowarzyszenie



2 marca w siedzibie Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia w Szczecinie odbyło się spotkanie przedstawicieli oddziałów „Civitas Christiana” z Dębna, Kamienia Pomorskiego, Gryfic i Szczecina, z władzami naszej organizacji reprezentowanymi przez Przewodniczącego Tomasza Nakielskiego, wice przewodniczącego Sławomira Józefiaka, oraz członków Zarządu Komisarycznego Oddziału Okręgowego na czele z Romualdem Gumiennikakiem. Przedmiotem obrad były sprawy programowe i organizacyjne.



Wspólna modlitwa oraz nauka rekolekcyjna zebrała członków z terenu Oddziału Okręgowego we Wrocławiu, by jeszcze w zimowej aurze spotkać się w ramach Dnia Skupienia organizowanego w Legnicy. To właśnie tam, w dniu 9 marca br., w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski, przyjął ich z otwartymi rękoma zaprzyjaźniony ks. prof. Bogusław Drożdż, asystent kościelny Stowarzyszenia w diecezji legnickiej.



Ze względu na zbliżający się kwiecień, który Uchwałą Senatu RP z 2011 r. został ustanowiony miesiącem pamięci o ofiarach KL Ravensbrück, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Dęblinie, Miejska Biblioteka Publiczna w Dęblinie oraz Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” Oddział Muzeum Lubelskiego zorganizowały 19 marca spotkanie z p. Barbarą Oratowską, która mówiła o losach kobiet z KL Ravensbrück.

w obiektywie



4 marca w siedzibie Oddziału w Lublinie odbyło się spotkanie autorskie z p. Zenobią Kitówną, która zaprezentowała książkę „Poprzedził Popiełuszkę. Ksiądz Jan Szczepański (1890–1948)” poświęconą okrutnie zamordowanemu proboszczowi z Brzeżnicy Bychawskiej.



28 lutego 2019 r. z inicjatywy Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie we współpracy z Zespołem Szkół Sióstr Prezentek oraz rzeszowskim Oddziałem IPN został w kinie „Zorza” zorganizowany pokaz filmu fabularnego Generał „Nil” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego. Cała sala kinowa była wypełniona młodzieżą. Słowo nawiązujące do Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych skierował do młodych Jerzy Sołtys, Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Rzeszowie. Tło historyczne tragicznych wydarzeń związanych z osobą Generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila” przedstawił dr Mirosław Surdej z IPN.



20 marca 2019 w Oddziale w Białymstoku odbyło się spotkanie z Adamem Jakuciem – dziennikarzem, felietonistą i animatorem kultury pod tytułem „Katolik i media” w ramach Ośrodka Katolickiej Nauki Społecznej w Białymstoku.



W dniu 26 lutego w kieleckim oddziale Civitas Christiana odbyło się spotkanie dotyczące największego na świecie Opactwa Cystersów w Lubiążu zwanego arcydziełem śląskiego baroku którą wygłosił p. Adam Snochowski konserwator zabytków oraz dzieł sztuki. Na spotkaniu zaprezentowano liczne zdjęcia oraz omówiono historię klasztoru od założenia w 1150 roku do jego kasaty w 1810 r.



12 marca w gościnnych progach Prudnickiego Ośrodka Kultury odbyło się spotkanie z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych z dr. Krzysztofem Trackim zatytułowane „Nie tylko o Żołnierzach Wyklętych: postawy Polaków wobec własnego państwa w toku dziejów”.



Uroczysta Gala X Jubileuszowego Międzynarodowego Konkursu Artystycznego im. Włodzimierza Pietrzaka – „Całej ziemi jednym objąć nie można uściskiem” miała miejsce 2 marca 2019 r. w Turku. Konkurs odbywał się pod Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Z okazji jubileuszowej edycji konkursu jego twórcom oraz mecenasom wręczone zostały Honorowe Odznaki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Z bp. Pawłem Cieślikiem rozmawia Mateusz Gawroński.

W tym roku przypada 80-ta rocznica śmierci ks. Domańskiego. Dlaczego warto ciągle przypominać postać księdza Domańskiego?

Ksiądz Domański kochał swoją Ojczyznę i Jej ludzi. Zachował do końca ufność w moc Bożej Opatrzności i wiarę w opiekę Matki Bożej. Jego postaci nie da się zamknąć w przeszłości, ponieważ wciąż inspiruje i budzi zaciekawienie zarówno uczonych, jak i zwykłych ludzi. Jest prawdziwym archetypem Pomorza i kapłana, społecznika, nauczyciela. Zarówno jego życie, jak i słynne „5 Prawd Polaków” nabierają dziś nowej aktualności i rzucają wiele nowych światła na naszą obecną polską rzeczywistość. Należy też zaznaczyć, że 80-lecie śmierci ks. Domańskiego połączone jest z 30. rocznicą poświęcenia przez Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa kaplicy Matki Bożej Radosnej w Zakrzewie. Ksiądz Patron w Maryi widział swoją Matkę. To przy Jej pomocy zwalczał zwątpienia i smutki, zachęcał do odwagi, nawoływał do wytrwania i oddalania lęków. Maryi powierzył sprawę sprawiedliwości dziejowej i szczęśliwego powrotu Ziemi Złotowskiej do Polski. To właśnie Ona dodawała otuchy, budziła nadzieję w mrocznych czasach niewoli i coraz intensywniejszej germanizacji. Stojąc na rozwidleniu dróg zaprasza do wejścia w głąb miejscowości, a zwłaszcza do odwiedzin pięknego kościoła parafialnego, tak bardzo umiłowanego przez ks. Bolesława Domańskiego, a uświetnionego licznymi obrazami i rzeźbami wykonanymi przez zaproszonych przez Niego artystów.

Pogrzeb, który miał miejsce 26 kwietnia 1939 roku, stał się największą manifestacją wiary i polskości w czasach międzywojennych – nad trumną Księdza Patrona pochylili się 242 sztandary Rodła.

W jaki sposób my, świeccy, możemy realizować „5 Prawd Polaków”?

Dziś, w dobie globalizmu, gdy pojawiają się dążenia do osłabienia narodowych kultur, gdy wartości materialne zaczynają przesłaniać idee ogólnoludzkie i chrześcijańskie, gdy patriotyzm jest pomijany i niemodny tym bardziej hasło „Jesteśmy Polakami” winno być naszą dumą – bez pogardy i kompleksów wobec innych narodów. Musimy być przywiązani do wiary naszych ojców, aby bronić ją w czasie odżywiających postulatów usuwania religii z życia publicznego. Pomagajmy sobie nawzajem czy to w kraju, czy na emigracji, budujmy jedność i solidarność, by nie potęgować napięć i sporów, pomimo że pojawiają się nowe, niebezpieczne próby podziału Polaków. Pamiętajmy, że prawdziwy patriotyzm to nie mało kosztujące hasła i deklaracje, lecz codzienna, rzetelna praca na rzecz potrzebujących. Należy darzyć szczególną miłością nasz kraj, Matkę, która w swej historii wiele przecierpiała.

W czym tkwi „fenomen” zakrzewskiej parafii, z której to pochodzi wielu kapłanów, sióstr oraz dwóch biskupów?

Pomimo, że urodziłem się po Jego śmierci to jednak w moim rodzinnym domu wciąż była żywa pamięć o niezłomnym Proboszczu. Wzrastałem w wielkim szacunku dla niego. W czasie moich studiów w Rzymie miałem szczęście spotykać się w Instytucie Polskim z kard. Bolesławem Kominkiem, późniejszym autorem listu biskupów polskich do niemieckich. Wciąż wspominał on pogrzeb ks. Domańskiego, którego był świadkiem jako młody student teologii, bowiem było to jedno z największych wydarzeń jego młodości. Był pod niesłychanym wrażeniem potęgi wiary i manifestacji polskości tamtejszego Ludu. Z wielkim uznaniem o ks. Domańskim wypowiadał się również sam św. Jan Paweł II w trakcie audyencji podczas mojej konsekracji biskupiej w Rzymie w Bazylice Św. Piotra, odnosząc się do naszej trudnej i pięknej historii.

Ksiądz Domański miał olbrzymi wpływ na moją rodzinę, parafię zakrzewską i całą Ziemię Złotowską – był proboszczem przez 36 lat. Podczas Jego posługi dominowała żywa wiara w Boga i głębokie umiłowanie Kościoła. Rozwinął duszpasterstwo, niedziele stanowe, zachęcał i urzeczywistniał spowiedź i Komunię Św. w każdy pierwszy piątek miesiąca. Za ówczesnym papieżem, św. Piusem X, wprowadził wczesną Komunię Św. Nic więc dziwnego, że tak ofiarna postępa zaowocowała czynnym i pełnym uczestnictwem tamtejszych rodzin w niedzielnej Eucharystii i licz-

nych nabożeństwach oraz wieloma powołaniami kapłańskimi i zakonnymi. (przyp.red.: z parafii zakrzewskiej pochodzi dwóch biskupów: Piotr Krupa (konsekrowany 15 kwietnia 1984 r. w Kołobrzegu) i Paweł Cieślak (konsekrowany 6 stycznia 1995 r. w Watykanie).

Poza tym tutejsza ziemia wstąpiła się i wpisała w historię narodu. Należała przez prawie 150 lat do zaboru pruskiego i III Rzeszy. Ludność zdała życiowy egzamin w najtrudniejszych czasach rozbiorów nie poddając się przeważającej sile okupanta. Dzięki wspaniałej postawie duchowych przywódców: kapłanów, nauczycieli i wielu patriotów oparła się obcej sile, zachowała wiarę w Boga i język ojczysty. W naszym środowisku wzrastał pan Alfons Tomke, jedyny żyjący do dziś uczestnik Kongresu Berlińskiego. W tym roku obchodzić będziemy jego 101. urodziny. Dziś Zakrzewianie są szczególnie świadomi nierozzerwalnych więzów z osobą Niezłomnego Proboszcza, którego grób znajdujący się obok kościoła parafialnego jest swoistą relikwią. On też patronuje tamtejszej Szkole Podstawowej, a z Domu Polskiego promieniuje życie kulturalne na cały region.



Fot. Mateusz Gawroński

„NAS TU PAN BÓG BEZ PRZYCZYNY NIE ZOSTAWIŁ!”

Przekaz Proboszcza Zakrzewa pozostaje wciąż aktualny: wielkie marzenie musi się mieścić w wymiarach ziemi.

Za nami huczne obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Padło wiele pięknych słów, podsycono żar państwowej mitologii, swoistej dla nas wiary, że powrót na mapę Europy to było spełnienie snów, marzeń o swoim, dane nam w nagrodę za piękne sprawowanie, za powstania i nieugiętą postawę wobec zaborców. No to dlaczego tej nagrody poskapiono mieszkańcom niektórych terenów, przez które czyjaś bezlitosna ręka przeprowadziła po 1918 r. granicę wbrew ich nadziejom na Polskę? Może nie byli dość zdeterminowani, dość odważni i hojni w składaniu ofiar na ołtarzu ojczyzny?



Źródło: pixabay.com

W 1919 r., gdy zachodnia część Kraju została poza granicami odrodzonej Rzeczypospolitej, jej mieszkańcy mieli prawo zadawać sobie te pytania. Polska była przecież tuż za płotem, za tamtą miedzą. Ich ziemia już nieraz przechodziła z rąk do rąk, zawsze była u kraja jakiegoś większego organizmu państwowego. Często dzielona na pół – trochę kaszubska, trochę wielkopolska. Tyle, że gdy narodził się świadomy swoich praw naród polski, Krajniaki wiedzieli już, że są jego częścią bez względu na ustalenia historyków i etnografów. Byli częścią łańcucha pokoleń. Tu dzieci strajkowały w obronie polskich treści w szkole na równi z dziećmi Wrześni, a chłopcy stawiali skutecznie czoła niemieckim koloni-

stom. Tu działał ziemianin ze Skarpy, Lucjan Prądyński, aktywny członek Stronnictwa Narodowego. Stąd młodzie i starsi wyruszyli na pomoc powstańcom wielkopolskim. Gdy ucichły jego strzały, a w Paryżu zapadły wielkie decyzje, znaleźli się na rozdrożu: iść za Polską, przekroczyć miedzę i móc brać czynny udział w jej budowaniu, czy zostać. Trzeba było głębi spojrzenia w przyszłość i rozumnego namysłu księdza Bolesława Domańskiego, by dostrzec, że historia się nie skończyła, że ma swoje meandry, ale nie powiedziała swojego ostatniego słowa. Że jest w niej Boży sens. Na kazaniu wołał do swoich parafian: „Nas tu Pan

Bóg bez przyczyny nie zostawił!” Bóg wydał polecenie, by zakrzewianie, ale też wszyscy wyrzuceni poza nawias Polski czekali na nią tu, gdzie ich zastała czyjaś niepodległość.

Czas pokazał, że Niezłomny Proboszcz miał rację. Polska

przyszła. Z czerwoną gwiazdą na czapkach, nielitościwa i obca, ale o matce nie wolno mówić źle, bo ma się wobec niej zwyczajne zobowiązania. Kto jak kto, ale to właśnie tacy jak oni – dziedzice odwagi Księdza Patrona zahartowani w codzienności, w upartym trwaniu na posterunku, pozbawieni cienia bohaterszczyzny, chłodni obserwatorzy rzeczywistości mieli wszelkie prawo, by w 1945 r. ucieszyć się nowym wyzwaniem historii. Dla nich znowu niełatwej, w wielu wypadkach dramatycznej jak dla wielu Ślązaków, Mazurów i innych autochtonicznych mieszkańców tzw. Ziemi Odzyskanych. Niech pojedynczym przykładem posłużą dzieje majątku znanego krajeńskiego działacza polskiego Toma-

**Anna
Sutowicz**



Historyk, publicystka, wiceprzewodnicząca oddziału wrocławskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

sza Komierowskiego, zastrzelonego w 1939 r. przez Niemców, który bez pardonu oddano na potrzeby PGR.

Dziś w Zakrzewie cieszy poświęconą w 1989 r. kaplicą Matki Boskiej Radosnej, którą pół wieku wcześniej ksiądz Domański obrał na Patronkę Polaków w Niemczech. Tak Krajniaki wypełnili jeden z punktów jego testamentu i, w moim przekonaniu, jest to wyraz prawdziwej miłości ojczyzny, stokroć bardziej godny zauważenia i naśladowania niż nic niewarte sny o straconej potęgce.

Mamy swoje miejsce i swój czas – dany przez Boga tylko jeden raz. Każdy dostał swoje zadanie i swój posterunek, swój własny i tylko sobie dany powód, by nie uciekać do jakiejś wyśniewanej Polski ani podążać za pozorami dobra.

To jest moje tu i teraz, które nie ma nic wspólnego z małodusznością, a jednocześnie nie biegnie za mrzonką.

Przekaz proboszcza Zakrzewa pozostaje wciąż aktualny: wielkie marzenie musi się mieścić w wymiarach ziemi. Wykonać tyle, ile się od nas oczekuje i to wystarczy. Unikać melancholii i gardzić szaleństwem. Tylko, że to wcale nie jest łatwe, szczególnie, gdy pojęcia tracą pierwotny sens, granice dobra i zła zacierają się. Czujemy się wręcz obleżeni przez obce racje, a polityka jest tylko wielka. Jeśli nasza ojczyzna przestaje być nasza, to miejmy dalej to przekonanie, że Bóg od nas oczekuje, byśmy na nią tu, dokładnie w naszym miejscu i czasie, uparcie czekali.

KS. DR BOLESŁAW DOMAŃSKI – „KSIĄDZ PATRON”

„Ducha polskiego w nas nikt nie zgasi, gdy go sami nie zgasimy”.

W tym roku mija 80. rocznica śmierci wielkiego Polaka, ks. dr. Bolesława Domańskiego, syna Franciszka i Ewy z d. Perszyk. Urodził się on 14 stycznia 1872 r. w Przytarni w parafii Wiele (dzisiaj gmina Karsin) pod Chojnicami (województwo pomorskie); trzy dni później został ochrzczony w kościele w Wiele. Przytarnia w 1867 r. liczyła 362 mieszkańców i 51 domów. Wśród nich wyróżniała się szkoła, w której ksiądz przyszedł na świat. Bolesław miał sześcioro rodzeństwa.

Edukację szkolną rozpoczął w pruskiej szkole ludowej w Kiełpiu, pow. chełmiński, gdzie nauczycielem był jego ojciec. Potem naukę kontynuował w Collegium Marianum w Peplinie; była to jedyna szkoła średnia na Pomorzu, w której dominowali Polacy. Tam spędził 7 lat. Tam też zaprzyjaźnił się z późniejszym bp. Konstantym Dominikiem (1870-1942). Maturę zdał w królewskim gimnazjum klasycznym w Chełmnie (1/3 jego uczniów stanowili Polacy) 25 lutego 1890 r. razem z bratem Franciszkiem; Chełmno było wówczas silnym ośrodkiem polskiego życia narodowego, a gimnazjum – ogniskiem tajnej działalności filomackiej, której przyswiecało hasło „Ojczyzna-nauka-cnota”.

Następnie wraz z bratem wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Peplinie. W powołaniu wytrwał tylko Bolesław, który 15 października 1893 r. otrzymał święcenia diakonatu. W następnym roku, dzięki staraniom biskupa chełmińskiego



Zródło: wikipedia.pl

**Ks. dr hab.
Grzegorz Wejman**



Nauczyciel akademicki. Absolwent Wydziału Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych ATK w Warszawie. Redaktor „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” dodatku do Tygodnika Katolickiego „Niedziela”. Od 2004 r. adiunkt Uniwersytetu Szczecińskiego (Wydział Teologiczny – Katedra Historii Kościoła).

Jako młody doktor filozofii wrócił do rodzimej diecezji. Został wikariuszem w Lubawie. Pracował tam od sierpnia 1897 do końca czerwca 1898 r. Było to słynne sanktuarium Matki Bożej Lipskiej, które poza religijnymi pełniło także w dni odpustów funkcje narodowe. W 1898 r. został powołany na stanowisko prokuratora Collegium Marianum, a na wiosnę 1899 r. otrzymał nominację na profesora filozofii w seminarium duchownym. Tam pracował przez 3 lata.

W 1902 r. zrezygnował z pracy profesorskiej – odmówił prowadzenia wykładów po niemiecku – i kariery naukowej w Peplinie i wrócił do pracy duszpasterskiej. Powierzono mu administrację parafii złotowskiej. Złotów był wtedy stolicą powiatu leżącego w newralgicznym punkcie pogranicza wielkopolsko-pomorskiego i polsko-niemieckiego.

Po śmierci proboszcza w 1903 r. w pobliskim Zakrzewie objął tamtejszą parafię (16 września), która liczyła 4100 wiernych. To z tą parafią związał swoje dalsze życie. Rozbudował kościół parafialny, przez co dom Boży stawał się jednocześnie przybytkiem chrześcijańskiej kultury polskiej. W 1928 r. zbudował na zachodnim końcu wioski wspaniałą kaplicę Serca Jezusowego. Ze służbą Panu Bogu wiązał służbę ojczyźnie poprzez szerzenie i wprowadzanie w życie idei pracy organicznej, w tym prace u podstaw: zakładał kółka rolnicze i banki ludowe, chóry śpiewacze i związki sportowe, kursy racjonalnej hodowli inwentarza, instytucje charytatywne i placówki społeczne, spółdzielnie i koła samopomocowe. Przede wszystkim zbudował budynek „Domu polskiego” (uroczyście

Augustyna Rosentretera uzyskał od władz pruskich stypendium na studia uniwersyteckie. Stąd też 24 kwietnia 1894 r. został przyjęty do królewskiej Pruskiej Teologicznej i Filozoficznej Akademii w Münster. Tam też otrzymał święcenia kapłańskie 9 marca 1895 r. Mszę św. prymicyjną odprawił 19 marca w kościele starogardzkim, po czym wrócił do Münster, aby dokończyć studia, wieńcząc je doktoratem z filozofii.

Był teraz polskim kapłanem żyjącym na co dzień w świecie 2 kultur – polskiej i niemieckiej. Jednakże związany przez dom rodzinny tęsknił za Kociewiem i Ziemią Chełmińską.



Uczennice szkoły polskiej w Złotowie, ok. 1935 r.; po lewej siedzi, z kapeluszem na kolanach, ks. Bolesław Domański / źródło: wikipedia.pl.

oddany do użytku w 1935 r.) położony na przeciw kościoła. W nim mieściła się szkoła polska (w 1930 r. na terenie Niemiec funkcjonowało 37 polskich szkół mniejszościowych, z których 23 uruchomiono na terenie powiatu złotowskiego), mieszkanie dla nauczyciela, biuro Banku Ludowego (którym przez wiele lat kierowała Melania Domańska, siostra księdza), sala teatralna, świetlica, ochronka i kuchnia.

Zaniepokojeni działalnością księdza urzędnicy pruscy śledzili jego poczynania z niepokojem i próbowali przeszkadzać, zastraszać, formułowali fałszywe oskarżenia o łamanie prawa, włóczyli po sądach.

Jego działalność narodowa i kulturalna oraz społeczna stawała się coraz szerzej znana, a od 1929 r. zwano go „Księdzem Patronem”; w tym roku został wybrany patronem Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Już w latach 1918-1920 był zaangażowany w walkę o przyłączenie ziemi złotowskiej z całym Pomorzem Nadwiślańskim do Polski. 21 listopada 1928 r. na sejmiku Polek w Bochum wołał: „W górę serca! Precz z rozpaczą i małodusznością! ... Ducha polskiego w nas nikt nie zgasi, gdy go sami nie zgasimy”. Nadto wykazywał wielką troskę o młodych, poddawanych od 1933 r. naciskom hitlerowskiego systemu totalitarnego.

A kiedy 27 sierpnia 1922 r. powstał Związek Polaków w Niemczech, z jej prezesem hrabią Stanisławem Sierakowskim z Waplewa, a w rok później utworzono V Dzielnicę Związku Polaków, obejmującą Pogranicze i Kaszuby – jej prezesem został ks. B. Domański. Jego działalność w Związku przyczyniła się do tego, że 9 lutego 1933 r. został obrany na stanowisko prezesa. Patronką Związku została Matka Boża Radosna; swego czasu w Zakrzewie powstała kaplica Matki Bożej Radosnej. Symbolem więzi z Polską był znak „Rodła”; wprowadzony w 1932 r. przez związek jako znak łączności Nadodrza, Warmii, Mazur i Powiśla z kolebką narodu polskiego i kultury polskiej. Znak ten wyobraża bieg Wisły z zaznaczonym Krakowem jako kolebką polskości, ma kolor biały i czerwone tło. Symbolizował narodową odrębność Polaków zamieszkujących odległe prowincje Rzeszy, ale i łączył ich w jedną rodzinę. W 1933 r. odbyła się pierwsza pielgrzymka „Rodła” do Watykanu.

Wyjątkowym dniem w jego życiu i Polaków żyjących na terenie Niemiec, był Pierwszy Kongres Polaków w Berlinie – 6 marca 1938 r. Zgromadził on 5 tys. Polaków. Rozpoczął się od Mszy św., sprawowanych w kilku kościołach Berlina. A w Teatrze Miejskim (*Theater des Volkes*)

w centralnym miejscu postawiono wizerunek Matki Bożej Radosnej – by prosić Królową Polski o opiekę. Istotnym, a zarazem historycznym momentem Kongresu było uchwalenie „Pięciu Prawd Polaków”: 1. Jesteśmy Polakami; 2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; 3. Polak Polakowi bratem!; 4. Co dzień Polak Narodowi służy; 5. Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Cel Kongresu – zwrócenie uwagi świata na półtoramilionową społeczność polską w Niemczech – został osiągnięty. Polacy pokazali swoją dumę i wolę walki, pokazali swój wielki patriotyzm. Te prawdy pozwołyły Polakom przetrwać szukyany przedstawicieli niemieckiego nacjonalizmu.

Niestety, po Kongresie ks. Domański zachorował i rok później odszedł do Boga. Zmarł 21 kwietnia 1939 r. w lecznicy św. Józefa w Berlinie. Msza św. żałobna odbyła się 25 kwietnia w kościele św. Jadwigi w Berlinie. Jeszcze tego dnia wyruszył kilkukilometrowy kondukt żałobny z Berlina do Zakrzewa. Dzień później pożegnano ks. Domańskiego w Zakrzewie. Żegnał go bp sufragan chełmiński Konstantyn Dominik – przyjaciel zmarłego, dziś błogosławiony. Na pogrzebie przypomniano dewizę księdza: „Lud polski się nie da”, a nad jego trumną pochylili się 242 polskie sztandary, w tym jeden ze znakiem „Rodła”. Ks. Domański spoczął na przykościelnym podwórku.

Nasza wiara wyrosła z Rzymu. Zawsze byliśmy wierni Stolicy Apostolskiej: „Polonia semper fidelis”. Naszej wiary nie zdołali zniszczyć ani osłabić zaborcy. Wiemy z naszej narodowej historii, że wśród przyczyn naszej narodowej tragedii były nie tylko zdrady narodowe, ale często prywatne, karierowiczostwo. Dlatego, zważywszy na nasze położenie geograficzne i geopolityczne, tym bardziej powinniśmy wznosić nasze serca ku górze, wzmacniać naszą gorliwość i stanowczość, naszą uczciwość i odpowiedzialność, by historia nie zatoczyła koła.

Kardynał August Hlond, kiedy w 1947 r. nawiedził ziemię lubuską i Pomorze Zachodnie, zaczął od Rokitna od tronu Matki Bożej, a zakończył ją u grobu ks. Bolesława Domańskiego. My również wpatrzeni w dzieło ks. Domańskiego i kierowani zmysłem sługi Bożego kard. A. Hlonda zawieramy dzieje naszej Ojczyzny Matce Najświętszej, naszej Królowej. To dzięki Niej ks. dr Bolesław Domański był wielkim kapłanem, obrońcą polskości i wybitnym działaczem społecznym.

Od 1983 r. przyznawana jest Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, której celem jest szerokie spopularyzowanie postaci tego gorliwego i wybitnego kapłana.

Jasno i na temat

„Z Góry Przemienienia musimy zejść na dół, bo prawdziwym sprawdzianem naszego przemienienia jest codzienne życie” – **bp Artur Miziński** podczas spotkania z chorymi w parafii Bożego Miłosierdzia w Pławach, 17.03.2019 r.

„Każdego roku coraz więcej osób świeckich prowadzi rekolekcje. W mojej głowie rodzi się pytanie. Na jakiej podstawie? Wydaje mi się, że w Kościele każdy nauczający musi mieć misję od biskupa, co w pewnym sensie gwarantuje wierność nauczaniu KK. Nie wystarczy ładnie mówić” – **ks. Emil Parafiniuk**, Twitter, 17.03.2019 r.

Wielki Post jest wezwaniem do zatrzymania się, aby przejść do tego, co istotne, podjąć post od tego, co powierzchniowe i co rozprasza. Jest czasem budzenia duszy” – **papież Franciszek**, Twitter, 16.03.2019 r.

„Ja myślę, że ten cały projekt kulturowy LGBT plus jest projektem samobójczym. Gdyby rzecz się sprowadzała do powstrzymania od wszelkich form dyskryminacji dla osób, które określają się jako nieheteronormatywne – to byłoby okej, ale tu wchodzi w grę promowanie i aktywne zmienianie tych instytucji, dzięki którym ład społeczny jest stabilny i dzięki którym przestrzeń wolności może być zachowana” – **prof. Andrzej Zybertowicz** w programie Ewy Bugały „W pełnym świetle” w TVP Info, 17.03.2019 r.

Jeśli jakakolwiek grupa ludzi wśród swoich haseł na czołowych miejscach stawia zabijanie dzieci nienarodzonych i deprawację tych, co się jakoś urodziły, to nie jest polityka. To jest etyka, a właściwie kpiny z etyki. Ludzie, opamiętajcie się!” – **Leon Knabit OSB**, Twitter, 22.03.2019 r.

WSPÓŁPRACOWNICY KSIĘDZA PATRONA BOLESŁAWA DOMAŃSKIEGO

Wielkość księdza Patrona Bolesława Domańskiego, to nie tylko wielkość jego samego jako człowieka i jego działalności. To także jego niezwykły zmysł organizacyjny, który widać było także w tym, jak potrafił wokół siebie zgromadzić ludzi, z którymi tworzył wartości ponadczasowe. To rzadka umiejętność, która dawała mu możliwość ogromnego pola oddziaływania.

Trudno wymienić wszystkich znaczących w życiu księdza Patrona jego współpracowników. Trudno hierarchizować ich zasługi, bo każdy z nich dokładał swoją cegiełkę do wznoszonego gmachu.

Czy wypada zacząć od najbliższej na zakrzewskiej plebanii współpracownicy, czyli siostry Melanii Domańskiej? Wartości wyniesione z rodzinnego domu były fundamentalne, więc właśnie Melanię przypomnijmy najpierw.

Melania Wincenta Domańska urodziła się w 1882 roku. Od kiedy ks. Domański objął parafię zakrzewską, Melania stała się jedną z najważniejszych osób organizujących życie codzienne ks. Domańskiego. *„Towarzyszyla Ks. Patronowi w pracy społecznej, w wyjazdach dalekich i bliskich, dbała o jego zdrowie, chroniła go przed nadmiarem pracy i – kontaktów z ludźmi. Jako gospodyni plebanii w niemającym stopniu decydowała o sprawach podejmowanych przez Ks. Patrona – pracownicy polskich instytucji starali się z nią żyć zawsze w zgodzie”* (J. Borzyszkowski, *Ksiądz Patron Bolesław Domański...*, Gdańsk-Wielki Buczek 2004, s. 62). Nade wszystko jednak była niezwykle sumienną pracownicą zakrzewskiego Banku Ludowego.

To Melania wiozła ks. Patrona w jego ostatnią podróż do lecznicy św. Józefa w Berlinie, gdzie zmarł.

W 1926 roku na plebanię zakrzewską przybył ks. Józef Styp-Rekowski, dla którego ks. Patron starał się o nominację na wikarego zakrzewskiego. Mimo iż to się nie udało, odtąd był tu ks. Rekowski często, znajdując w księdzu Domańskim przyjaciela, patrona i mistrza. To właśnie ks. Józef wraz z siostrą Melanią towarzyszył

Domańskiemu w ostatnich chwilach życia, obecny był przy Jego zgonie 21 kwietnia 1939 roku w lecznicy św. Józefa w Berlinie.

Nie sposób zapomnieć o ważnej dla Związku Polaków w Niemczech osobie – doktora Jana Kaczmarka, który urzędował wprawdzie jako kierownik biura ZPwN w Berlinie, ale często był w Zakrzewie, gdzie omawiał znaczące dla Związku sprawy z zakrzewskim proboszczem. To on właśnie był często twórcą lub współtwórcą wielu znaczących dla Polonii niemieckiej tekstów, w tym słynnych Prawd Polaków. Dr Jan Kaczmarek w 1922 roku obronił pracę doktorską nt. robotników polskich w Nadrenii i Westfalii. Znacomie wykształcony – znał niemiecki, francuski, angielski, łacinę i grekę. Powołany na stanowisko naczelnego kierownika Związku, przez 17 lat w sprawach związkowych był najbliższym współpracownikiem ks. Domańskiego.

Na Ziemi Złotowskiej znalazł ks. Patron wiele osób, które współdziałały z nim zarówno w sprawach organizacyjnych ZPwN jak i działaniach religijnych, gospodarczych, sportowych czy kulturalnych. Do takich osób zaliczyć należy Bernarda Kokowskiego, który do polonijnej prasy w Niemczech wysyłał korespondencję związaną z patriotyczną działalnością księdza Patrona. Kokowski był zatrudniony w pilskiej firmie budowlanej, w związku z tym to właśnie on stać się miał wykonawcą mało znanego, niezwykle pomysłowego ks. Domańskiego – wybudowania w Zakrzewie Domu Seniora. Dramatyczne wydarzenia związane z tą budową opisuje Wojciech Kokowski, spadkobierca idei Rodziny Kokowskich i Księdza Patrona w książce *Polskie szeregi na Ziemi Złotowskiej*, Piła

**Jowita
Kęcińska-Kaczmarek**



Wykładowca dialektologii i metodyki nauczania języka polskiego w Akademii Pomorskiej w Słupsku (obecnie na emeryturze), autorka wielu książek o tematyce językoznawczej, między innymi *„Małego słownika gwary krajeńskiej”*. W Wielkim Buczku założyła zespół folklorystyczny *„Krajniacy”*. Organizuje konferencje naukowe, konkursy propagujące ludowe obyczaje. Zdobyła *„Laur Krajeński”*.

2013. Tam znaleźć można też dramatyczną historię choroby córki Bernarda Kokowskiego i roli ks. Patrona w jej wyzdrowieniu.

Wspomnieć tylko już warto, iż na Ziemi Złotowskiej wśród współpracowników ks. Domańskiego znaleźli się liczni polscy nauczyciele: Jan Rożeński (kierownik Związku Towarzystw Szkolnych na obwód rejencji pilskiej), Juliusz Zieliński (którego żoną była siostra Domańskiego), Maria Zientara, Maria Rożeńska, Maryla Gąszczakówna, Baltazar Lewandowski, bracia Mackowiczowie ze Świętej koło Złotowa, Antoni Dorsz, opiekun kółek rolniczych w Złotowskiem, Henryk Jaroszyk – opiekun działalności sportowej wśród polskiej młodzieży Pogranicza i liczni inni, którzy spotykali się z Domańskim podczas licznych imprez, uroczystości, spotkań, narad...

I już na zakończenie przypomnieć warto, iż przez wszystkie lata duszpasterzowania Domańskiego w Zakrzewie dzielnym współpracownikiem Domańskiego był organista Józef Chyliński, którego wdzięczni zakrzewianie wspominali i wspominają do teraz...

MIĘDZY NACJONALIZMEM A GLOBALIZMEM

Jesteśmy Polakami! W 1938 roku w Berlinie zabrzmiały te słowa proroczo i zbawczo. Dziś o ich losie przesądzi ponowoczesna rewolucja.

Kiedy wpisujemy do wyszukiwarki internetowej hasło *Jesteśmy Polakami!* to najwyżej pozycjonowana jest uroczą, śpiewaną przez dzieci piosenka o tym właśnie tytule. Ale dalej wydaje się, że beztroška radość się kończy, a hasło to zaczyna sprawiać nam niejaki kłopoty.

Rok przed wybuchem II wojny światowej, 6 marca odbył się w Berlinie (w Theater des Volkes) I Kongres Polaków w Niemczech. Przybyło nań (mimo trudności stwarzanych przez Niemców, np. zawieszania niektórych połączeń kolejowych) ponad 5 tys. Polaków jako reprezentacja półtoramilionowej społeczności polskiej mieszkającej na terenach ówczesnej Rzeszy. Kongresowi przewodniczył wielki patriota ks. Bolesław Domański. Uchwalono wtedy *Pięć Prawd Polaków* rozpoczynających się od stwierdzenia: *Jesteśmy Polakami*. Słowa te pokazują jak wielką wagę może mieć oczywistość w postaci zadeklarowanej tożsamości. Jest ona czymś więcej niż sama obywatelskość. Tożsamość narodowa jest rdzeniem kręgowym patriotyzmu, który w tamtych czasach zagrożenia totalitaryzmem (narodowego socjalizmu), wymagał wielkich ofiar.

Zagrożenia totalitaryzmem są najbardziej niebezpieczne, toteż wymagają zdecydowanych reakcji łącznie z walką zbrojną i gotowością do oddania życia. Ze względu na położenie geopolityczne Polski mieliśmy często do czynienia z takimi zagrożeniami i dlatego utrwalił nam się obraz patriotyzmu heroicznego jako odpowiedzi na łatwo definiowalne zagrożenia bytu narodowego. W czasie zimnej wojny nasz patriotyzm przybrał formę patriotyzmu kontestującego, którego ostrze wymierzone było w zagrożenie niepodległości. Po przemianie systemowej, łatwo definiowalne zagrożenia zaczęły znikać. Pojawiły się nowe zjawiska, trudne do jednoznacznego przyporządkowania a właściwe unikające jak ognia wszelkich klasyfikacji i jednoznaczności. Inność i niejednoznaczność stały się liberalnym rozcieńczalnikiem dla dotychczasowych

definicji i wartościowań. Rozpoczął się czas nowej, fascynującej, ultranowoczesnej narracji. Patriotyzm w jakiegokolwiek formie (no może poza płaceniem podatków i ekologią) stał się kompromitującą zaszłością i jako przejaw nacjonalistycznej aberracji został zwyczajnie przez ponowoczesnych skasowany. Lajtowe podejście do tego kraju nie wymaga żadnych poświęceń poza segregacją odpadów komunalnych. Nacjonalizm zaś to jakiś bezpieczny faszyzm przejawiający się w każdej patriotycznej manifestacji czy patriotycznym symbolu. Obywatelskość to stygmatyzowanie ludzi granicami, paszportami i odrębnością przepisów.

Klasyfikowanie przez postmoderną patriotyzmu jako nacjonalistycznej aberracji godzi w tożsamości narodowe i ma na celu totalne *zglaszachtowanie* ideologiczne, kulturowe i moralne narodów Europy. Ma wypracować z nich tworzywo podatne na przyjęcie gigantycznego implantu ponowoczesnego myślenia. Manipulacja ta w obecnej fazie przebiega wielowątkowo: jako neomarksizm, liberalizm, genderyzm, skrajny feminizm czy fanatyczny antyklerykalizm. Wszystkie te wątki zbiegają się jednak w jeden, potężny nurt ponowoczesnego totalitaryzmu. I właśnie ten fakt zostaje sprytnie zamaskowany retoryką neutralną, pozbawioną historycznych konotacji: jest to proces przyjaznej globalizacji, czyli zbliżania, skracania dystansów, ujednoczenia i tworzenia niemal rodzinnych zażyłości ze wszystkimi. Zahipnotyzowane postmodernistycznymi bibelotami

Ks. Marek Żejmo



Proboszcz, wykładowca WSD w Koszalinie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

człowiek jest w stanie działać i myśleć tylko *en masse*. Staje się mieszkańcem zbiorowej świadomości.

To, co nie udało się wszystkim poprzednim wersjom totalitaryzmu, przechodzi gładko w oświeconym, nowoczesnym, dzisiejszym społeczeństwie. Tak jakbyśmy pędzili w szybkich samochodach nie wiadomo dokąd, mając wypięte wszystkie pasy bezpieczeństwa i z dziarskim okrzykiem: *après nous, le déluge*.

Niefrasobliwość wpadania w objęcia kolejnego totalitaryzmu, uleganie ponowoczesnej iluzji podpowiada mi nieodparcie dość ryzykowną diagnozę: to diabelska sztuczka, a właściwie pokusa. A piszę to pod wpływem Ewangelii czytanej w I niedzielę Wielkiego Postu o kuszeniu Jezusa. *Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogą je odstąpić, komu chcesz. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje*. Dyskretny urok pokusy.

Jedyną postawą dystansującą nas zarówno od nacjonalizmu, jak i totalitaryzmu jest tradycyjny patriotyzm. Przypomniany opatrnościowo w *Pięciu Prawdach Polaków*.



Fot. Łukasz Burzyński

NIEBEZPIECZNI JEDYNACY

„Miłość wzajemna może tylko świat od zagłady wybawić. Kochajmy się więc jak bracia i wspierajmy się wzajemnie. Nie traćmy wiary w nasze siły i lepszą przyszłość dla nas”.

Powstanie Związku Polaków w Niemczech wraz z jego statutem ogłoszono w polskiej prasie, w „Dzienniku Berlińskim” z dn. 9-10 grudnia 1922 r. Pierwszy prezes Związku Polaków w Niemczech, Stanisław Sierakowski, napisał powyższe słowa, nawiązujące do wartości wspólnoty. Natomiast ks. Bolesław Domański zaproponował w Pięciu Prawdach Polaków zapis: Polak Polakowi bratem.

CZYŻ JESTEM STRÓŻEM BRATA MEGO?

Czesław Miłosz w wierszu *Jeżeli* zaprasza nas do interesującej gry hermeneutycznej:

*Jeżeli Boga nie ma,
to nie wszystko człowiekowi wolno.
Jest stróżem brata swego
i nie wolno mu brata swego zasmućać,
opowiadając, że Boga nie ma.*

Dzięki poecie w powierzchownej egzegezie poruszamy się w świecie, gdzie nie ma Boga. Jednak, choćbyśmy zanegowali wnikliwą obecność Stwórcy w świecie, powtarzając grzech Kaina, to nie zlikwidujemy prawdy. Prawda, nienaruszona subiektywnymi wątpliwościami, trwa w świętości słów objawionych. Miłosz swoją artystyczną wielkość zbudował na kopalni słów. Człowiek jest stróżem brata swego, choćby nie znał Księgi Rodzaju i historii starotestamentalnego bratobójstwa. Ma sumienie, które jest rozmową z Bogiem. I nie powinno się wydarzać, nawet w przestrzeni ateizmu, że Pan nagle powtórzy „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!”.

Arcybiskup Stanisław Gądecki w przeprowadzonej specjalnie dla „Civitas Christiana” rozmowie zauważył, że Dobra Nowina to obietnica „za którą tęskni każde ludzkie serce, nawet wówczas, gdy nie zdaje sobie ono z tego sprawy” (patrz s. 32).

BRATERSTWO

Benedykt XVI podkreślał, że na tragiczną historię Kaina i Abla Chry-

stus odpowiedział braterstwem Piotra i Pawła. Nowym braterstwem – chrześcijańskim. Warto wspomnieć interpretację św. Bedy Czcigodnego, który stwierdza, że śmierć Abla zapowiada mękę Pańską. Dzięki niej, apostołowie, „choć po ludzku bardzo się różnili i pomimo iż w ich relacjach nie brakowało konfliktów”, w świetle Zmartwychwstałego po prostu byli jednym. Również grzechy i słabości uczniów nie przeszkodziły Synowi Bożemu powołać ich do budowy Kościoła.

Przecież apostoł z Tarsu w Liście do Galatów wyznaje: „Gdy następnie Kefas przybył do Antiochii, otwarcie mu się sprzeciwiłem, bo na to zasłużył”. Braterstwo zatem to nie jest brak konfliktów i trudności. Wynika z wierności Ewangelii.

Jak to się dzieje, wyjaśnił Jan Paweł II w encyklice *Evangelium Vitae*:

„Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, wcielając się i oddając życie za człowieka, ukazał, jakie wyżyny i głębie może osiągnąć to prawo wzajemności. Przez dar swego Ducha Chrystus nadaje nową treść i znaczenie prawu wzajemności, zawierzeniu człowieka człowiekowi. Duch, sprawca komunii w miłości, tworzy między ludźmi nowe braterstwo i solidarność, prawdziwy odblask tajemnicy wzajemnego dawania i przyjmowania, właściwej Trójcy Przenajświętszej. Sam Duch staje się nowym prawem, które daje wierzącym moc i budzi w nich odpowiedzialność, aby w życiu umieli wzajemnie czynić dar z siebie i przyjmować drugiego człowieka, uczestnicząc w miłości samego Jezusa Chrystusa i na Jego miarę”.

Eucharystia i braterstwo chrześcijan to dwa filary Kościoła, które istnieją dzięki niezwykłej miłości Ojca. Tam właśnie mówi: Jestem!

Jak zauważył kardynał Ratzinger: „Możemy Go tak nazywać, albo wolno Go nam tak nazywać, jeżeli wraz z Synem stajemy się synami, a w konsekwencji – jeżeli stajemy się jednym z wszystkimi naszymi braćmi szukającymi Ojca”.

Marta Kowalczyk



Sekretarz redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”. Absolwentka filologii polskiej UW, publicystka katolicka.

Jan Paweł II natomiast przestrzegają: ludzkość pozbawiona Ojca, pozbawiona miłości staje się osierocona i zdezorientowana. Jest w stanie zabijać ludzi, których nie uważa za braci. W ten sposób zmierza ku zagładzie. Jedyną alternatywę stanowi cywilizacja miłości.

Kluczem do zagadnienia braterstwa, podpowiedzianym nam przez papieża Franciszka, jest zrozumienie ojcostwa Boga. Jakiego mamy Ojca? – „Z pewnością jest moim Ojcem, ale także pozostałych, moich braci. Jeśli nie jestem w zgodzie z moimi braćmi, nie mogę powiedzieć do Niego: Ojcze”. Modlitwa Pańska jest pierwszym podręcznikiem właściwych relacji.

Obiecany przez Syna Bożego Duch Święty uczy nas właściwego wypowiedzenia słów z głębi serca. Wołając w ten sposób Ojca – możemy poznać siebie i żyć jak „Jego prawdziwe dzieci, a między sobą jak bracia”.

„Wydaje mi się, że dziś świat utracił poczucie ojcostwa. To świat, który doświadcza sieroctwa. Powiedzieć i usłyszeć <nas> z modlitwy *Ojcze nasz* to rozumieć, że nie jestem jedynym dzieckiem. Nam, chrześcijanom, grozi to niebezpieczeństwo – że czujemy się jedynakami”.

Za Jezusem wędrujemy jako bracia. Możemy zaczynać jak faryzeusz z Tarsu lub rybak z Betsaidy, byleby drogi nasze się zetknęły. Jak to dyskretnie w formie malarskiej ujął El Greco, zestawiając odmienne temperamenty uczniów, ale krzyżując ich dłonie w centralnej części obrazu – Ewangelia jest miejscem spotkania. Ale kto nas tam prowadzi? – „Pan, Bóg wasz, który idzie przed wami”.

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI

Wiara katolicka od wieków związana była z polskością. Przez wieki powtarzano hasło: „Polonia semper fidelis”. Naszego przywiązania do wiary katolickiej nie zdołali zniszczyć, ani osłabić zaborcy. To oni od samego początku usiłowali nas wynarodowić, zabić w nas polskość, a jednocześnie odciągnąć od Kościoła katolickiego. W czasach niewoli, w okresie powstań narodowych, niemieckiej okupacji i komunistycznego zniewolenia, szczególną rolę w zachowaniu katolickości i polskości naszego narodu odegrała rodzina.

Byla ona twierdzą katolickiej wiary i oparciem zdrowego patriotyzmu. Siłą naszej narodowej tożsamości stała się przynależność do Kościoła katolickiego. Obecnie w czasach panoszącego się postmodernizmu i szerzącej się sekularyzacji odżywają antychrześcijańskie hasła i postulaty usuwania religii z życia publicznego i ograniczenia jej do sfery czysto prywatnej. Popularne staje się hasło: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było, jakby Bóg nie istniał”. Naszą obroną może być mocne przywiązanie do kultury narodowej, która jest chrześcijańska, oraz do wiary naszych ojców. Dobrą przyszłość trzeba budować na wierze w Boga. Nikt jeszcze w dziejach ludzkości nie żałował, że słuchał Pana Boga i zachowywał Jego przykazania. Wielką rolę w przekazaniu polskiej tradycji i katolickiej wiary ma rodzina.

Rodzice chrześcijańscy wezwani są do tego, by przekazać swoim dzieciom to, co sami otrzymali od swoich ojców i matek. Winni dać wiarygodne świadectwo swej wiary i przywiązania do Kościoła katolickiego. Przekaz wiary powinien być czytelny i autentyczny. Już starożytna dewiza stwierdzała: „Słowa uczą, przykłady pociągają”. W przypadku przekazu wiary i prawd moralnych te słowa stają się podstawową regułą. Dziecko chętnie kłęknie przy kłęczącym ojcu czy matce, pójdzie z rodzicami na Mszę św., posłucha czytane go wspólnie Pisma Świętego, czy też weźmie udział w rodzinnej rozmowie na tematy religijne. Tak więc rodzina chrześcijańska przekazuje wiare, gdy rodzice uczą dzieci modlić się i jednocześnie modlą się razem z nimi, gdy

prowadzą je do sakramentów i sami do tych sakramentów przystępują. Podstawową metodą przekazu wiary jest świadectwo ze strony rodziców, a zwłaszcza ich modlitwa i osobista przyjaźń z Chrystusem oraz klimat domu rodzinnego. Dziecko obserwuje wiarę swoich rodziców i ich więź z Bogiem, oraz owoce tej więzi. Im bardziej widoczne są te owoce w postaci miłości i mądrości ze strony rodziców, tym bardziej dziecko jest motywowane, by szukać osobistego kontaktu z Bogiem. Zwykle wychowaniem religijnym zajmuje się głównie matka, ale istotną rolę w tym względzie odgrywa również ojciec. Powinien on dawać świadectwo dojrzałego życia chrześcijańskiego. Takie świadectwo wiary swojego ojca zapamiętał św. Jan Paweł II. W książce „Dar i tajemnica” tak pisał o swoim ojcu: „Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy ze sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium”.

Rodzice chrześcijańscy są pierwszymi i niezastąpionymi katechetami swoich dzieci, do czego uzdalnia ich sakrament małżeństwa. Troska o wychowanie religijne to podstawowy przejaw roztropności oraz miłości i odpowiedzialności rodziców wobec ich dziecka. W dzisiejszym świecie,

**Ks. dr Krzysztof
Moszumański**



Proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, dziekan dekanatu Wałbrzych-Północ, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, asystent kościelny „Civitas Christiana” diecezji świdnickiej.

który często jest nieprzychylny, a nawet wrogi wierze, rodziny chrześcijańskie mają ogromne znaczenie jako ogniska żywej wiary i prawdziwej miłości. O rodzinie chrześcijańskiej mówimy, że jest Kościołem domowym. Rolą rodziców jest pomaganie dzieciom, by w małżeńskiej i rodzicielskiej miłości swoich rodziców mogli doświadczyć Bożej miłości i obecności oraz by uczyli się odpowiadać miłością na miłość. Życie wiarą odzwierciedla się w domu rodzinnym w sposób czytelny nawet dla bardzo małego dziecka, gdy w tym domu bardziej liczą się dobra duchowe, niż materialne. Wiary chrześcijańskiej uczy się dziecko, gdy w domu liczy się bliźni i jego potrzeby, a pomoc innym jest częścią codziennej rzeczywistości.

Jeśli rodzice są prawdziwie wierzącymi chrześcijanami, to będą pragnąć swoim dzieciom przekazać wiarę i pomóc im w jej osobowym przeżywaniu, w aktywnym zaangażowaniu się w życie Kościoła, a także w podjęciu odpowiedzialności za ziemską ojczyznę, którą mamy kochać jak matkę. Wówczas nie będziemy się lękać o jej przyszłe losy, gdy tak jak w ciągu minionych wieków, tak i w przyszłości wiara ojców będzie wiarą ich dzieci.

SŁUŻYĆ NARODOWI CO DZIEŃ – NAJLEPIEJ JAK SIĘ DA

Nagroda im. Ks.dr Bolesława Domańskiego przyznana Stowarzyszeniu Odra-Niemen w 2016 roku, bardzo nas wzruszyła. To chyba jedyne wyróżnienie, które w całości oddaje naszą codzienną pracę i specyfikę działań. Zostaliśmy docenieni za pracę organiczną realizowaną w duchu Pięciu Prawd Polaków. Te Prawdy oraz osoba samego Patrona, Księdza Bolesława Domańskiego, patrioty, społecznika, kapelana polonijnych środowisk wpisuje się we wszystko co od 10 lat całe środowisko naszej organizacji wykonuje. „Co dzień Polak Narodowi służy”, to jedna z Pięciu Prawd Polaków, która dla nas jest codziennym motto.

Zbudowaliśmy struktury i środowisko i służymy polskiemu Narodowi, przekraczając granice i będąc aktywnym w czterech głównych obszarach.

Pierwszym z nich jest podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, kulturowej. Realizujemy tu działania poprzez stałą współpracę ze środowiskiem kombatanckim w kraju i poza jego granicami. Opieramy się o doświadczenie, postawy kombatanatów I i II Konspiracji, Sybiraków, ale też środowiska Solidarności i Solidarności Walczącej. Kultuujemy w praktyce sztafetę pokoleń, a jej najbardziej praktycznym wyrazem jest ogólnokrajowa akcja Rodacy-Bohaterom. To akcja związana z pamięcią o pokoleniu bohaterów naszej wolności, z bezpośrednim dostarczaniem im darów, listów, życzeń. Zadanie trwa stale od 2010 roku i jest realizowane poprzez współpracę koordynatorów w całym kraju, w dużych miastach i tych najmniejszych. To nasz flagowy projekt, który mocno się rozrósł, a skala rozwoju projektu jest znaczna: organizacja integracyjnych pobytów kombatanatów, Sybiraków z kraju i zagranicy, renowacja kwater wojskowych w Polsce i poza granicami, nagrywanie relacji świadków historii, produkcja dokumentów filmowych, albumów, wystaw, a następnie promocja zebranych materiałów i doświadczeń.

Młodzi ludzie poprzez świetne relacje, oparte o zaufanie ze śro-

dowiskiem kombatanatów I i II Konspiracji, z Powstańcami Warszawskimi, rodzinami weteranów, Sybirakami, środowiskiem Solidarności, w kraju i poza jego granicami, skutkują docieraniem do wielu materiałów rodzinnych, relacji, wiedzy bezpośredniej, która jest zbierana i przerabiana na różne przekazy – etiudy filmowe, tematyczne strony internetowe, albumy, wystawy, prezentacje. Wszystkie te wytwory pracy zostają pokazywane w przestrzeni publicznej, na festiwalach, podczas wydarzeń i prowadzonych lekcji w wielu szkołach, w całym kraju.

Ważną częścią aktywności społecznej Stowarzyszenia Odra-Niemen jest inspirowanie, wspomaganie i prowadzenie wszechstronnej współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z Ojczyzną w wielu dziedzinach. Obecnie ściśle współpracujemy z polskimi środowiskami (szkoły, punkty szkolne, parafie, związki Polaków, Uniwersytety III Wieku, organizacje młodzieżowe) w wielu krajach: Litwa, Łotwa, Ukraina, Białoruś, Kazachstan, Mołdawia, Rumunia, Czechy (Zalozie), Wielka Brytania i Nowa Zelandia. Organizujemy edukacyjne pobyty dla najmłodszych „Wakacje z historią”. Prowadzimy letnie szkoły młodych liderów polonijnych, realizujemy projekty dla polskich nauczycieli, samorządowców i działaczy, wspieramy seniorów. Prowadzimy także akcje pomocowe dla tych środowisk.

Ostatni dział to wspieranie powstawania i rozwoju organizacji

Ilona Gosiewska



Działacz społeczny, prezes zarządu Stowarzyszenia Odra-Niemen, koordynator społecznych akcji edukacyjnych, historycznych oraz wymian polskiej młodzieży szkolnej z Białorusi, Litwy, Kazachstanu i Polski.

pozarządowych opartych o patriotyzm, polską historię, współpracę z Polakami ponad granicami. Razem z przyjaciółmi włączamy się w budowę społeczeństwa obywatelskiego. Przez 10 lat pracy, dzięki akcji Rodacy-Bohaterom nawiązaliśmy wiele ważnych relacji z organizacjami pozarządowymi, z racji naszych doświadczeń, budowania mostów współpracy, staliśmy się nieformalnym liderem wielu grup. Włączamy mniejsze i większe środowiska we wspólne działania, jesteśmy patronem wielu wydarzeń, wspieramy merytorycznie zwłaszcza te najmniejsze ośrodki i wspólnie pracujemy na rzecz naszej Ojczyzny.

Stowarzyszenie Odra-Niemen od 2009 roku zbudowało strukturę złożoną z 6 oddziałów (Białystok, Poznań, Kraków, Lublin, Opole, Lwów). Mamy ponad 300 stałych członków, w tym 30 członków honorowych oraz liczną grupę wolontariuszy. Realizujemy razem ponad 60 projektów rocznie, co daje średnio 5 zadań w miesiącu, a zadania trwają od kilku dni do kilku miesięcy. Mamy zatem pewność, że faktycznie co dzień jako Polacy służymy Narodowi.

MATKA

„Polska Matką naszą – nie można mówić o Matce źle” – to piąta prawda Kongresu Polaków w Niemczech z 1938 roku.

Prawdy te powstały w trudnych okolicznościach szalejącego faszystwu, z konieczności obrony przed ideą narodowego socjalizmu i wyższości rasy panów nad resztą ludzkości. Były one oparciem Polakom mieszkającym na terenie III Rzeszy. Pokusy wyzbycia się wiary i polskości, poddania się nurtowi szaleńczej ideologii były przecież wielkie i dawały szansę na dostatnie życie we „wspniałym hitlerowskim raju”.

Jednak silna łączność z Polską, jej historią tragiczną, ale i wielką, siła rodziny z jej tradycją a szczególnie uwielbienie wiary ojców były wartościami cenniejszymi od srebrników i buńczucznych haseł faszystowskich demagogów.

a uczestnicząc we wprowadzaniu stanu wojennego szydzili, mordując górników w kopalni Wujek, rzekomo zapobiegając interwencji o ironio „bratniego narodu”.

W końcu wywalczona wolność nie się ze sobą kuszące dobrodziejstwa a demokracja daje upragnione prawa. Jednak w szaleńczym pędzie prawa te stają się dla wielu wykładnią myślenia, mówienia, a co za tym idzie – działania w sferze osobistej, rodzinnej i społecznej. Osiągnięcie własnych celów staje się priorytetem dla wielu, co bierze się głównie z tego, że tak zwane elity zamiast być wzorem do naśladowania na arenie ogólnopolskiej i lokalnej, dla doróżnych korzyści postępują tak, że stają się pseudoautorytetami. Podważają rolę rodziny i jej fundamenty, spływając rolę wiary i Boga, stawiając się ponad

tym, co On człowiekowi w prawie naturalnym czy w Dekalogu przekazał. Niszczy się i przekłamuje a także kpi z wszystkiego, co jest historycznym dorobkiem i podstawą trwania narodu, sprowadzając to do archaizmu, wazeliny i zacofania. Doświadczamy prób układania naszych polskich spraw poza naszymi granicami, budowania fałszywego obrazu polskiej rzeczywistości.

Jesteśmy świadkami bezpardonowej walki grup interesów z udziałem mediów, zewnętrznych instytucji z tym, co polskie, oparte na wierze i tradycyjnych wartościach. W dodatku w zakamuflowanych formach, w białych rękawiczkach i z promienistym uśmiechem wtłacza się w świadomość współczesnego Polaka od najmłodszych lat, dla doróżnych korzyści określonych grup interesów, służące temu idee. Przeinacza się znaczenie tradycyjnych określeń i słów.



Źródło: foter.com

W dalszej kolejności trwał opór wobec okupantów niemieckich i sowieckich w trakcie drugiej wojny światowej jak i w czasie komunistycznej dyktatury w powojennej egzystencji naszego narodu po zdradzie aliantów. Niestety znaleźli się tacy pseudo Polacy, którzy w trakcie wojny zostawali folksojczami i sowieckimi enkawudzistami, którzy dbali o interesy okupantów na polskiej ziemi. Niszczyli oni pamięć o świetnych kartach polskiej historii, brali udział w zakłamywaniu Katynia,



Jerzy Luftmann

Organizator Festiwalu Piosenki Religijnej imienia Jana Pawła II w Świątynie.

To sprawia, że część społeczeństwa gubi się w tym, co jest dobrem, a co złem, co jest działaniem dla Matki Ojczyzny, a co przeciwko Niej. Współczesny człowiek zdominowany jest przez przekaz medialny daleki od obiektywnej prawdy, a podporządkowany interesom grup różnego typu powiązanych z wydawcami i właścicielami mediów.

Mądra i nieobojętna postawa Kościoła z jego misyjnym przesłaniem, rodzina osadzona w tradycji i w obronie wartości sprawdzonych w zachowaniu tożsamości narodowej, przekaz medialny temu służący – to najlepsza obrona. Trwanie przy piątej prawdzie w dzisiejszej rzeczywistości jest chyba trudniejsze niż w czasie, kiedy powstawała.

Polska to Matka, Naród to rodzina. Siłą Matki jest dobrze funkcjonująca rodzina. Wszelkie burze rodzina pokonuje razem, wszystkie sukcesy są jej udziałem odczuwalnym przez wszystkich jej członków. Jeżeli w rodzinie wypacza się i podważa rolę matki czy ojca, to giną tam autorytety i wzorce. Taka rodzina jest słaba, a wtedy zaczynają niszczyć ją zewnętrzne wpływy, których celem jest podporządkowanie oraz sterowanie rodziną i w efekcie jej zniszczenie.

Matka to źródło życia, dom, ciepło i bezpieczeństwo, uczy życia i umiejętności trwania, jest drogowskazem, nadzieją, pozwala na wiele, ale też strofuje, tłumaczy, ostrzega i wspiera w upadku. Ma w związku z tym prawo do tego, by oczekiwać lojalności od swoich dzieci, które są jej odbiciem i obrazem. Nie wolno więc w dobrze pojętym interesie członków rodziny, narodu, mówić o Matce, Polsce, źle.

„ŚWIĘTY NIEPOKÓJ”

Z księdzem arcybiskupem Stanisławem Gądeckim, metropolitą poznańskim i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Ewelina Goździewicz.

Whomilii wygłoszonej podczas pasterki w poznańskiej katedrze Ksiądz Arcybiskup podkreślił, że „Boże Narodzenie nie jest bajką dla dzieci, lecz odpowiedzią Boga na dramat ludzkości poszukującej prawdziwego pokoju”. Co może uczynić człowiek wierzący na rzecz budowania pokoju?

Wiara pozwala człowiekowi wierzącemu patrzeć na otaczającą go rzeczywistość w o wiele głębszy sposób i dostrzec wartości, które przekraczają nasz doczesny horyzont. A wiele niepokojów i walk, które prowadzimy między sobą dotyczy właśnie spraw doczesnych. Człowiek wierzący szybko dostrzeże, że nie wszystkiemu warto poświęcać własne życie. Płynąca z wiary hierarchia wartości sprawia, iż człowiek wierzący może stać się świadkiem pokoju i znakiem tego – że mimo wszystkich różnic międzyludzkich – pokój jest możliwy, że można go realnie doświadczać.

Ks. Arcybiskup powiedział w Niepokalanowie, podczas otwarcia Centrum Modlitwy o Pokój, że nie możemy sami zapewnić pokoju. Pokój jest darem Bożym, a nie tylko osiągnięciem człowieka. Potrzebna jest nam pomoc Boża. Jak z niej korzystać?

Prawdą jest, że człowiek sam sobie pokoju nie jest w stanie zagwarantować. Przekonać się o tym można w sposób najbardziej dotkliwy, gdy uczestniczymy w rozmaitych międzyludzkich konfliktach, których nikt nie jest w stanie zakończyć ani wygasić. To samo widzimy, obserwując konflikty zbrojne, w których spirala nienawiści częstokroć nakręca się coraz bardziej, zatruwając złowrogimi emocjami całe społeczeństwa. Ta bezsilność człowieka w obliczu zła uświadamia wierzącym, że o pokój trzeba się modlić do Boga.

A potem trzeba współpracować z łaską Bożą. Dokonuje się to nie



Źródło: BP KEP

tylko poprzez piękne pragnienia czy wzniosłe apele i deklaracje, ale przede wszystkim poprzez postawę uczciwego wsłuchania się w głosy innych osób i gotowość do wyrzeczenia się swoich uprzedzeń. Dla przykładu możemy się tu odnieść do naszych polskich, niezwykle bolesnych doświadczeń ostatnich tygodni. W moim przekonaniu pokazują one, że niemal wszyscy Polacy – niezależnie od swoich poglądów politycznych i spojrzenia na rzeczywistość społeczną – bardzo pragną ładu publicznego i narodowej zgody. Jednak nie każdy jest gotów w myślącym inaczej dostrzec brata, który ma prawo inaczej oceniać realia życia.

Jakiej bronii potrzebuje chrześcijanin w walce o pokój? Jak reagować na agresję wobec obecności religii w życiu publicznym?

Chrześcijanin na agresję nie może odpowiadać agresją – tylko w ten sposób można rozerwać każdą spiralę zła. Zło dobrem zwyciężaj. Dlatego człowiek wiary wyrzeka się jakie-

gokolwiek pragnienia zemsty. Choć wydaje się ona zgodna z poczuciem sprawiedliwości, to jednak odwet nigdy nie jest wolą Boga, który jest przecież najbardziej sprawiedliwy.

Wierzący na agresję wobec swojej religii w przestrzeni publicznej odpowiada z godnością. Zdaje sobie sprawę, że w wierze nie chodzi o to, aby każdy napotkany człowiek przystał mu rację, ale aby każdy został zbawiony. Siłą zaś zbawiającą nie są nasze, nawet najbardziej prawdziwe racje, lecz miłość: miłość Boga przychodzącego człowiekowi nieustannie z pomocą i nasza miłość, pochodząca z Bożego źródła, którą ogarniamy każdego bez wyjątku.

W niektórych jednakże przypadkach chrześcijanie winni domagać się usilnie realizacji swoich praw. W pokornym niesieniu krzyża nie chodzi przecież o to, aby uczniowie Chrystusa dali się w społeczeństwie zastraszyć czy zakrzywić, ale by mogli bez przeszkód głosić Dobrą Nowinę, za którą tęskni każde ludzkie serce, nawet wówczas, gdy nie zdaje sobie on z tego sprawy.

Pokojowa wyprawa uczniów rozesłanych przez Pana Jezusa była, jak zaznacza św. Jan Złotousty, pełna pokory, bezkonfliktowa, bezbronna. Czy w kontekście wyścigu zbrojeń, zmilitaryzowanych potęg i walk z użyciem najnowszych technologii pokorne budowanie dialogu jest jeszcze szansą dla współczesnych?

Dialog jest szansą dla człowieka w każdym czasie. Jego skuteczność nie jest jednak nieograniczona. Do dialogu trzeba bowiem zawsze otwartości obu stron. Dialog byłby też niemożliwy, gdyby miał się on odbywać na warunkach tylko jednej z nich. Nawet sam Pan Jezus w pewnym momencie przestał dialogować z faryzeuszami, ponieważ przekonali się, że ich serca były zamknięte. On jednak nadal ich kochał i dlatego nie

bał się wejść z nimi w konflikt, a na końcu oddał za nich swoje życie.

U Izajasza czytamy: Syn został nam dany jako Księżę Pokoju (Iz, 9,5). Pan Jezus natomiast konstatował: Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10,34n). Jak zatem zrozumieć, że Księżę Pokoju przychodzi poróżnić nawet „syna z jego ojcem, córkę z matką”?

Jezus, jako zapowiadany przez proroka Księżę Pokoju, nie przyszedł zaprowadzać na ziemi doczesnego pokoju. Osobiście nie wycofywał się On wobec konieczności wejścia w otwarty spór i sam został potraktowany z największą brutalnością. I dlatego „święty spokój” nie jest wartością dla Jego uczniów.

Uczniów cechuje raczej swoisty „święty niepokój”, czyli niedające spokoju palące pragnienie głoszenia wszystkim ludziom Ewangelii, która jako jedyna wprowadza prawdziwy i głęboki pokój do ludzkich serc.

Przytoczone słowa o mieczu i o konflikcie uczniów Chrystusa ze światem są prorocstwem, które spełnia się nieustannie w historii. Chrześcijanie przez ostatnie dwa tysiące lat bez przerwy doświadczali prześladowań, a i dzisiaj w różnych zakątkach świata są najbardziej prześladowaną grupą społeczną. W świecie zachodnim ostrze terroru politycznej poprawności (*pensiero unico*) jest wycelowane w szczególnie sposób przeciwko chrześcijaństwu. Chrześcijanie taką sytuacją się nie przerażają, wiedzą bowiem, że dla Ewangelii i płynącego z niej pokoju warto niejedno przecierpieć.

Spółczesność, które nie pamięta o własnej przeszłości, nie potrafi stworzyć podstaw harmonijnego współistnienia i wspólnego zaangażowania w realizację przyszłych celów – powiedział Ks. Arcybiskup w orędziu z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Jak wybrać te elementy historii, które gwarantują sukces, którego podstawą bez wątpienia jest pokój społeczny?

Historia jako nauczycielka życia – także życia społecznego – poucza nas na konkretnych przykładach z minionych epok, jakich błędów

należy unikać, aby – w najbardziej mrocznych dziejowych chwilach – nie podzielić losu naszych przodków. Poucza nas ona, że ilekroć zwycięża egoizm i prywata, tylekroć przegrywa społeczeństwo i Polska.

Historia wskazuje nam też wartości, na których nasze społeczeństwo jest zbudowane i na których winno być ono dalej rozwijane. Walorem chrześcijańskiego etosu nie jest fakt, że jest on stary, tradycyjny i się do niego przyzwyczailiśmy, ale to, że sprawdził się on świetnie w życiu tylu minionych pokoleń i może być z całą pewnością podstawą do szczęśliwej przyszłości kolejnych generacji. Historia jest także i ostrzeżeniem przed każdym eksperymentowaniem z wartościami i przed próbami tworzenia przyszłości opartej na pseudowartościach, które grożą poważną społeczną katastrofą.

Konferencja Episkopatu Polski, której Ksiądz Arcybiskup przewodniczy, liczy sobie już 100 lat. Z jednej strony jest instytucją trwale zakorzenioną w naszym życiu społecznym, nie tylko tym katolickim, z drugiej jednak wciąż musi świeżym okiem spoglądać na coraz to nowe wyzwania. Jak zdaniem Księdza Arcybiskupa rysuje się rola tej instytucji w tej zarówno bliższej, jak i dalszej przyszłości Kościoła w Polsce?

Instytucja Konferencji liczy sobie rzeczywiście sto lat, ale biskupi są aktywnymi uczestnikami społecznego życia w Polsce już od 1050 lat. Ich głos jest niezwykle ważny w zmieniających się przez wieki uwarunkowaniach historycznych i społecznych. A chociaż powszechne zrozumienie dla nauczania pasterzy zdaje się w ostatnich czasach znacząco spadać, w niczym to jednak nie zmienia faktu, że ich zatroskany głos musi w Polsce brzmieć wyraźnie.

Zarówno my, jak i nasi przyszli następcy, musimy i będziemy musieli niejednokrotnie mówić trudne rzeczy, nie dlatego, żeby utrudnić życie naszym siostrą i braciom, ale dlatego, że taka właśnie jest prawda.

I nie oczekujemy, że każdy z nami zawsze się zgodzi, ale uważamy, że każdy ma prawo usłyszeć nasze słowa z całą ich wyrazistością. Kto kocha, nie boi się mówić prawdy tylko dlatego, że jest ona niewygodna.

Jasno i na temat

„Pamiętajmy, że apostołowie, którzy byli świadkami Przemienienia, będą wezwani do uczestnictwa w dramatycznym objawieniu w Getsemani, gdzie Chrystus nie będzie otoczony światłem i chwałą, ale głęboką ciemnością nocy. Będzie konał w lęku i opuszczeniu, w największej samotności” – **bp Marek Mendyk**, Twitter, 17.03.2019 r.

„My, jako ludzie nauki, historycy, a także ja, jako polityk, bez wątpienia jesteśmy stroną, która chciałaby widzieć naród polski jako składający się z wolnych i niepodległych dusz. To w dużej mierze jest zależne od przykłałów. Żołnierze wyklęci są przykładem wzorców osobowych, ludzi, którzy podejmowali tragiczne, trudne decyzje” – **prof. Jan Żaryn**, Polskie Radio Jedyńka, 01.03.2019 r.

„Spór wokół karty LGBT dotyczy nie tylko jej treści. Równie ważne jest to, że jej rzecznicy chcą wprowadzić PRZYMUS wpajania dzieciom jej treści. To nie spór prawica vs lewica/liberałowie. To spór między OBOZEM WOLNOŚCI (w tym prawicą) a OBOZEM PRZYMUSU” – **Jarostaw Gowin**, Twitter, 18.03.2019 r.

„Gdy otrzymujemy Dary DUCHA ŚWIĘTEGO, wówczas stajemy się stróżami tajemnic BOGA w świecie. Nie potrzeba słów, lecz czynów, aby zostać świadkiem BOGA!” – **bp Marek Solarczyk**, Twitter, 19.03.2019 r.

„Miłosierdzie to nie pojedynczy gest, ale sposób życia uczniów Chrystusa, który nie pozwala im nigdy przejść obojętnie obok człowieka potrzebującego pomocy” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 17.03.2019 r.

MISTRZYNI DIALOGU I POJEDNANIA

Czytać nauczyła się dopiero w wieku dwudziestu lat i nigdy do końca nie opanowała umiejętności pisania. Jednak pouczała polityków, dostojników kościelnych, a nawet samego papieża. 29 kwietnia Kościół Katolicki wspomina św. Katarzynę z Sieny, jedną ze współpatronek Europy.

Gdyby św. Katarzyna z Sieny żyła w dzisiejszych czasach, z całą pewnością odwiedzałyby kraje zagrożone konfliktem zbrojnym. Szukałaby różnych sposobów, aby dotrzeć do polityków, rządzących, aby przekonać ich, że najlepszym rozwiązaniem jest pokój i to on przynosi największe owoce. Próbowalaby zażegnać spory za pomocą długich rozmów, negocjowałaby rozwiązania, które byłyby satysfakcjonujące dla każdej ze stron.

Jednak, czy ktoś słuchałby w XXI wieku osoby niewykształconej, która nie umie ani czytać, ani pisać?

MISTYCZNE OBJAWIENIA

Katarzyna Benincasa urodziła się 25 marca 1347 r. w Sienie we Włoszech. Była przedostatnią z dwudziestu pięciu dzieci mieszczańskiej rodziny Jakuba Benincasy i Lapy Piagenti – córki poety Nuccio Piagenti. Już w wieku 6 lat przeżyła swoje pierwsze mistyczne objawienie. Ukazał się jej Chrystus, który miał na sobie papieskie szaty. Jezus był w towarzystwie świętych Piotra, Pawła i Jana. Katarzyna zrozumiała wówczas, że Jezus pragnie, aby modliła się za papieża, który w tym czasie przebywał na wygnaniu w Awinionie. W tej intencji ofiarowała nie tylko modlitwy, ale również ślubowała Bogu życie w dozgonnej czystości.

W 1367 roku miała kolejne mistyczne objawienia. Tym razem ukazało się jej Dzieciątko Jezus, które włożyło na jej palec pierścień mistycznych zaślubin. Już trzy lata później ujrzała Jezusa, który zabrał jej serce, a oddał swoje.

WIZJA EUROPY

Podczas długich godzin, które spędzała na modlitwie, nie opuszczała ją straszliwa wizja Europy: pogrążonej w chaosie, konfliktach, grzechu, nawiedzanej epidemiami chorób i wojen. Pod wpływem straszliwych obrazów zaczęła intensywnie działać, aby zapobiec przeczuwanym tragediom.

Mimo, że nie potrafiła pisać, dyktowała listy bł. Rajmundowi z Kapui, który

był jej kierownikiem mianowanym przez kapitułę dominikanów we Florencji. Wysyłała je na początku do najbliższych, przyjaciół i znajomych, a później do duchownych, możnych świata, a nawet papieża. W swoich pismach nawoływała do czynienia modlitwy, pokuty oraz nawrócenia. Apelowoła do papieża o powrót do Rzymu, o konieczność reformy Kościoła, przeprowadzenia pokojowej krucjaty i odnowy moralnego życia kleru.



Św. Katarzyna z Sieny, kościół Santa Maria del Rosario in Prati, Rzym / źródło: wikipedia.pl

POKOJOWA MISJA

Działalność św. Katarzyny szybko zaczęła przynosić rezultaty. Wiele osób z różnych warstw społecznych dosięgło nawrócenia. Zwaśnione rody prosiły ją o pomoc w zażegnaniu konfliktów, a władcy republik wysyłali po nią delegacje, aby pomagała im w negocjacjach pokojowych.

Katarzyna zaczęła pełnić w świecie pokojową misję. Udało się jej zapobiec wielu zbrojnym walkom oraz nakłonić papieża Grzegorza XI do powrotu do Rzymu, co doprowadziło do rozwiązania konfliktu z Florencją.

Zmarła w wieku 33 lat, ciężko zachorowała, ale mimo cierpienia każdego dnia

**Marlena
Dziemińska**



Dziennikarka, pasjonatka podróży, współpracownik miesięcznika „Civitas Christiana”.

bywała w bazylice św. Piotra, by trwać w modlitwie i prosić o pojednanie w Kościele. Św. Katarzyna została kanonizowana w 1461 roku.

WSPÓŁPATRONKA EUROPY

W 1999 roku Jan Paweł II wyniósł św. Katarzynę z Sieny do godności współpatronki Europy. Ojciec Święty ustanawiając św. Katarzynę z Sieny patronką Europy kierował się przede wszystkim uniwersalnym i ponadczasowym przesłaniem, jakie dla kontynentu niesie niezwykła święta. Jej działalność jest przykładem również dla dzisiejszego świata, w którym dochodzi do różnych konfliktów, laicyzacji życia oraz tendencji do traktowania ludzi tylko w kategoriach rynkowych i ekonomicznych. Coraz bardziej człowiek odchodzi od duchowego prymatu życia ludzkiego, a tym samym od chrześcijańskiej myśli i chrześcijańskich wartości.

„Ogromna rola, jaką stosownie do planów Bożej Opatrzności, spełniła Katarzyna ze Sieny w historii zbawienia, nie ustała po jej odejściu do niebieskiej ojczyzny. Spełnia ją ona nadal z wielką korzyścią dla Kościoła, bądź przez świetlane przykłady swego życia, bądź dzięki swoim jakże cennym pismom.” – napisał św. Jan Paweł II z okazji 600 rocznicy śmierci św. Katarzyny ze Sieny.

Św. Katarzyna jako osoba święta nie uprawiała polityki partykularnej, nie dążyła do sławy, nie zabiegała o godność czy bogactwo. Jednak w pełni poświęciła się dla dobra ojczyzny i Kościoła. Walcząc o jedność Kościoła i jego wewnętrzną siłę, występowała o jedność chrześcijańskiej Europy. To właśnie ten fakt zdecydował o postawieniu św. Katarzyny jako wzorca dla współczesnych polityków stojących na czele państw.

W JEGO RANACH JEST NASZE ZDROWIE

Droga Krzyżowa jest, jak sama nazwa wskazuje, „drogą”, obrazem swego rodzaju przejścia chrześcijan z miejsca niewoli do nowej ziemi obiecanej, którą jest życie w łasce. Jak pisała Raïssa Maritain, Bóg prowadzi człowieka „z miłości w miłość”. U Niego nie ma stagnacji, ani pozostawania w miejscu. W Jezusie Chrystusie wszystko jest drogą do celu, nawet cierpienie czy trudne sytuacje. A zatem także rozważanie męki Pańskiej nigdy nie zatrzymuje się na śmierci, nie polega też na koncentracji na bólu, ale nieustannie kieruje do zmartwychwstania.

Uzdrowienie duszy płynie bezpośrednio z ofiary Jezusa Chrystusa na krzyżu. Przez nią bowiem Bóg nie tylko zjednoczył się ze wszelkim przejawem ciemności, z jaką zmagają się ludzie, nie tylko poznał ją jako swoją własną, ale nappełnił ją swoją obecnością. Jako człowiek bał się i odczuwał ból, ale jako Bóg – wprowadził w to doświadczanie światłość. Prorok Izajasz, widząc przyszłe cierpienia Pana Jezusa, powiedział, że *spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach*

wstały dzięki objawieniom prywatnym, a z czasem zostały zatwierdzone przez szereg świętych i papieży do oficjalnego kultu. One wszystkie medytują nad *ranami*, w których *jest nasze zdrowie* (Iz 53,5), a przez to zbliżają wiernych do tego najwspanialszego „źródła na pustyni”, pozwalając z niego czerpać więcej i więcej.

Ofiara krzyża wypełniła wszystko, co było wolą Pana Jezusa od samego początku, odkąd tylko znalazł się wśród ludzi. Wolą tą było dobro człowieka, zbawienie, czyli ocalenie duszy, ale i wszelkich przejawów życia na ziemi poprzez ich umocnienie i otoczenie miłością. Warto zauważyć, że kiedy jeszcze Chrystus dokonywał dzieła ziemskiego posłannictwa, słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił (Mt 8,16). Uwalnianie człowieka było Jego dziełem, którego dokonywał aż do końca swojego życia. Mało tego: wszystkie Jego czyny objawiały jakoś obecność zbliżającego się Królestwa Bożego. Spod Jego rąk chorzy wychodzili jako zdrowi, a zniewoleni – jako wolni. Ewangelista mówi dalej, że *tym sposobem spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby* (Mt 8,17). Wynika z tego, że starotestamentowa zapowiedź wypełniła się między innymi w tym prostym fakcie, że słowo Pana Jezusa uzdrowiało wszystkich chorych i uwalniało z mocy ciemności. Znowu widać, że uzdrowienie miało być jednym z owoców krzyża. Nieco później, już po zmartwychwstaniu Chrystusa, autor 1 Listu Piotra pouczał swoich adresatów: *Krwia Jego ran zostaliście uzdrowieni* (1 P 2,24). Moc ofiarowania Pana Jezusa działa nadal, mocą zmartwychwstania dopełniając Jego dobre dzieła, które czynił za życia. Krzyż jest obecny w Kościele jako żywa rzeczywistość zwłaszcza podczas Mszy świętej.

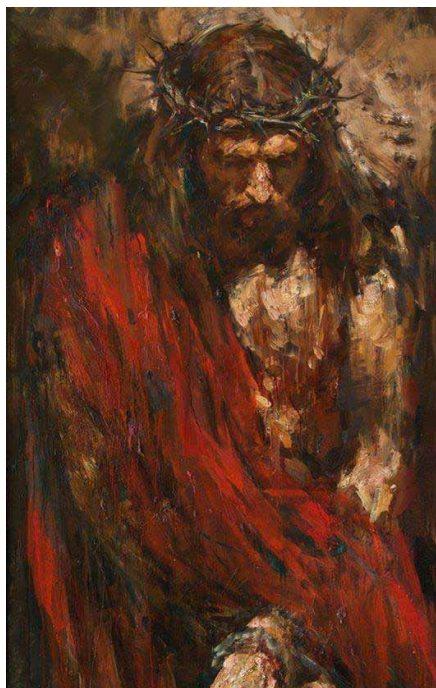
Aby przyjąć zdrowie, które wypływa z przebitego boku Pana Jezusa,

Michał
Gołębiowski



Filolog, historyk idei oraz literatury dawnej, doktorant UJ. Do tej pory wydał książki *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej* (Kraków, 2015) oraz *Niewiastę z perłą. Szkice o Maryi Panie w świetle duchowości katolickiej* (Kraków, 2018). Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

należy jednak przyjąć postawę wiary. Jak pisał św. Augustyn, chodzi tu o to, aby „wierzyć w to, czego nie widzisz”. Błogosławieństwo krzyża zostaje udzielone, ponieważ *każdy, kto prosi, otrzymuje* (Mt 7,8). Często wcale go nie widać, ani nie czuć, nawet przez dłuższy czas, ale spełnia się w życiu, kiedy wbrew wszystkiemu wierny postanawia trwać w przekonaniu, że Bóg działa w jego wnętrzu. W Ewangeliach można zresztą zauważyć całe mnóstwo sytuacji, w których Bóg mógł dziać wielkie rzeczy dzięki pełnemu zaufaniu przychodzących do Niego ludzi. I odwrotnie, ilekroć ofiarowana łaska nie wydawała właściwych owoców, okazywało się, że przyczyną było „niedowiarstwo”, czyli niedowierzanie, uleganie wątpliwościom, troskom, a wreszcie – wycofywanie się z postawy pełnego zawierzenia. A więc uzdrowienie duszy dokonuje się – cytując św. Będę Czcigodnego – „nie tylko z racji udzielonego daru, ale i wiary proszącego”. Podobnie pisał zresztą św. Jan Chryzostom: „rozlewa się bowiem łaska, gdy przyjmuje ją wiara”. Zaufanie jest swego rodzaju wyciągnięciem ręki, aby zerwać z drzewa krzyża owoc, który daje życie. Kluczowa okazuje się zawsze gotowość do tego, aby uwierzyć, czyli uznać za prawdę to, czego zmysły nie są w stanie zobaczyć. Pięknie mówi o tym jedna z bardziej znanych pieśni eucharystycznych:



Źródło: Pinterest

jest nasze zdrowie (Iz 53,5). W oryginale mowa nie tyle o „ranach”, co o jednej „ranie”, najprawdopodobniej tej, która powstała jako ostatnia, kiedy żołnierz przebił włócznią bok Chrystusa. Był to cios zadany najbliżej Jego serca. Kościół od najdawniejszych czasów wierzył, że tą właśnie drogą pojawiły się sakramenty, a w sposób szczególny i wyjątkowy sakramenty uzdrowienia. Oprócz tego wierni mają do dyspozycji mnóstwo nabożeństw, litanii i modlitw do ran oraz krwi Pana Jezusa, które po-

VATICAN NEWS

Palermo: wandalizm niszczy dziedzictwo ks. Puglisiego, ofiary mafii

Związani z mafią młodociანი wandalizm walczą z dziedzictwem bł. Pina Puglisiego. W Palermo odnotowano w tych dniach kilka aktów wandalizmu. O ks. Puglisim było głośno przy okazji ubiegłorocznej wizyty Papieża Franciszka w tym sycylijskim mieście. Kapłan ten poświęcił swoje życie na ratowanie dzieci i młodzieży przed wpływem zorganizowanej przestępczości.

Amazonia: „maniok eucharystyczny” poza dyskusjami synodu

Nie ma planów dyskusji na temat zmian w materii, jaka jest potrzebna do sprawowania Eucharystii. Watykan demuntuje pogłoski o zastąpieniu niekwaszonego chleba pszennego, wyrobem z innych roślin. Ewentualna zmiana rodzaju chleba, jaki dozwolony jest do celebrowania Eucharystii, została przywołana w kontekście zbliżającego się Synodu Biskupów na temat Amazonii.

Nigeria: udaremniono atak kamikadze na kościół

Nigeryjscy chrześcijanie cały czas znajdują się na celowniku fundamentalistów z islamistycznego ugrupowania Boko Haram oraz muzułmańskich pasterzy z koczowniczego plemienia Fulani. Pierwszym zależy na islamizacji kraju, a drudzy starają się odebrać chrześcijanom ziemię uprawną i przekształcić ją w pastwiska.

Niekończący się dramat dzieci w Jemenie

Kolejnych pięcioro dzieci zginęło w Jemenie. Spokojnie bawiły się przed domem, gdy zabiła je siła wybuchu bomby. UNICEF bije na alarm, że sytuacja dzieci w tym kraju ogarniętym krwawym konfliktem stale się pogarsza. Umierają nie tylko na skutek działań wojennych, ale również z głodu.

Chiny: w 2018 r. chrzest przyjęło 50 tys. osób

W minionym, 2018 r., w Chinach prawie 50 tys. osób (48.365) przyjęło chrzest w Kościele katolickim. Dane te opublikował tamtejszy instytut kulturalny „Faith”. Zostały one zebrane w 104 diecezjach uznawanych przez władze chińskie i są zbliżone do ilości ochrzczonych w roku 2017. Najwięcej chrztów przyjęły osoby w prowincji Hebei położonej w północnej części Chin (prawie 13 tys.).



Wiarą ukorzyć trzeba
zmysły i rozum swój,
bo tu już nie ma chleba,
to Bóg, to Jezus mój.

Eucharystia jest chyba najbardziej wymownym wezwaniem do zawierzenia: czy nie widzą prawdziwego ciała, ale wszystko, co postrzegają, to tylko wino i chleb. W niedostrzegalny zmysłami sposób jest w niej jednak obecny Pan Jezus we własnej Osobie, *wczoraj i dziś ten sam także na wieki* (Hbr 13,8). Wiara w Eucharystię jak gdyby przekracza to, co widać i czuć, aby uznać za prawdziwe coś, co jest niewidzialne, i to tylko dlatego, że zapewnia o tym sam Bóg. Rzeczywiście, adorując Najświętszy Sakrament należy ukorzyć „zmysły i rozum swój”. Podobnie ma się rzecz uzdrowieniem serca rozlewającym się z krzyża. Łaska płynąca z sakramentów skutecznie dotyka człowieka, ale potrzebuje także współpracy. Jak jednak nauczyć się działać z tym, czego nie widać i nie czuć zmy-



słami? Jest to droga, prawdziwa Droga Krzyżowa, niejednokrotnie długotrwała i wiodąca przez mnóstwo przeszkód. Zawsze jednak wydaje owoc. Grunt aby pamiętać w tej wędrówce, że *według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy* (2 Kor 5,7).

Na drodze wiary zdarzają się jednak (bo muszą się zdarzać) rozmaite przeszkody. Czasem wszystko zaczyna wołać, że na drodze z Chrystusem nie czeka na nas nic, a Bóg wydaje się bardzo daleki. Jest to niezbędna część dojrzewania w zaufaniu Bogu. „Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu

nie może trwać bez pokusy – jak pisał św. Augustyn – ponieważ właśnie postęp duchowy dokonuje się przez pokusy”, zaś „ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać”. Najbardziej doniosły przykład wytrwania na tej drodze dał Abraham, nazywany często „ojcem wiary”. Jak wiadomo, ten wielki patriarcha *nie zachwiał się w wierze*, ufając, że spłodzi potomka, pomimo iż doskonale wiedział, że *ciało jego jest już obumarłe*, jak również *obumarłe jest łono Sary* (Rz 4,19). Przez długi czas rzeczywistość przeczyła wszystkiemu, co obiecał Bóg. Zaufanie wydawało się mrzonką, tak że wielu dawno zwątpiłoby i uległo zgorzknieniu, mówiąc sobie, że Słowo Boże zawiodło. A jednak Abraham *nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze* (Rz 4,20). Wytrwał on przy tym, co otrzymał od Boga. Nie wycofał się, ale wciąż szedł naprzód.

Abraham podjął właściwą decyzję, aby z czasem przekonać się, że wszelkie przeszkody były pomocne do tego, aby wiara wzrosła i dojrzała. Przez lata

nazywał samego siebie „ojcem wielu narodów”, pomimo iż nadal nie mógł doczekać się z żoną potomka. Wszystko to dlatego, że uznał Słowo Boże za ostateczną Prawdę, mimo iż niewidoczną przez tak długi czas. Jak pisał św. Augustyn, „nagrodą za wiarę jest ujrzanie tego, w co wierzysz”, byle tylko pamiętać, że „aż do końca nie odchodzićmy, lecz czekamy, dopóki nie zbierzemy tego, co zasialiśmy”. A więc cierpliwość – to kolejna cnota, której uczy praktykowanie Drogi Krzyżowej. A ona, razem z całkowitą ufnością, niezawodnie *wydaje owoc w swoim czasie* (Ps 1,3).

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Odwaga podjęcia ryzyka ze względu na obietnicę Boga

(...) Podejmując to, czym miałem okazję dzielić się z młodymi w Panamie, podczas Światowego Dnia Modlitw o Powołania pragnę zastanowić się, w jaki sposób powołanie Pana czyni nas niosącymi obietnicę, a jednocześnie wymaga od nas odwagi, by podjąć ryzyko z Nim i dla Niego. Chciałbym krótko dotknąć tych dwóch aspektów – **obietnicy i ryzyka** – rozważając wraz z wami ewangeliczną scenę o powołaniu pierwszych uczniów nad jeziorem Galilejskim (Mk 1,16-20).

Dwie pary braci – Szymon i Andrzej wraz z Jakubem i Janem wykonują swoją codzienną pracę jako rybacy. W tym trudnym fachu nauczyli się praw natury, a niekiedy musieli rzucić im wyzwanie, gdy wiatry były przeciwnie, a fale miotają łodziami. W pewne dni obfite połowy trzeba było opłacić ciężkim znojem, ale innym razem, trud całej nocy nie wystarczył, aby napełnić sieci i utrudzeni i zawiedzeni wracali na brzeg.

Są to normalne warunki życia, w których każdy z nas mierzy się z pragnieniami niesionymi w sercu, angażuje się w działania, które, jak ufa, okażą się owocne, wyrusza na „morze” wielu możliwości, poszukując właściwego kursu, który mógłby spełnić jego pragnienie szczęścia. Czasami można nacieszyć się dobrym połowem ryb, innym razem trzeba jednak uzbroić się w odwagę, by zapanować nad łodzią miotaną falami lub zmierzyć się z frustracją, gdy okaże się, że sieci są puste.

Podobnie jak w dziejach każdego powołania, także w tym przypadku dochodzi do spotkania. Jezus idzie, widzi tych rybaków i podchodzi... Tak się stało się z osobą, którą wybraliśmy, aby dzielić życie w małżeństwie, albo kiedy poczuliśmy fascynację życiem konsekrowanym: doświadczyliśmy niespodzianki spotkania i w tej chwili dostrzeżliśmy obietnicę radości, która może nasycić nasze życie. Zatem tego dnia, nad Jeziorem Galilejskim Jezus wyszedł na spotkanie z owymi rybakami, przełamując „paraliż normalności” (Homilia z okazji XXII Światowego Dnia Życia Konsekrowanego, 2 lutego 2018 r., w: L'Osservatore Romano, wyd. pl. n. 2/(400)2018, s. 36). I natychmiast skierował do nich obietnicę: „sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1,17).

Zatem powołanie Pana nie jest ingerencją Boga w naszą wolność; nie jest to „więzienie” ani nałożony na nas ciężar. Wręcz przeciwnie, jest to inicjatywa pełna miłości, poprzez którą Bóg wy-

chodzi nam na spotkanie i zaprasza do wejścia we wspólny projekt, którego uczestnikami pragnie nas uczynić, ukazując nam perspektywę szerszego morza i niezwykle obfitego połowu.

Pragnieniem Boga jest bowiem, by nasze życie nie stało się więzieniem tego, co oczywiście, by z powodu opieszałości nie było wciągnięte w codzienne nawyki i nie pozostawało bierne w obliczu tych decyzji, które mogłyby mu nadać znaczenie. Pan nie chce, abyśmy się poddawali, żyjąc chwilą i myśląc, że w gruncie rzeczy nie ma nic takiego, dla czego warto byłoby się angażować z pasją, gasząc wewnętrzny niepokój poszukiwania nowych dróg dla naszej żeglugi. Jeśli czasami pozwala nam doświadczyć „cudownego połowu”, to dlatego, że chce, abyśmy odkryli, iż każdy z nas jest powołany – na różne sposoby – do czegoś wspólnego, i że życie nie powinno być uwikłane w sieci bezsensu i tego, co znieczula serce. Krótko mówiąc, powołanie jest zaproszeniem, aby nie zatrzymywać się na brzegu z sieciami w ręku, ale by iść za Jezusem drogą, którą dla nas przygotował, dla naszego szczęścia i dla dobra otaczających nas ludzi.

Oczywiście, przyjęcie tej obietnicy wymaga odwagi, by podjąć ryzyko wyboru. Pierwsi uczniowie, czując się powołanymi przez Niego do wzięcia udziału w większym marzeniu, „natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mk 1, 18). Oznacza to, że aby przyjąć powołanie Pana, musimy zaangażować się całym sobą i podjąć ryzyko zmierzenia się z bezprecedensowym wyzwaniem. Trzeba zostawić to wszystko, co chciałoby nas przywiązać do naszej małej łódki, uniemożliwiający nam dokonanie definitywnego wyboru. Musimy mieć tę śmiałość, która energicznie pobudza nas do odkrycia planu, jaki ma Bóg dla naszego życia. W gruncie rzeczy, kiedy stajemy przed rozległym morzem powołania, nie możemy sobie pozwolić, aby naprawiać nasze sieci w łodzi, która daje nam bezpieczeństwo, ale musimy zaufać obietnicy Pana.

Myślę przede wszystkim o powołaniu do życia chrześcijańskiego, jakie wszyscy otrzymujemy wraz z chrztem i które przypomina nam, że nasze życie nie jest owocem przypadku, ale darem bycia dziećmi miłowanymi przez Pana, zgromadzonymi w wielkiej rodzinie Kościoła

Ponadto życie chrześcijańskie znajduje swój wyraz w tych decyzjach,



które nadając naszej żegludze konkretny kierunek, przyczyniają się również do wzrostu Królestwa Bożego w społeczeństwie. Myślę o decyzji zawarcia małżeństwa w Chrystusie i tworzenia rodziny, a także o innych powołaniach związanych z pracą i życiem zawodowym, zaangażowaniu w dziedzinie miłości i solidarności, o obowiązkach politycznych i społecznych i tak dalej. Chodzi o powołania, które czynią nas osobami niosącymi obietnicę dobra, miłości i sprawiedliwości nie tylko dla nas samych, ale także dla sytuacji społecznych i kulturowych, w których żyjemy, potrzebujących odważnych chrześcijan i autentycznych świadków królestwa Bożego.

Jednak nie ma większej radości niż zaryzykowanie życia dla Pana! Zwłaszcza wam, ludziom młodym, chciałbym powiedzieć: nie bądźcie głusi na wezwanie Pana! Jeśli powołuje On was na tę drogę, nie ciągnijcie wiosła w łodzi i zaufajcie Mu. Nie dajcie się zarazić strachem, który paraliżuje nas w obliczu wysokich szczytów, jakie proponuje nam Pan. Zawsze pamiętajcie, że dla tych, którzy zostawiają sieci i łódź, aby podążać za Nim, Pan obiecuje radość nowego życia, która napełnia serce i ożywia pielgrzymowanie.

Jak to wiele razy podkreślono podczas Światowego Dnia Młodzieży w Panamie, musimy spoglądać na Maryję. Także w dziejach tej Dziewczyny powołanie było jednocześnie obietnicą i ryzykiem. Jej misja nie była łatwa, ale nie pozwoliła, by opanował Ją strach. Jej «tak» „było «tak» osób, które chcą się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jedną szalę, bez innych gwarancji, niż pewność, że niosą obietnicę. I pytam każdego z was: czy czujecie się tymi, którzy niosą obietnicę? Jaką obietnicę niosę w sercu, aby ją nieść dalej? Maryja niewątpliwie miała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć «nie».

(Fragmenty papieskiego przesłania na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, Watykan, 31 stycznia 2019 r., Wspomnienie św. Jana Bosko)

SPÓR O PRYNCYPIA

Spór o to, czy Polacy pomagali czy nie pomagali Żydom w czasie II wojny światowej, zappełnił wszystkie możliwe fora dyskusyjne w mediach oraz debacie międzynarodowej.

Z jednej strony mamy przekaz, że nie pomagali, a wręcz przeciwnie – jako urodzeni antysemita byli organizatorami ludobójstwa. Wypowiedzi osób publicznych państwa izraelskiego idą czasami bardzo daleko. Niestety spojrzenie, jakie oni reprezentują, znajduje swoje pasy transmisyjne w postaci rozmaitych „autorytetów” i mediów i dość szeroko rozsiewa się ono po świecie, nie omijając Polski. Mamy tu przy okazji do czynienia z ogromną pracą idącą w stronę przebudowania mentalności Polaków w kierunku tzw. pedagogiki wstydu czy wręcz wstydlivej historii. Konsekwencją tego pewnie ma być taki Polak, który tak bardzo wstydzi się historii swego narodu, że albo się od niej odcina, albo nie chce jej znać. Skutkiem tego będzie więc jego postępujące wykorzystanie. Z drugiej strony jest oczywiste, że następstwem takiej polityki na arenie międzynarodowej ma być negatywny wizerunek Polski i Polaków. Oczywiście rodzi się pytanie, po co ktoś taki cel sobie stawia? Trzeba na to również poważnie odpowiedzieć.

MERITUM

Stroną drugą owego sporu są te czynniki, głównie polskie, które starają się przedstawiać pozytywny obraz relacji polsko – żydowskich w historii, a szczególnie podkreślają fakt, skądinąd obiektywny, że Polacy z holokaustem ani w sferze jego idei ani praktyki nie mieli nic wspólnego, a za ludobójstwo odpowiadają nazistowskie Niemcy. Można by przy okazji bardziej dosadnie podkreślać, że chodzi po prostu o naród niemiecki, który z siebie wydał zarówno zbrodniczą doktrynę, jak i ludzi, którzy nią kierowali. Nie miejsce tu na jej dogłębną analizę. Warto chyba na marginesie przypomnieć, że w dziele tym Niemcy znaleźli sobie cały szereg europejskich pachołków, którzy traktowali fakt mordowania Żydów jak cegielkę w budowaniu nowej nazistowskiej Europy. Prawdę mówią i ci, którzy twierdzą, że jacyś Polacy pewnie w tej grupie byli, tak jak byli w niej ludzie

żydowskiego pochodzenia, co pozornie brzmi absurdalnie, ale cóż, z faktami się nie dyskutuje.

Polacy, jako chyba jedyny z narodów europejskich, nie wytworzył natomiast żadnej struktury – czy to wojskowej, czy politycznej – która współpracowałaby z Niemcami w tym zbrodniczym dziele. Mało tego, nawet te obozy polityczne, które zarówno przed wojną, jak i w czasie jej trwania odnosiły się niechętnie do obecności Żydów w polskim życiu kulturalnym, społecznym i ogólnie państwowym, w czasie okupacji stonowały swoje hasła, a ich członkowie często z narażeniem życia wzięli udział w ratowaniu zagrożonych śmiercią.

Warto w tym miejscu przywołać protest Zofii Kossak z sierpnia 1942, w którym wyjaśnia ona przyczyny, dla których Polacy powinni wziąć udział w pomocy Żydom, mimo dotychczasowej dającej się wykazać wrogości między oboma grupami. Pisarka nie ukrywa jakie jest w tej kwestii jej osobiste stanowisko. Generalnie można powiedzieć, że na przykładzie kwestii żydowskiej Polacy udowodnili, że są dobrymi ludźmi. Jako naród powinniśmy być z siebie raczej dumni.

ŻYDZI

Zofia Kossak we wspomnianym dokumencie stwierdza w kwestii stosunku Żydów do Polaków, „iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców”. Jest w tym swoją drogą jakaś dziwna tajemnica. Z pewnością jednak rzeczony dokument nie wyczerpuje całego spectrum stosunków między obiema nacjami. Przed wojną społeczność żydowska w Polsce była częścią składową II Rzeczypospolitej. Sama w sobie nie była ona monolitem. Były w tym narodzie grupy opowiadające się za asymilacją z Polakami, a więc tacy, którzy widzieli się częścią polskiego narodu. Przyczyny postaw asymilacyjnych były różne. Pewnie część nie chciała być częścią swoistej żydowskiej inno-

Piotr Sutowicz



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”.

ści, która niekiedy bywała dokuczliwa, często ujawniała się chęć robienia kariery w takich obszarach życia społecznego, w których bycie Żydem stanowiło pewien problem. Byli też z pewnością Żydzi, którzy szczerze nawrócili się na katolicyzm i odrzuceni przez swoją społeczność nie mieli innego wyjścia jak stać się Polakami. Ci w czasie wojny pozostawali w szczególnie trudnym położeniu, gdyż dla Niemców Żyd będący Polakiem – katolikiem nie przedstawiał być zwykłym Żydem przeznaczonym do eksterminacji. Wśród Żydów w Polsce istniał całkiem spory obóz syjonistyczny, w którym wyróżniały się odłamy prawicowe i lewicowe, stanowiące w jakiś sposób odzwierciedlenie polskich nurtów politycznych. Syjonistów łączyło jedno – chęć opuszczenia Polski i stworzenia sobie gdzieś, najlepiej w Palestynie, własnego państwa. Ci, co ciekawe, spotykali się z życzliwością przedwojennych władz II Rzeczypospolitej jak i polskiej prawicy narodowej, która również uważałaby to za dobre wyjście. Wreszcie byli w tej społeczności i tacy, którzy widzieli rozwiązanie kwestii żydowskiej poprzez związanie się z komunizmem, deklarującym, przynajmniej w sferze hasła, obojętność na kwestie narodowe przy artykułowaniu hasła o międzynarodowym państwie proletariatu.

Większość przedwojennej ludności żydowskiej słabo identyfikowała się politycznie i oprócz cywilizacyjnej przynależności do własnej grupy nie podkreślała niczego dodatkowego. Oczywiście kłopotem była tu niechęć większości tej społeczności do życia w nieswoim państwie oraz tworzenie skupisk, w których państwo polskie miało mało do powiedzenia. Jedno

wszakże nie ulega wątpliwości – wszyscy ci ludzie byli obywatelami Państwa Polskiego. Część z nich wzięła udział w wojnie obronnej 1939 roku, ginąc w boju. Byli tacy, którzy zostali zamordowani w Katyniu. Część przywiązana do polskości dzieliła losy Polaków sybiraków, wstępując, jeśli się dało, do korpusu generała Andersa. Niektórzy przy okazji przemarszu jednostki przez Palestynę zdecydowali się na dezercję, za co nie byli jakoś szczególnie poszukiwani i rozstrzelani przez dowództwo, co też warto podkreślić. Byli tacy, którzy w kraju podjęli walkę w różnych barwach politycznych od Narodowych Sił Zbrojnych po Armię Ludową, wpisując się, co warto podkreślić, w nasze spory polityczne po różnych stronach. Większość wszakże została przez Niemców i ich pomagierów wymordowana, a wcześniej propagandowo odczłowieczona.

NASZE SPRAWY

Jedno jest pewne – po 1939 r. kwestia żydowska stanowiła jedną z wielu spraw, jakimi zajmowało się polskie państwo podziemne i tak na nią bez wątplenia patrzono. II wojna światowa bardzo mocno wyostrzyła nasze własne postulaty polityczne. Polska została zaatakowana przez dwóch wrogów, którzy na skutek pewnych okoliczności w 1941 roku stanęli naprzeciw sobie wdając się w morderczy konflikt. Polacy musieli odpowiedzieć sobie na pytanie, gdzie w tym wszystkim jest ich miejsce: czy, jak chcieliby alianci zachodni, po stronie Sowietów, a więc sojuszników naszych sojuszników, czy może, jak chciała w drugiej części wojny propaganda niemiecka, realizowana również w języku polskim, winni wziąć udział we wspomnianym już wyżej budowaniu nazistowskiej, antybolshewickiej Europy. Wreszcie ośrodek moskiewski, który z czasem zaczął być coraz silniejszy z powodu zwycięstw radzieckich na froncie, „zachęcał” Polaków do budowania Republiki Rad. Do tego „dzieła” nie było zbyt wielu chętnych wśród rdzennych Polaków, choć tak, jak istnieli szmalcownicy, tak i tu od początku znalazły się grupy ludzi z obrzeży życia społecznego, którzy pragnęli awansu. Większość Polaków nie chciała znaleźć się w owym proponowanym komunistycznym raj. Stało się inaczej. Milcząca zgoda mocarstw zachodnich i okupacja sowiecka ukształtowała Polskę taką, jaką znamy

z owych kilkudziesięciu powojennych lat. Niemniej, zawsze istniały w narodzie grupy, które do końca próbowały przeciwstawić się komunistycznej narracji na różnych polach, a po roku 1989 kiedy legła ona w gruzach, wydawało się, że będzie można nad naszą historią i płynącą z niej tożsamością dyskutować w sposób nieskrępowany. Z jednej strony takiej dyskusji sprzeciwiali się spadkobiercy starego porządku, którzy znajdowali sobie intelektualnych sojuszników na zachodzie obawiających się, że Polacy w ramach swojej wolności nadmiernie, z ich punktu widzenia, podkreślają swoją odrębność narodową zbudowaną na tysiącletnich dziejach. Jeżeli do tego mieliby sobie uzmysłwić, czym dla nich jest katolicyzm, to „postępy postępu” w Polsce zostałyby zatrzymane na długie dziesięciolecia. Zdawano sobie również sprawę ze stosunkowo dużej odporności Polaków na idee lewicowe, czego nie można powiedzieć o społeczeństwach zachodnich. Trzeba było więc wymyślić coś innego, najlepiej kilka kwestii, które Polaków lekko przygnę do ziemi. Jedną, choć nie jedyną, okazał się antysemityzm i narzędzia, jakie można było w związku z nim użyć. W sposób dla nas niezauważalny, jako społeczeństwo, poprzez nasze niby elity daliśmy się na tę prowokację nabrać. Otóż konsekwentnie podstawową dyskusją dotyczącą II wojny światowej w Polsce nie stała się najważniejsza z logicznego punktu widzenia wizja przyszłego państwa, lecz los Żydów – w końcu przecież, co trzeba przypomnieć znowu, naszych obywateli. Pułapka stała się o tyle niebezpieczna, że nie wiadomo, jak się z niej wyplątać. Każdy atak na Polskę z pozycji antysemityzmu, który odparowywany jest z naszej strony, tylko tę dyskusję wzmacnia. Na forum międzynarodowym łatwo wykreować komunikat mówiący: „patrzcie, jak Polacy próbują zaprzeczyć temu, że są antysemitami, przy okazji jeszcze oskarżają kogoś (Żydów) o rasizm i antypolonizm. Jak śmiać”.

Nie wiem, jak można by z tej fatalnej dla nas sytuacji wyjść. W pozycji bicia chłopcem do bicia brak naszej reakcji również byłby tragiczny. Niestety sytuacja ta pokazuje, jak wielkie błędy popełniono w dziedzinie polityki historycznej w ostatnim ćwierćwieczu i niestety jak wiele dziesiątków lat trzeba pracować, by to zmienić. Pytanie, czy ktoś o tym poważnie myśli, jest w tym momencie kwestią najważniejszą.

VATICAN NEWS

„Znikający” Internet w Indiach

Indie przodują w światowych rankingach ograniczania swoim obywatelom dostępu do Internetu. Raporty mówią o zablokowaniu połączenia internetowego przez rząd tego kraju co najmniej 100 razy tylko w roku 2018. Budzi to także niepokój Kościoła.

USA: nie będzie zakazu zabijania noworodków

Senat Stanów Zjednoczonych nie przegłosował ustawy zabraniającej dzieciobójstwa noworodków urodzonych pomimo zabiegów aborcyjnych. Ustawa broniąca ocalonych z aborcji zakładała, że dzieci, które narodziły się żywe otrzymają taki sam poziom opieki, jak każde inne dziecko na tym etapie rozwoju. Aby ustawa została przyjęta potrzeba było 60 głosów, zabrakło siedmiu.

Obchody rocznicy wyboru papieża w czasie rekolekcji

Szóstą rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową papież Franciszek obchodził odprawiając wielkopostne rekolekcje w Domu Bożego Mistrza w Aricci pod Rzymem. Obchodzona rocznica pontyfikatu nie wpłynęła jednak na program rekolekcyjny. Rano Franciszek przewodniczył Eucharystii, koncelebrowanej z uczestnikami ćwiczeń duchowych, a następnie wystąpił na konferencji dla benedyktyńskiego opata Bernarda Francesca Marię Gianniego.

Wielkopostna akcja w Aleppo: baniak oliwy dla każdej rodziny

Tradycyjnie w żadnym domu na Bliskim Wschodzie nigdy nie brakowało chleba i oliwy, którymi zaspokajano głód. Teraz sytuacja radykalnie się zmieniła. Mieszkańców Aleppo nie stać nawet na najtańszą oliwę, a widmo głodu nikogo nie oszczędza. O Ibrahim Alsabagh pisze o tym w wielkopostnym liście do swych przyjaciół na całym świecie, zachęcając do wsparcia kościelnego projektu pomocy żywnościowej dla najbardziej potrzebujących mieszkańców tego udręczonego miasta. Nosi on tytuł: „Baniak oliwy dla każdej rodziny”.

Egipt: postępuje proces legalizacji chrześcijańskich kościołów

W Egipcie postępuje proces tzw. legalizacji kościołów, które w ostatnich dziesięcioleciach zostały wybudowane bez odpowiednich pozwoleń ze strony władz. Egipska rada ministrów zatwierdziła raport komisji dotyczący rekonstrukcji oraz budowy nowych kościołów, który weryfikuje i upoważnia do legalnego użytku 783 chrześcijańskie miejsca kultu, pozostające pod kontrolą ministerstwa.



PIERWSZEŃSTWO PRACY PRZED WSPARCIEM SOCJALNYM!

Czy trzeba dziś przypominać Polakom, że praca jest obowiązkiem każdego człowieka, lenistwo jednym z grzechów głównych a pobieranie nienależnych zasiłków zwykłą kradzieżą? Wydaje się, że tak, bo wciąż wiele osób nie chce pracować, choć może, za to nie ma żadnych skrupułów, aby domagać się pomocy od państwa, samorządu czy nawet Kościoła i pobierać nienależne wsparcie finansowe.

Tymczasem katolicka nauka społeczna wyraźnie mówi, że żaden człowiek przez sam fakt przynależności do solidarnej i braterskiej wspólnoty nie może się czuć uprawniony do tego, by nie pracować i żyć na koszt innych. (2 Tes 3,6-12).

Już w księgach Starego Testamentu spotykamy się z pochwałą pracowitości i potępieniem lenistwa. Księga Przysłów stawia ludziom leniwym za wzór mrówki i przestrzega, że lenistwo prowadzi do nędzy i niedostatku: „Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi – bądź mądry: nie znajdziesz u niej zwierchnika ni stróża żadnego, ni pana, a w lecie gromadzi swą żywność i zbiera swój pokarm we żniwa. Jak długo, leniwcze, chcesz leżeć? A kiedyż ze snu powstaniesz? Trochę snu i trochę drzemia, trochę założenia rąk, aby zasnąć: a przyjdzie na ciebie nędza jak włóczęga i niedostatek – jak biedak żebrzący”. Z kolei Didache (jedno z najstarszych pism Ojców apostoelskich) ostro ostrzega tych, którzy chcą żyć na koszt innych i nadużywają pomocy: „biada temu, który bierze, a niedostatku nie cierpi; będzie musiał zdać sprawę, dlaczego brał i na co brał.” Warto przypomnieć, że sam Chrystus był człowiekiem fizycznej pracy aż do czasu rozpoczęcia pracy ewangelizacyjnej. Również wszyscy aposto-

łowie pracowali a większość z nich fizycznie.

O obowiązku pracy mówili też najwięksi ojcowie Kościoła ze św. Augustynem i św. Tomaszem na czele. Uważali oni, że zobowiązani do pracy są nie tylko ci, którym służy ona jako konieczne źródło utrzymania ale wszyscy, także ci, którzy mają zapewnione środki utrzymania. Św. Augustyn ostro piętnował tzw. społecznych pasożytów, zaś św. Tomasz wyraźnie głosił, że nikt



Leniwiec / źródło: pixabay.com

nie może wymagać od innych więcej aniżeli sam im przekazuje.

To w końcu nie kto inny tylko św. Paweł wzywając wiernych do pracy i ganiąc lenistwo wypowiedział słynne słowa: „Kto nie chce pracować niech też i nie je” (2 Tes 3,10), przypominał potem wielokrotnie przez filozofów czy papieży jak choćby przez Piusa XI w encyklice „Quadragesimo Anno” czy przez Jana Pawła II w encyklice „Laborem Exercens”.

Janusz Parada



Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału w Zdunskiej Woli.

Dzisiaj słowa św. Pawła są jakoś rzadko przypomniane i zamiast o obowiązku pracy mówi się znacznie częściej o prawie do opieki socjalnej państwa czy organizacji charytatywnych zapominając, że idea miłosierdzia nakazuje śpieszyć z pomocą tym ludziom, którzy nie mogą pracować ze względu na chorobę, kalectwo czy podeszły wiek a więc tym, którzy faktycznie znajdują się w potrzebie a nie wszystkim tylko dlatego, że wyciągają rękę. Warto zauważyć, że niesprawiedliwość dzisiejszych stosunków społeczno – gospodarczych dotyczy nie tylko kumulacji ogromnego majątku w rękach nielicznych grup społecznych ale także sytuacji, gdy jeden człowiek pracuje na zasiłki dla drugiego, któremu nie chce się pracować. To też jest niesprawiedliwość, może nawet większa! Wielu z nas zapomniało już, że każdy zdrowy człowiek powinien mieć udział nie tylko w wytwarzanych dobrach, ale przede wszystkim w pracy. Dlatego

go bezrefleksyjne rozdawanie pieniędzy w różnej formie przez instytucje państwowe czy samorządowe tylko dlatego, że ktoś ma ich mniej niż inni jest niemoralne, demoralizuje ludzi zarówno tych otrzymujących „darmowe pieniądze” bo przyzwyczajają ich do lenistwa i życia na koszt innych jak i tych, którzy uczciwie pracując obserwują jak z ich podatków utrzymuje się rzesze cwaniaków. Po pewnym czasie ich zapal do pracy także maleje i albo zaczynają gorzej pracować albo próbują „obchodzić” system podatkowy ukrywając część dochodów. Szczególnie nieuczciwe i niemoralne jest „kupowanie” przez partie polityczne różnych grup społecznych w okresach przedwyborczych poprzez składanie im obietnic, które ze sprawiedliwością społeczną nie mają nic wspólnego, co w późniejszym okresie skutkuje oczywiście wymuszeniem przez te grupy nieuzasadnionych przywilejów – nie tylko płacowych – kosztem pozostałych pracowników.

Profesor Czesław Strzeszewski w swym monumentalnym dziele „Katolicka nauka społeczna” przestrzegał, że w drodze akcji państwowej nie da się nigdy usunąć całej nędzy społecznej, zaś mnożenie zabezpieczeń społecznych i opieki socjalnej prowadzi z jednej strony do nadużyć, z drugiej strony do nadmiernej biurokracji i nadmiernego obciążenia budżetu państwa, wresz-

cie do etatyzacji życia społecznego. Nadmiernie rozwinięty i nadmierne scentralizowany system zabezpieczenia społecznego może się też przyczynić do zaniku przeczności, oszczędności i odpowiedzialności a ponadto przejmuje troskę o zaspokojenie przyszłych potrzeb, która jest obowiązkiem każdej osoby ludzkiej wynikającym z prawa natury.

Problem ten poruszał również Jan Paweł II m.in. w encyklice „Centesimus Annus” z 1991 roku pisząc, że państwo zbyt interweniuje w życie ludzi i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności „powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – raczej dominuje logika biurokracji, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom.”

Zbyt rozbudowany system zabezpieczenia społecznego wyraźnie narusza też zasadę pomocniczości społecznej, gdyż społeczeństwo przejmuje część uprawnień i obowiązków osobowych człowieka. Dlatego w zagadnieniu zabezpieczenia społecznego potrzebna jest równowaga pomiędzy zasadą solidarności i pomocniczości. Państwo bowiem ma pomagać a nie zastępować jednostkę czy rodzinę w jej staraniach o zdobycie środków materialnych potrzebnych do życia. Dobrobyt nie pochodzi bowiem z dotacji i zasiłków ale z ciężkiej i uczciwej pracy.

Dlatego katolicka nauka społeczna tak wielką rolę przypisywała zawsze obowiązkowi pracy. Posiada bowiem praca nie tylko cel prywatny, jakim jest zaspokojenie potrzeb własnych każdego człowieka i jego rodziny, ale także cel społeczny. Dzięki niej człowiek może przyczynić się do rozwoju nauki i techniki, a także do podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje, tworząc tym samym dobro wspólne.

Pozwala też praca uzyskać fundusze na cele charytatywne dla osób naprawdę potrzebujących wsparcia. Bez niej nie byłoby to absolutnie możliwe. Toteż praca musi mieć zdecydowane pierwszeństwo przed wsparciem socjalnym a to ostatnie musi być uzależnione od chęci podjęcia pracy przez osobę domagającą się pomocy a mogącą pracować.

Reasumując, chrześcijaństwo jako jedna z nielicznych wielkich religii w świecie zawsze z szacunkiem odnosiło się do każdej pracy ludzkiej tak umysłowej jak i fizycznej, uważając ją za powinność moralną i obowiązek każdego człowieka a uchylanie się od niej lub złe jej wykonywanie za grzech. I tej zasady warto się trzymać, nie wstydząc się głośno przypominać tak rządzonym jak i rządzącym słów św. Pawła „Kto nie chce pracować niech też i nie je”.

New!

Na e-civitas.pl każdy znajdzie coś dla siebie!

Jak powinniśmy przygotować serca na Wielki Tydzień, a w nim na Święte Triduum Paschalne?

Słowo Pascha (hebr. *pesach*) znaczy „przejście”. Wielkanoc zatem to przejście ze śmierci grzechu do życia łaski. Dlatego najlepszym przygotowaniem naszych serc na Wielki Tydzień i Święte Triduum Paschalne, które rozpoczynają przeżywanie Paschy, są wielkopostne rekolekcje i spowiedź święta.

Jak czytamy w 2042 punkcie Katechizmu Kościoła Katolickiego, Kościół zobowiązuje wiernych do „przyjmowania Eucharystii przynajmniej raz w roku, jeśli to jest możliwe w Okresie Wielkanocnym po przygotowaniu się przez sakrament pojednania”. W Kodeksie Prawa Kanonicznego mamy zaś zapis, że „każdy wierny po przyjęciu Najświętszej Eucharystii po raz pierwszy ma obowiązek przyjmować ją przynajmniej raz w roku” (KPK 920 par. 1). Przykazania kościelne precyzują, że „Każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku na Wielkanoc przyjąć Komunię Świętą”. To jest oczywiście minimum, bez którego trudno mówić o życiu katolika, a jesteśmy zachęcani, aby uczestniczyć w pełni w każdej Mszy Świętej, czyli przyjmować Jezusa Chrystusa w Komunii Świętej. To nasz największy w życiu przywilej.

Okres Wielkanocny trwa aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, jednak gorąco zachęca się do spowiedzi wielkanocnej przed Świętym Triduum Paschalnym, dzięki czemu można je przeżyć głębiej, bo z czystym sercem. Bardzo piękną i dobrą praktyką są zatem rekolekcje wielkanocne, które zwykle koń-

czą się właśnie przystąpieniem do sakramentu pokuty i pojednania.

Św. Jan Paweł II zachęcał do uczestnictwa w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Dzięki nim, zagłębiając się w mękę Chrystusa i możemy doświadczyć choć namiastki tego, co przeżywał nasz Zbawiciel, bólu, jaki wywołuje w Nim nasz grzech. To ważny punkt przygotowania do przeżycia Wielkiego Tygodnia, szczególnie Wielkiego



Piątku, który jest kulminacją Dróg Krzyżowych Wielkiego Postu. Bez cierpienia i krzyża nie byłoby przecież niedzieli Zmartwychwstania, stąd tak ważny jest ten element pokutny. „Droga do Wielkanocy wzywa nas właśnie do odnowienia naszego oblicza i naszego serca chrześcijan przez pokutę, nawrócenie i przebaczenie, aby móc żyć pełnią łask Tajemnicy Paschalnej” – napisał Ojciec Święty Franciszek w tegorocznym orędziu na Wielki Post.



Oprócz wielkopostnych praktyk, warto w tym czasie zwrócić szczególną uwagę na naszą codzienną modlitwę. Być może modlimy się w pośpiechu, być może tylko wtedy, kiedy sobie o tym przypomnimy. Życzę każdemu, by w tym czasie Wielkiego Postu mógł wyjść na pustynię, nie koniecznie dosłownie, ale wyjść na pustynię w swoim sercu. Chociaż na zewnątrz będzie równie dużo spraw do załatwienia, równie wielu ludzi, to w naszym wnętrzu możemy chodzić w obecności Pana Boga, oddawać Mu swój czas, swoje sprawy, swoje radości i kłopoty, starać się z Nim jednoczyć, wielokrotnie w ciągu nawet bardzo zajętego dnia zwracać ku Niemu swoje myśli.

Modlitwa, Post i Jałmużna to hasła, które nieodłącznie towarzyszą okresowi Wielkiego Postu. Czasem jednak trzeba zatrzymać się w biegu i zastanowić czy w naszym życiu nie są to tylko puste słowa, czy my rzeczywiście w Wielkim Poście je praktykujemy.

Modlę się o owocne przeżycie Wielkiego Postu dla każdego z Czytelników Civitas Christiana. Dołączam do tej modlitwy błogosławieństwo Księży Biskupów zawarte w ostatnich słowach komunikatu z Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które miało miejsce od 12 do 14 marca w Warszawie. „Na czas owocnego przeżywania Wielkiego Postu i Świąt Paschalnych, biskupi błogosławiają wszystkim wiernym” – czytamy w nim. Z tym błogosławieństwem idźmy odważnie przez ten czas, przygotowując swoje serca na Wielki Tydzień i Święte Triduum Paschalne. Przekazujmy to błogosławieństwo innym. Szczęść Boże!

Z ks. Pawłem Rytlem-Andrianikiem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk



13 kwietnia – Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

KATYŃSKIE PĘTA ŚMIERCI

II wojna światowa – hekatomba Narodu Polskiego. Pamiętne daty: 1 i 17 września 1939 roku. Czwarty rozbiór Polski, tym razem dokonany przez dwóch agresorów: niemieckiego i sowieckiego. Tysiące polskich oficerów, podoficerów i szeregowych trafiło do niewoli i zostało osadzonych w obozach jenieckich. Sześć miesięcy później sowiecki okupant popełnił zbrodnię katyńską określaną jako zbrodnia ludobójstwa.

Las Katyński – oznaczone miejsca po dotach śmierci / fot. Zbigniew Połoniowicz

W ściśle tajnej notatce z 5 marca 1940 roku Ławrientij Beria, szef NKWD, napisał do Stalina: „W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRS i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu, członków nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i innych. Wszyscy oni są zatwardziały, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego. Sprawy należy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”. Ławrientij Beria wnioskował o rozpatrzenie „sprawy” w trybie specjalnym: „... z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie”.

Formalne wyroki miały być wydawane przez Specjalne Kolegium NKWD w składzie: Iwan Baszta-kow, Bogdan Kobułow i Wsiewołod Mierkułow.

Tego samego dnia, na podstawie przesłanego pisma Berii do Stalina, Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarach przedwojennych wschodnich województw II Rzeczypos-

politej. Za przyjęciem uchwały głosowali: Józef Stalin, Klimient Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan oraz Michaił Kalinin i Łazar Kaganowicz.

Z rozmachem ruszyła precyzyjnie przygotowana maszyna śmierci. Już 3 kwietnia 1940 roku NKWD przystąpiło do likwidacji obozu w Kozielsku, dwa dni później obozów w Starobielsku i Ostaszkowie.

16 kwietnia 1940 roku – na podstawie listy wywózkowej NKWD nr 035/42 – ppor. art. Jerzy Połoniowicz wraz z grupą kolegów oficerów z obozu w Kozielsku, „upchnięty” w więziennym wagonie, wyrusza w nieznanym kierunku. Rośnie nadzieja na rychłe uwolnienie. Wyglądają przez zakratowane okna, próbując ustalić kierunek jazdy. Po kilku godzinach docierają do stacji Smoleńsk. Następna stacja to Gniezdowo. Tu pociąg zatrzymuje się. Na peronie kordon uzbrojonych enkawudzistów. Następuje wyładunek. Natychmiast zostają podzieleni na grupy i wtłoczeni do czarnych furgonów (czornyj woron) oczekujących na nich na stacji. Rozpoczyna się jazda w nieznanym kierunku. Miejsce nadziei powoli zajmuje niepokój. Podróż nie trwa długo. Przejeżdżają bramę zamkniętego terenu – opuszczają ponuro wyglądający pojazd i zostają wprowadzeni do obskurnego pomieszczenia.

Następuje odprawa – sprawdzanie danych, odebranie części umundurowania i przedmiotów osobistego użytku. Wszystko trwa w pośpiechu. Nie spodziewanie jeden z enkawudzistów krępuje z tyłu ręce i drugim wyjściem wyprowadza na zewnątrz pomieszczenia. Skazaniec z przerażeniem dostrze-

Zbigniew
Połoniowicz



Sekretarz Generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

ga ogromny dół w części wypełniony ciałami kolegów. Niektórzy z nich jeszcze nie skonali. Staje na krawędzi dołu śmierci podtrzymywany przez enkawudzistę. Ciało drży, zmartwiałe usta szeptem wypowiadają ostatnią modlitwę... Słowa się łamią... Strzał! – w tył głowy z „Walthera” kaliber 7,65. Zanim przebrzmiało echo pośród drzewostanu, ciało zastrzelonego osuwa się do dołu. Po chwili nieruchomieje. Dusza Męczennika ulatuje ku niebu na spotkanie z Bogiem... Rozpoczyna się wieczny spoczynek udęczonego ciała.

Przez kilka dziesiątek lat nad dolami śmierci porastały lasy i zaległa, terrorem narzucona, złowroga cisza. Lecz nadszedł czas głośnego upomnienia się o prawdę, przywracania ich imion i twarzy, wydobywania z niebytu ich cierpienia i śmierci.

Stajemy wobec tajemnicy zła, wobec tych – jakże niekiedy strasznych – mówiąc słowami św. Pawła Apostoła: bezowocnych czynów ciemności. Wobec gehenny naszego Narodu. Wracamy pamięcią, modlitwą, zasadzonymi Dębami Pamięci, Marszem Katyńskim, apelem pamięci do martyrologium o szczególnym wymiarze. Do zbrodni katyńskiej. Tego roku obchodzimy 79. rocznicę tej zbrodni.

W POSZUKIWANIU PRAWDY

To, że środki ochrony roślin mogą być szkodliwe dla zdrowia wiadomo od lat. Jednak dotąd rolnicy stali w konflikcie z konsumentami po drugiej stronie barykady, używając argumentu że jeśli nie będą stosować tych środków, wypadną z konkurencji. Okazuje się, że to oni w największym stopniu są zatrutowani pestycydami podczas oprysków i wdychania oparów.

Glifosat postawiono w stan oskarżenia w roku 2015, kiedy to eksperci Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) orzekli, że może on wywoływać raka. Media nie przejęły się tematem adekwatnie do problemu. Może poza francuskimi, którym poprzez uruchomienie kampanii informacyjnej udało się ukształtować w społeczeństwie świadomość zagrożenia. I dziś francuscy rolnicy mówią, że choć trudno jest całkowicie obejść się bez glifosatu, bo odstawienie go oznacza mniejszą wydajność, to jednak szybko trzeba szukać zamiennika, który nie będzie toksyczny.

WE FRANCJI, WŁOSZECH I HOLANDII PARKI BEZ GLIFOSATU

Francuscy lekarze i uczeni mówią już otwarcie, że zatrucie oparami glifosatu może przyczyniać się do powstawania wad rozwojowych płodu, nowotworów, chorób neuromotorycznych, zaburzeń gospodarki hormonalnej, schorzeń nie tylko układu oddechowego, ale i narządów rodnych. Jednak we Francji procesy przeciwko gigantowi Monsanto, można policzyć na palcach i przypominają walkę Dawida z Goliatem.

Wszak glifosat – pod nazwą handlową roundup, obecny na rynku od czterdziestu lat – jest flagowym produktem międzynarodowego koncernu, rozdającego karty nie tylko na światowym rynku ziarna siewnego GMO, ale też specjalizującym się w biotechnologii oraz chemii organicznej stosowanej w rolnictwie. Monsanto umie dbać o interesy i pozyskiwać przychylność naukowych autorytetów i polityków.

Odkąd jednak w marcu 2015 roku Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) przy WHO oznajmiła, że „związek ten jest prawdopodob-

nie rakotwórczy u ludzi”, we Francji, Włoszech i w Holandii wprowadzono zakaz stosowania glifosatu w miejscach publicznych: w parkach, na trawnikach miejskich i terenach rekreacyjnych.

Przez dwa lata UE wahała się, co w tej sprawie zrobić, bo w grudniu 2017 r. kończyło się na obszarze Wspólnoty okresowe pozwolenie na glifosat. Z jednej strony europarlamentarzyści byli nękani przez ekologów, z drugiej przez lobby reprezentujące rolniczy biznes, który stanął przed dylematem: jeśli nie glifosat, to co? Chemicy w zastępstwie nie wymyślili jeszcze na skalę przemysłową nic ekologicznego, co by tak efektywnie niszczyło chwasty. Dla ludzi związanych z rolnictwem przyczyną atrakcyjności roundupu jest właśnie jego skuteczność, bo – jak twierdzą – jest to „chwastobójca totalny”.

Choć we Francji pracuje się od 2008 roku nad wyprodukowaniem „naturalnego” herbicydu, opartego na kompozycjach roślinnych, który byłby całkowicie nieszkodliwy dla ludzi i środowiska, i gwarantował wydajność plonów równoważną do tej osiągniętej przy stosowaniu glifosatu, preparat jest jeszcze w fazie testowania.

Alternatywy dostępne dla rolników są obecnie ręczne i mechaniczne. Wszystko „zamiast” (podorywka, mechaniczne rozrywanie korzeni chwastów, wypalanie, stosowanie gorącej wody lub pary wodnej) wiąże się jednak z dodatkowymi kosztami, a więc z koniecznością podniesienia ceny produktu, za który więcej zapłaci klient. W dobie silnej cennej konkurencji, gospodarstwa rezygnujące z glifosatu przegrywałyby z kretešem.

Ciekawy eksperyment wprowadził pewien rolnik, uprawiający ekologiczny ryż na podmokłych terenach Camargue, który zdecydował się wypu-

Alicja
Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

ścić na uprawy kaczki. Okazało się, że sprawdzają się w roli czyszciceli chwastów znakomicie: wyskubują i konsumują rośliny niepożądane w składzie uprawy, nie tykając ryżowych sadzonek. Hodowca jest jednak zmuszony do odnowy stada kaczek co roku, ponieważ kaczki starzejąc się i mając w otoczeniu mnóstwo naturalnego pożywienia, stają się bardzo grube, mniej zwinne i niszczą uprawy. Dlatego plantator twierdzi, że musi zastanowić się nad „zagospodarowaniem” rasy kaczek o mniejszych gabarytach, które wolniej się tuczą, dzięki czemu można przedłużać ich hodowlę z roku na rok.

Niektóre z ręcznych i mechanicznych sposobów walki z chwastami wykorzystują francuskie samorządy lokalne, które od stycznia 2017 roku mają zakaz używania glifosatu na terenach publicznie dostępnych. Ponieważ w Polsce glifosat jest nadal stosowany na działkach, w ogródkach przydomowych, placach zabaw i boiskach szkolnych, warto by ludzie wiedzieli o zagrożeniach, świadomie dokonywali wyboru na własnych uprawach, a poprzez komitety rodzicielskie i wpływ na samorządy kontrolowali sposoby niszczenia chwastów na zielonych terenach wokół szkół, przedszkoli, żłobków i obiektów sportowych.

NIE TYLKO W MOCZU, MAŃCE I FASOLI

Wykryto już ślady glifosatu w moczu Europejczyków, niemal u połowy

badanych. Podobno również w mleku matek. To dlatego, że pestycydami na bazie glifosatu są spryskiwane owoce i warzywa. Opryskuje się nim pola uprawne i sady. Glifosat odkryto w mące, makaronach, chlebie, fasoli, dżemach, wypiekach cukierniczych, nawet w piwie. Na razie takie badania zrobiono we Francji. Jednak hasło, że cała polska żywność jest zdrowa możemy włożyć między bajki, bo nawet w „zacofanej” Polsce są dziesiątki produktów zawierających glifosat i nagminnie używają ich gospodarstwa wielkopowierzchniowe, a mniejsi rolnicy nawet do szybszego suszenia rzepaku...

W marcu ub.r. Europejska Agencja Chemikaliów (ECHA) orzekła, że nie ma dowodów na związku glifosatu z rakiem. Wcześniej taką opinię wydał też Europejski Urząd Bezpieczeństwa Żywności (EFSA). W Parlamencie Europejskim trwał gorący spór na temat przedłużenia licencji glifosatu na obszarze Wspólnoty, aż w listopadzie 2017 roku Bruksela wyraziła zgodę na kolejne pięć lat. Za przedłużeniem głosowała większość kwalifikowana 18 państw, w tym Czechy, Dania, Hiszpania, Niemcy, Polska (chcieliśmy na 10 lat!), Wielka Brytania, przeciw były m.in. Francja (chciała przedłużenia tylko o 3 lata), Włochy, Cypr, Austria. Tylko Portugalia wstrzymała się od głosu.

Choć Francja deklaracją prezydenta Macrona zobowiązała się do stopniowego wycofywania glifosatu, by zakazać go całkowicie w 2020 roku, w październiku zeszłego roku francuski rząd odroczył tę decyzję, twierdząc, że wielu rolników nie byłoby w stanie kontynuować działalności, z braku realnej alternatywy. Analiza Ipsos wykazała, że usunięcie glifosatu z francuskiego rynku kosztowałoby przemysł rolniczy dwa miliardy euro.

Ale też zapadł pierwszy wyrok bazyjący na opinii WHO. W lipcu ub. roku sąd w San Francisco uznał, że roundup mógł wywołać raka u ogrodnika Dewayne Johnsona, który zachorował na chłoniaka niezziarniczego i pozostały mu dwa lata życia. Koncern ma być ukarany grzywną 289 mln dolarów tytułem rekompensaty za brak ostrzeżeń na etykietach roundupa o szkodliwości dla zdrowia. To pierwszy wyrok sądu, kiedy strona poszkodowana powołuje się na związek glifosatu z rakiem.



Fot. Comfreak/pixabay.com

NAUKOWCY NA SPRZEDAŻ?

Jakkolwiek koncern natychmiast przystąpił do apelacji, gotów przedstawić 800 ekspertyz o nieszkodliwości glifosatu, wieść poszła w świat. W USA po ogłoszeniu opinii WHO, do sądów wpłynęło już ponad 10 tys. skarg w przypadkach podobnych do ogrodnika. We Francji toczą się procesy kobiet rolniczek, które w pierwszym trymestrze ciąży nieświadomie zagrożenia znajdowały się w niedalekiej odległości od prowadzonych na polach glifosatem oprysków i urodziły chore dzieci. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że opary glifosatu uszkadzają płód, przyczyniając się do degeneracji dróg oddechowych kształtujących się w łonie matki organów dzieci.

A dziennikarze śledczy dziennika „Liberation” i telewizji „Planete” wytropili, jak to niektórzy „niezależni” eksperci, związani z WHO i werdyktem o potencjalnych właściwościach rakotwórczych glifosatu, uczestnicząc następnie w badaniach opłacanych przez Monsanto, zaprzeczyli wcześniejszemu swojemu osądowi. „Natychmiast międzynarodowy koncern, w obawie, że jego roczny obrót w wysokości 15 miliardów dolarów (12,5 miliarda euro) może być zagrożony, wprowadza strategię wkręcenia wątpliwości, by zdyskredytować niezależne międzynarodowe badanie IARC” – napisał „Liberation”. Dziennikarskie śledztwo pokazało metody, jakimi koncern włożył sobie naukowców do kieszeni, kupując korzystne dla siebie ekspertyzy, zaprzeczające ewentualności rakotwórczego dzia-

łania glifosatu, które Monsanto opublikowało przed podjęciem przez UE decyzji o przedłużeniu zgody. Dziennikarze dowiedli, że alternatywne ekspertyzy zostały dzięki sztuczkom księgowym sfinansowane przez Monsanto „okrężną drogą”, by zatrzeć ślady.

„I być może środki były przekazywane za pośrednictwem Towarzystwa Toksykologicznego lub jednej lub więcej instytucji akademickich.”

Już 10 lat temu francuski sąd skazał tę firmę za wprowadzanie odbiorców w błąd przez reklamowanie Roundupu jako produktu biodegradowalnego. Odszkodowanie zasądzono symboliczne, a sprawę wyciszono, więc mniej angażowała uwagę opinii publicznej.

Wyrok amerykańskiego sądu może stanowić ważny precedens dla tysięcy nowych pozwów przeciwko Monsanto, z siedzibą w St. Louis, które w czerwcu ub.r. zostało przejęte przez niemiecki koncern Bayer. Ale nie musi, skoro badania naukowców można dziś kupić, podobnie jak decyzje polityków. Gigantyczny koncern Bayer Monsanto dysponuje pieniędzmi większymi niż budżet niejednego państwa. W tej całej sprawie największą porażkę ponieśli nie tylko zdeorientowani konsumenci, lękający się o swoje zdrowie, ale też rolnicy idący na pierwszy ogień rażenia preparatami glifosatu. I światowa nauka, bo skoro eksperci z tytułami profesorów są do kupienia, ludzie przestają wierzyć w prawdę badań naukowych. Nie przypadkiem dziś się mówi: prawda nie jest dana, jest ukryta za interesami.

KULTURA

Aplikacja

Módl się przez aplikację „Click to Pray”

„Click To Pray” można nazwać Facebookiem dla wierzących. Aplikacja łączy osoby modlące się z tymi, którzy potrzebują odmówienia pacierza we wskazanej intencji.

20 stycznia 2019 roku po modlitwie „Anioł Pański” papież Franciszek polecił platformę internetową „Click To Pray”.

– Chciałbym przedstawić wam platformę oficjalną Świątowej Sieci Modlitewnej Papieża: „Click To Pray”. Tutaj wstawiam intencje i prośby o modlitwę za misję Kościoła. Zachęcam szczególnie was, młodzi, do pobrania aplikacji, aby kontynuować wraz ze mną odmawianie różańca w intencji pokoju – mówił Ojciec Święty na placu św. Pawła i Piotra w Watykanie. Papież dodał, że będzie aktywnie korzystał z platformy i dzięki temu będzie można wspomagać go w codziennej modlitwie.

Oprogramowanie „Click To Pray” i Worldwide Prayer Network zostały stworzone już w 2018 roku. Użytkownicy



platformy mogą dołączyć się w modlitwie, zaznaczając to kliknięciem odpowiedniej reakcji, a także podzielić się swoim komentarzem. Aplikacja jest również popularna w Polsce, chociaż nie powstała jeszcze w polskiej wersji językowej.

„Click To Pray” jest dostępna za darmo na oprogramowanie Androida i iOS. Więcej informacji można uzyskać na stronie: <https://clicktopray.org/>.

Film



– „Miała przydomek „Śmieszka”, często chodziła uśmiechnięta. W sumie nie powinno to dziwić. To zrozumiałe, że człowiek żyjący w bliskiej relacji z Bogiem jest szczęśliwy. Nie jest tak, jak to sobie zazwyczaj wyobrażamy, że mistyk jest osobą odebraną od rzeczywistości. Właśnie taka Faustyna jest w moim filmie”. – Reżyser, Michał Kondrat, pokazał świętą jako normalną, prostą i pogodną dziewczynę. Może dlatego czas spędzony w kinie będzie dla nas w tym wypadku przyjemnością spotkania z człowiekiem z krwi i kości.

Zdjęcia, realizowane w Polsce, na Litwie i w USA, są mocną stroną produkcji. Nie zawiodła również obsada – Kamila Kamińska i Maciej Małysa – wypadli bezbłędnie. Dobrze, że elementy stricte fabularne, często sensacyjne, przeplatają się z poruszającymi świadectwami ludzi oraz wnikliwą ekspertyzą naukową, dotyczącą związku obrazu Jezusa Miłosiernego z całunem turyńskim. Do widza dociera, że jesteśmy świadkami współczesnych owoców objawień św. Faustyny, a świadectwa przygotowują na eskalację kultu.

Potraktujmy ten film jako wezwanie do czujności. Zwłaszcza w niezwykłej świadomości, że scenariusz oparto na kanwie planu Bożego dla całego świata.

Film zrealizowany jest w dwóch wersjach językowych – polskiej i angielskiej. W kwietniu i maju będzie miał premiery w dziewięciu europejskich krajach. We wrześniu dokument będzie można obejrzeć również w Stanach Zjednoczonych i Filipinach. Opowieść o miłosierdziu zagości również w Korei Południowej.

Majówkowy wypad na Mazury

Gdy wiosna już w pełni gości w naszych sercach, a na kartce z kalendarza pojawia się informacja o tym, że nastał już kwiecień, w głowie pojawia się jedna myśl... Wielkimi krokami zbliża się majówka! Co zrobić, aby w pełni wykorzystać ten wolny czas? Gdzie najlepiej odpocząć od codziennych obowiązków i nabrać energii do działania na najbliższe tygodnie albo nawet miesiące? Odpowiedź jest prosta – wypad na Mazury!

Nie bez przyczyny Mazury nazywane są cudem natury. To bogactwo przyrody, nieskazitelnej natury oraz starej, zachwycającej architektury przyciąga w to miejsce każdego, kto potrzebuje odpoczynku od codziennego zgiełku. Znajdzie się tam coś dla każdego – zarówno dla tych, którzy cenią sobie aktywny wypoczynek, jak i tych lubiących odpoczywać biernie. Jest tam tyle pięknych miejsc, że planując pobyt w majówkę, naprawdę trzeba dołożyć starań, aby podjąć decyzję, którą z bajecznych okolic wybrać.

Na Mazurach widoków zapierających dech w piersiach nie brakuje. Cudowne lasy z niezliczoną liczbą szlaków, których obszary można liczyć w setkach kilometrów. Dzięki nim możemy odpoczywać podczas wielogodzinnych spacerów. Dla tych, którzy mają duszę sportowca, nie ma przeciwwskazań do biegania lub jazdy na rowerze po szlakach.

Jednak przede wszystkim Mazury kojarzą się z ogromną liczbą jezior. Jest to raj dla miłośników sportów wodnych. Wielu ludzi, próbujących swoich sił w windsurfingu lub kitesurfingu, zaczyna swoją przygodę właśnie na jeziorach mazurskich. Nie brakuje również entuzjastów nurkowania, bo podobno Mazury pod wodą skrywają niezwykle dużo tajemnic. Nie sposób nie wspomnieć o wielbicielach spływów kajakowych. Wśród tak licznych szlaków każdy znajdzie coś dla siebie. Wszystkie zachwycają niebagatelnymi krajobrazami – połączeniami górzystych pejzaży

z leśnymi brzegami. Taka sceneria potrafi wprawić w zachwyt nawet najbardziej wymagających turystów. Jednak planując sobie trasę spływu, weźmy pod uwagę stopień zaawansowania swoich umiejętności. Mazury posiadają również szlaki kajakowe, które nie są odpowiednie dla amatorów, a dla naprawdę doświadczonych kajakarzy. Nawet jeśli jesteśmy amatorami i z nostalgią patrzymy na ludzi, którzy tak aktywnie spędzają swój czas – nic straconego! Na Mazurach istnieje wiele szkółek, gdzie można podszkolić swoje umiejęt-

rody: Koniuszanka i Źródła rzeki Lyny. W pierwszym z nich można przejść się półtorakilometrową ścieżką dydaktyczną i zobaczyć, aż 78 drzew o wymiarach pomnikowych. Na dodatek dystans z naturą zmniejsza tam możliwość spotkania na swojej drodze uroczych bobrów. Ta okolica jest również niezwykle ciekawa, bo znajduje się tam stadnina koni, dzięki której mamy więcej opcji przemierzania urokliwych szlaków oprócz spaceru lub przejazdu rowerem. Przemierzanie i odkrywanie natury na grzbiecie konia jest jeszcze bardziej



Uczestnicy międzypokoleniowego spotkania kadry „Civitas Christiana” w Ośrodku Wypoczynkowym „Gawra” w Wiknie k. Nidzicy / fot. M. Kluczyński

ności w dziedzinach związanych z aktywnością wodną. A jeśli nie chcemy uczestniczyć intensywnie w życiu sportowym, to doskonale jako alternatywna sprawdzi się rejs statkiem, który dostarczy niezapomnianych wspomnień. Widoki są niezapomniane.

Przeglądając miejsca, które można odwiedzić na Mazurach, szczególną uwagę przykuwa Wikno w okolicach Nidzicy. Znajduje się ono nad jeziorem Omulew, gdzie oprócz wszystkich sportowych atrakcji, gdy pogoda dopisuje, można również popływać i poopalać się na plaży. Nieopodal znajdują się również dwa rezerwaty przy-

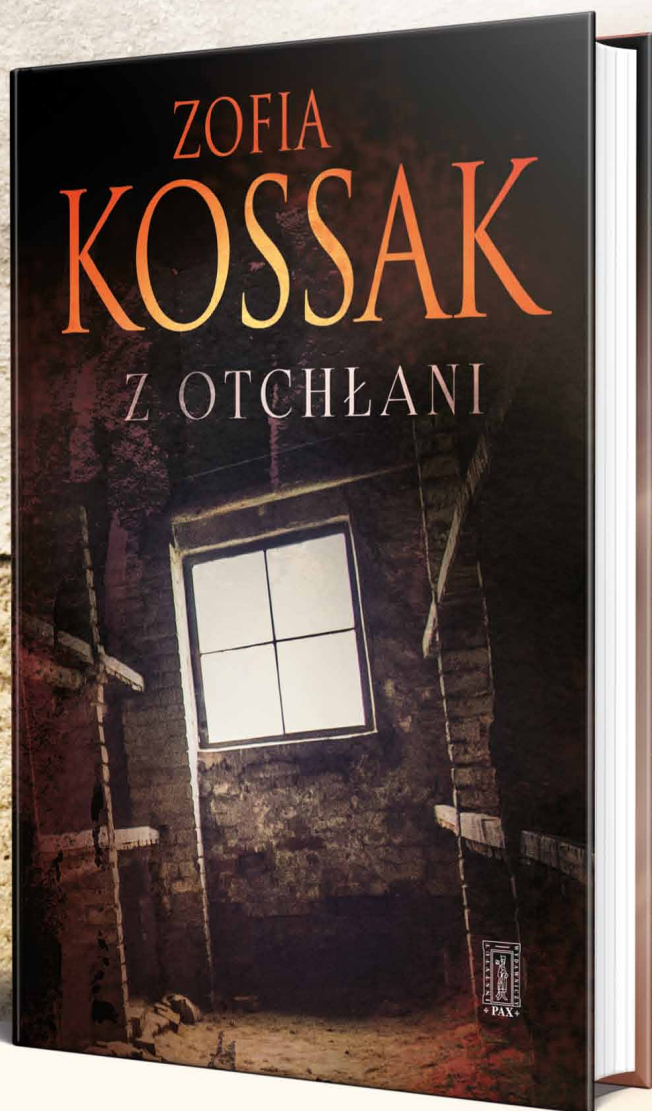
emocjonujące i atrakcyjne niż to standardowe. Bazę wypadową do tych miejsc, która zdaje się być najlepsza jest ośrodek GAWRA. Oczywiście dla tych, którzy nie chcą nieustannego kontaktu z naturą, oferuje on wiele innych atrakcji takich jak np. Strefa Wellness & SPA lub Strefa Fitness.

Majówka na Mazurach na pewno dostarczy każdemu niezapomnianych wrażeń. Czyste powietrze, przepiękne widoki i kontakt z nieskazitelną naturą, zachwyci każdego, nawet najbardziej wymagającego turystę. Nie zapomnij o urokach Mazur, planując swój weekend majowy!

ZOFIA KOSSAK



Z OTCHŁANI



NOWE
WYDANIE

TWARDA
OPRAWA

Pierwsze wznowienie
od 1958 roku!



ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA
ODZNACZONA PRZEZ PREZYDENTA RP
ORDEREM ORŁA BIAŁEGO



1918 · 2018

www.iwpax.pl

